

02410/1997-9

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1997

9

(548)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz



TREŚĆ NUMERU

<i>Barbara Bartnicka</i> : Frazeologia w powieściach Henryka Rzewuskiego (cd.)	1
<i>Wanda Decyk</i> : Kształtowanie się świadomości językowej w XVI wieku	11
<i>Hanna K. Ulatowska, Maria Sadowska, Danuta Kądziaława, Krystyna Rymarczyk</i> : Zmiany formy i znaczenia przysłów (na materiale wypowiedzi osób z afazją)	22
<i>Mariola Krupa</i> : Dopelniacz liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych — norma a uzus	31

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Jadwiga Puzynina</i> : Uwagi dyskusyjne do Podstawy programowej języka polskiego w szkole	44
Na kłopoty — słowniki <i>Małgorzata Małachowska</i> : Szkolny słownik terminów i pojęć gramatycznych Andrzeja Markowskiego	48
<i>Jerzy Podracki</i> : Słownik ortograficzny dla najmłodszych Profesora Edwarda Polańskiego	51

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Halina Karaś</i> : Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Polsko-Litewskiej „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie” (Warszawa, 16-18 października 1997 r.)	55
--	----

RECENZJE

<i>Janusz Siatkowski</i> : Spisovná čeština a jazyková kultura 1993, I-II, red. J. Jančáková, M. Komárek, O. Uličný, Praha 1995	60
<i>Jan Basara</i> : Český jazykový atlas, t. 2, Praha 1997	62
<i>Hanna Wszedorowska</i> : Danuta Wesołowska, Słowa z piekła rodem. Lagerszpracha, Kraków 1996	65
<i>Jolanta Mędelska</i> : Halina Karaś, Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów (na podstawie prasy warszawskiej z lat 1795-1918), Warszawa 1996	67

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H.S.</i> : Z wahań w wyborze form słowotwórczych przymiotników	72
---	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 382/98

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Barbara Bartnicka

FRAZEOLOGIA W POWIEŚCIACH HENRYKA RZEWUSKIEGO (cd.)

FRAZY

Wiele fraz ma charakter sentencjonalny; stwierdzają one prawdy wynikające z doświadczeń życiowych, z obserwacji rzeczywistości, uogólniają spostrzeżenia powszechnie uznawane za prawdziwe:

Cztery oczy lepiej widzą niż dwa [RL 185]

Bo jaka jabłoń, takie będą i jabłka [ZK 441]

Ani jeden, ani dwa skowronki jeszcze wiosny nie stanowią [RL 88]

Lepszy grosz w kieszeni niż dwa w nadziei [RL 333]

Milszy chleb własny, choć czarny, niżeli pirog cudzy [RL 33]

Na co patrzę, to cudze — a co uchwycę, to moje [RL 131]

Człowiek uszów w domu nie zostawuje; słyszy co ludzie o jaśnie panu mówią [RL 178]

Wszak i ślepa kura trafi niekiedy na ziarnko [RL 79]

Goły rozboju się nie boi [RL 244].

Te banalne niekiedy prawdy o treści moralnej, psychologicznej, społecznej, filozoficznej upowszechniane są w formie obrazowej i dlatego stają się własnością ogółu, funkcjonując jako przysłowia:

Ja mu powiedziałem: koń złoty, a szlachcic guzy przejść musi [ZK 357]

Sawa urodził się w czehryńskim starostwie, skąd był ów przeklęty zbrodzień Chmielnicki (tak to z jednego drzewa może być i krzyż i motyka!) [PS 181]

Te wszystkie honory to podkova nie na moje kopyto [AŚ 235].

Większość tych przysłów i powiedzonek wyszła już z użycia; niektóre odnajdujemy jeszcze w źródłach paremiograficznych lub w żywej mowie, często w formach wariantywnych. Tak np. zamieszczone u Rzewuskiego przysłowie, mówiące o ludzkiej niewiedzy na temat terminu własnej śmierci, ma postać następującą:

Jegomość jaki stary, a dla niego Wielkanoc pewniejsza niż dla pana. *Pan Bóg święty wie, który z was na brzegu* [ZK 200].

Ze słyszenia znam z regionu Polski północno-wschodniej wersję inną: *nie wiadomo, komu z brzega*.

Podobnie jest w przysłowiu:

To tylko szczęście, że *Bóg nie dał świni rogów* [ZK 17].

W *Słowniku frazeologicznym* Skorupki jest zamieszczona wersja: *Nie ma świni rogów, bo by bodła*; ze słyszenia znam postać rymowaną: *Nie dał Bóg świni róg, bo by ludzi bodła*.

O tym, że się komuś źle powodzi, ma więcej wydatków niż przychodów, mówi jeden z bohaterów powieści Rzewuskiego:

Zresztą mnie nie żyć na Kosmyrzowie: *grosz nie styka się z groszem, ostatkiem gonię* [ZK 477].

Ten przykład przytacza *Słownik* Skorupki. Ze słyszenia znam wersję: *grosz grosz goni*.

O całkowitym braku znajomości dziś niektórych przysłów świadczy fakt, że zostają one błędnie przytoczone nawet w wydaniach krytycznych. Przysłowie o człowieku, który wydaje wszystko, co zarobi, nie odkładając pieniędzy na przyszłość, w tekście *Zamku krakowskiego* brzmi:

Co też to ja pieniędzy namarnował, a pytaj na co! *Maciek zarobił, Maciek zjadł* [ZK 524].

Natomiast w wydaniach PIW-owskich *Pamiętek Soplicy* z 1961 i 1978 r. (które mają stanowić przedruk z wydania Biblioteki Narodowej z r. 1928 opartego na autografie) znajdujemy zniekształconą i przez to pozbawioną sensu postać „Maciek zrobił, Maciek zjadł”:

... ale pana Tryzny pieniądz nie umiał się trzymać; *Maciek zrobił, Maciek zjadł*, a często nawet więcej zjadł niż zrobił [PS 80].

Na s. 372 w tomie I *Mądrej głowie dość dwie słowie* J. Krzyżanowski, podając wersję „Sam Maciek zje, ale sam Maciek nie zarobi”, stwierdza: „Trudno nieraz rozstrzygnąć, czy chodzi o człowieka, czy o kota”.

Zdarza się, że przysłowie staje się niezrozumiałe, gdy dotyczy nieaktualnych już realiów, tak jak niejednokrotnie poświadczono w tekstach Rzewuskiego:

najstraszniejszy // najgorszy diabeł na wylocie

Najstraszniejszy diabeł na wylocie, a wojna kiedy przy końcu [RL 246]

— Jednego rotmistrza Bóg wie za co kazał rozstrzelać.

— *Najgorszy diabeł na wylocie*. Musi być źle koło nich, kiedy już i na hetmana narzeka... [RL 85].

Przysłowiem tym pocieszają się bohaterowie *Rycerza Lizdejki*, wnioskując z tego, że Szwedzi pod koniec wojny palą wsie i miasta, i że jej koniec jest bliski:

Ale jeżeli (nieprzyjaciel) wszystko mieczem i ogniem niszczy, to już oczywisty dowód, że nie myśli w nim (scil. w podbitym kraju) długo gościć.

Najgorszy diabeł na wylocie, mówi przysłowie, które onegdaj król jegomość powtórzył w naszej przytomności [RL 261].

J. Krzyżanowski na s. 163 I tomu *Mądrej głowie...* przytacza za Adalbergiem wersję „Diabeł wtenczas najgorszy, gdy wychodzi z człowieka”, i wiąże to przysłowie z końcowym momentem egzorcyzmów.

Najtrudniejsze do interpretacji są przysłowia, które łączą się z jakimś zdarzeniem lub stanowią konkluzję znanej ongiś anegdoty, jak np. powiedzenie, którym ironicznie mitygowano zbytnią dumę szlachcica wobec możnego pana:

Ale książę pan, widząc frasunek sędziego, przybliżył się do kasztelana mówiąc: — Panie kolego, odpuść mnie to, com ci żartem powiedział. Poprzestał na tym kasztelan i miał słuszość, bo gdyby się był wahał, to byśmy się wszyscy obruszyli; nie wiedzieć co mu do głowy przyszło, jakby konfidencja księcia mogła kogo obrazić. *Rozgniewał się wójt gdański na króla polskiego!* [PS 73].

Wśród cytowanych przysłów zdarzają się ich trawestacje i modyfikacje. Oprócz przysłowia przytoczonego in extenso:

Jako mówi przysłowie: *Kto na którym wózku siedzi, tego piosenkę śpiewać musi* [Z 108],

odnajdujemy też jego przekształconą postać:

Pany o wszystkim u nas stanowią, a jeżeli my, biedna szlachta, na przekór własnemu przekonaniu, że *na ich wozach siedząc ich piosenki śpiewamy*, Bóg widzi, na pobłażanie zasługujemy [RL 269].

Nie wszystkie frazeologizmy o strukturze frazy mają charakter sentencji lub przysłów, zawierających jakieś prawdy życiowe. Wiele z nich należy do ustalonych powiedzeń i odezwań, czasem żartobliwych, charakterystycznych dla niewymuszonego dialogu potocznego. Pochodzenia wielu z nich trudno dziś dociec.

Szczególną produktywność w tekstach powieści Rzewuskiego ma fraza *rada gęba, kiedy pan śpi*, znacząca tyle co 'po co to mówisz; mówisz bez zastanowienia; nie pleć':

Rada gęba, kiedy pan śpi. Jak tobie nie wstyd, Ezechielku, takie pleść androny [ZK 523]

— A jednak Elżbieta z Chodkiewiczów Sapieżyna jest niewiastą tak cudownej piękności, że chyba kniahini wojewodzina witebska z nią porównanie wytrzymać może.

— *Rada gęba, kiedy pan śpi*. Jeszcze się taka nie urodziła, którą by można postawić obok księżniczki Eleonory [RL 260]

— Szczęśliwy z ciebie człowiek, panie Jakubie, (...) żeś się umiał podobać tak nadobnej dziewczynie.

— *Rada gęba, kiedy pan śpi*. Czy nie łaska pannę podkomorzanekę i mnie najniższego jej sługę wypuścić z pozwu a kim innym się zająć? [Z 25]

Czy drwisz? czy o drogę pytasz? (...) Zwyczajnie, aby gadać; *rada gęba, kiedy pan śpi* [RL 23].

Powątpiewanie co do prawdziwości czyichś słów lub co do możliwości realizacji jakichś planów wyrażają frazy:

o tem (o czym) wątpi kościół Boży

— Jestem tak dobrym szlachcicem jak waćpan.

— *O czym wątpi kościół Boży* — dodał z szyderczym uśmiechem [Z 170]

A pojutrze jej oddasz klucze od piwnicy, bo nie wiem, czy co w niej zostanie, *o tem wątpi kościół Boży* [ZK 473]

Piękna to myśl; już ją pan przede mną rozbierałeś, ale o to rzecz chodzi, żeby ją można do skutku doprowadzić, o czym *bardzo wątpi kościół boży* [L 370]

król Dawid szeroko pisał

Nam się starać o łaskę pocziwych obywaterek, obywaterek z antenatów, a nie adwenów, co to ich spoza gór wywieziono, a o których pocziwości *król Dawid szeroko pisał* [L 16].

Fraza ta nie jest indywidualizmem autorskim; używał jej też w swoich powieściach J.I. Kraszewski:

Jasiek się skłonił pokornie. — Jeślim co zrobił, to pewnie w najlepszej chęci dla stryja dobrodzieja... — *Szeroko o tym Dawid pisał* — odparł stary usta wykrzywiając (*Interesa familijne*, wyd. Alfa, Warszawa 1993, s. 321)

...godziź się tak drogie nam zdrowie zaniedbywać? — szybko i z wyrazem szczerzego uczucia poczęła kobieta. — Ba! ba! *szeroko o tym drogim zdrowiu pisał Dawid* — wybąknął stryj (ibidem, s. 14).

Nie wiadomo, skąd się wzięło żartobliwe niby to przyznanie racji swemu rozmówcy, ale z jakimiś zastrzeżeniami: *racja fizyka, że Kaśka nie ma butów*:

— ...opamiętaj się waść, panie Skołubo.

— *Racja fizyka, że Kaśka nie ma butów*; a cóż to? albo nie wiedzą, że pan starosta między nami jak błędna owca? [L 372].

Często używanym i występującym w różnych powieściach Rzewuskiego wykrzyknikiem wyrażającym aprobatę jest:

co tak to ale

— Niech jaśnie pan raczy wyjść na dziedziniec, a obaczy, że przez tłum precisnąć się zaledwie można,

— *O co tak to ale* — odrzekł kniaź [RL 153] (w ten sposób chwali kniaź sługę, który dobrze wypełnił jego zlecenie),

Z pojazdu odezwał się głos: — *Co tak to ale*, panie kawalerze, jeździec i koń dobrani [BM 21]

— Tęgoś mi się popisał, mości towarzyszu — rzekł ataman — *co tak to ale* [ZK 49]

Wtem weszła pani Krajewska, a widząc Jakuba u nóg Helenki, rzekła: — *Co tak to ale*, Kubusiu! Czasu nie tracisz [Z 291].

Wśród stałych związków frazeologicznych można obserwować u Rzewuskiego takie, które zawierają dowcip, są rubaszne lub zachowują dawne funkcje form gramatycznych, jak np.:

będzie tego dobrego gotemu za pazuchę 'na nic się nie przyda'

Aha! teraz „panie Pawliku”, bo strach ma wielkie oczy; *będzie tego dobrego gotemu za pazuchę* [PS 293]

ktoś zje diabła 'komuś się nie uda'

...zjedzą diabła kalwini, jeżeli mi włokę twojej ziemi wydrą [PS 110]

Zje diabła, kto przeszkodzi złej wieści obić się o ludzkie uszy [RL 102]

bądź co bądź — tu zachowana jest dawna forma 3. osoby rozkaznika, ograniczona już dzisiaj tylko do 2. osoby 'niech będzie co chce, za wszelką cenę':

Mnie tylko w głowie, że dałem słowo Menszykowi, iż *bądź co bądź*, a za trzy dni będę na lewym brzegu [AŚ 212]

Generał utwierdził się w postanowieniu, *bądź co bądź* ślepo iść za przewodnictwem Żyda [RL 210].

Do rzadkości należą w pismach Rzewuskiego przysłowia dotyczące wróżb pogody:

2 września (ś. Maxyma), dzień pogodny przez cztery tygodnie następujące pogodę tuszy [Mo 35].

Wiele zwrotów i przysłów jest opatrzonych w wypowiedziach bohaterów powieści swoistym powołaniem się na zwyczaj powszechny, jak gdyby sygnałem przytoczenia:

Na pochyłe drzewo, *jak mówią*, i kozy skaczą [PS 51]

Na złodzieju, *jak to mówią*, czapka gore [RL 211]

Jak ludzie mówią: „Wiele złego dwóch na jednego”, a ile z oka sądzić mogę, was więcej sta [PS 295]

Jak to mówi przysłowie, dziękuję za już, a proszę o jeszcze [RL 246]

Za króla Sasa było szlachcicowi do pasa, *takie to było przysłowie ludu*, nieomal dokuczliwe dla króla Stanisława Augusta [AŚ 13].

Podobne odwołanie się do powszechnego zwyczaju używania określonego zwrotu idiomatycznego występuje w *Pamiętkach Soplicy* przy przenośnym użyciu wyrazu *wątróbka* w znaczeniu pochlebstwo, komplement:

Obaj kapelani kazali, jeden po polsku, drugi po rusku; jedli oni chleb pański, ale dlatego (scil. <pomimo to>) nie oszczędzali pana starosty: pełno było w kazaniu dla niego nie *wątróbek*, *jak to ludzie mówią*, ale głógów i cierni. Jeszcze dominikan jakoś z daleka mu przymawiał, ale bazylian po prostu siepał bez ogródki, piorunował naprzeciw pijaństwu [PS 366].

Wyraz *wątróbka* w tym samym znaczeniu występuje także w tekstach innych utworów w zwrotach *karmić kogoś wątróbkami*, *wątróbkę doczepić*:

Dobrze, dobrze; waszmość ile razy czego potrzebujesz ode mnie, zawsze *wątróbkami* umiesz mnie *karmić* [ZK 72] (wypowiedź ta następuje po serii komplementów)

Mości generale, można mnie chłopca pozazdrościć, ja stary lepiej nie napiszę, a jak wie, komu *wątróbkę* trzeba *doczepić* a sentencję łacińską dodać, na pamięć jego listów nauczyć się można [L 18].

Jako idiomy przywykło się traktować wszelkiego rodzaju przekleństwa. U Rzewuskiego znajdujemy archaiczną już w XIX wieku formę *do wścior-naskich*.

W *Listopadzie* Jewka (żona karczmarza) mówi:

Ktokolwiek inny mnie zaczepi, *do wścior-naskich*, ożogiem mu odpowiem [L 563].

Linde podaje wiele wariantów fonetyczno-morfologicznych tego zaimka: *wciorki*, *wciornastki*, *wciernastki*, *wścior-nastki*, *wścior-nastek*, *wścium-nastek* itd. jako odpowiedniki formy *wszystek*, obficie ilustrując je cytatai, głównie z Leopoldy, gdzie nie mają jeszcze żadnego nacechowania. Dopiero cytaty z końca w. XVIII zawierają już wyrażenia *wścium-nascy diabli*, *wciornascy diabli*, a także z pominięciem wyrazu *diabli*: A czy wam *wciornascy* radzili

moją gorszyć Elżbietę. *Słownik wileński* również przytacza liczne warianty (*wściornastek, wściurnastek, wciornastkie* itd.) podając dwa znaczenia: 1. 'wszystek, wszyscy, żadnego nie wyjmując' i 2. 'cały, we wszystkich częściach'. Opatruje to hasło uwaga: „Dziś ten wyraz lubo dźwięczniejszy od *Wszystek*, niesłusznie wygnany z literatury, tylko przez lud jest używany”. *Słownik Doroszewskiego* ogranicza się już tylko do przytoczeń użyc wyrazu *wciorności* „blp.gw. <przekleństwo: *diabli! licha!*>”.

Jak widać, Rzewuski dobrze znał mowę ludu, jeśli w usta Jewki włożył takie przekleństwo (*do wściornaskich* — dziś: *do wszystkich diabłów!*).

Utrwaleniu formy i lepszemu zapamiętywaniu sentencji, przysłów i innych związków frazeologicznych sprzyjały rymy i dwuczłonowa struktura. Taką strukturę mają sentencje:

Czas płaci, czas traci [BM 11]

Robota nagła warta diabła [RL 186]

Człowiek sporządza, a Pan Bóg rozrządza [PS 110]

My wszyscy zacni, ale nie wszyscy znaczni [Z 29]

Kto ma żytko, ma wszystko, wedle przysłowia [RL 23].

W ostatnim przykładzie rym byłby dokładniejszy, gdyby wystąpiła w nim dawniejsza forma *wszytko*, ale wiadomo, że z biegiem czasu również w sentencjach modernizowano formy archaiczne.

Podobnie niepełny rym zawiera powiedzenie:

Kto prześlepi okiem, ten dopłaci workiem [Z 35].

Zdarza się czasem rymowana sentencja rozbudowana i zdradzająca literackie wykształcenie mówiącego:

At! wola córki jest trzcina a wola ojca jest wiatr, który ją ugina [Z 29].

Dostosowane do okoliczności są rubaszne powiedzonka typu:

Gdyby panna była podżyła, szpetna, której by można powiedzieć: Siedź, stary grzybie, bo nikt cię już nie zdybie... [Z 42].

Często jednak rymowane są tylko części zdania:

Same Łotysze — z nimi ani mowy, ani rozmowy [ZK 742]

Wstając i legając Bogu dziękowałem, że natchnął mojego ojca, by mnie oddał do dworu księcia marszałka [RL 20]

Przyjdzie-li z ulepkiem, to mu oddać dobre za nadobne, a jeżeli z groźbą, to mu podziękować, bo kto grozi, przestrzega [RL 108]

— ... majątek piękny. — ... to mało powiedzieć piękny, wszystko ma: *łączkę, mączkę, ryby, grzyby, ptasiego mleka* tylko mu nie dostaje [Mo II 199]

Łączka, mączka, ryby, grzyby, wszystkiego znajdziesz po pas [L 410]

Kto nie ma o czym rozkazywać, musi innych słuchać, czy po woli, czy po niewoli [RL 172]

Od przymówek do wymówek [PS 38]

U wielkiego pana jak u wdowy, chleb gotowy, ale nie zawsze zdrowy [RL 22].

Ze światem sądownictwa związane są rymowane powiedzonka:

Jak to nasi mówią: są opisy, ale są i okpisy; od czego rozum? [Z 231]

Ale jest u nas przysłowie: gród, smród! ziemstwo, kiepstwo! a trybunał grunt [Z 261].

Tę samą rymowankę przytacza Rzewuski w *Mieszaninach obyczajowych*:

A na koniec, jak to dawniej mawiano: *gród smród, ziemstwo kiepstwo*, a trybunał grunt [Mo 38].

Jak już wspomniano, stałe związki frazeologiczne występują u Rzewuskiego jako środek charakteryzujący przede wszystkim mowę niezależną kreowanych postaci szlacheckich lub wywodzących się z ludu; w przedmowie do *Łaski i przeznaczenia* w tekście własnym, od siebie, Rzewuski posłużył się żartobliwą rymowanką, przyznając niby to rację tym krytykom literackim, którzy posądжали go o wykorzystywanie rękopisów z rodzinnych archiwów:

Skąd *zarwę*, to *zarwę*, byle na moją *barwę* [Łp 1].

Rymy pojawiają się także w przytaczanych przez autora związkach frazeologicznych, zawierających wyrazy ruskie:

Kozacy radzi nieradzi powiedzieli sobie: *skacz wraże*, jak pan *każe* [Z 88]

A kto by na ich gadanie uważał! *Guba truba*, jak mówią Rusini [RL 180] (tzn. 'nie należy przywiązywać zbytnej wagi do słów')

Choć może wypadnie, że ja za kratą stojąc, za moim pryncypałem będę dowodził, że pani nic się nie należy, śmieję się pani z tego, *guba truba* [Z 232].

Jednym z dobrze dobranych środków stylizacyjnych jest posługiwanie się przez bohaterów-jurystów cytatami łacińskimi. Wśród tych cytatów znajdujemy sentencje samodzielne składniowo, jak np.:

Verbum nobile debet esse stabile [RL 33]

— *Unus nallus* — odrzekł pan Sylwester [Z 27]

Lex iubet, non disputat, było przysłowiem przez dzieci nawet powtarzaniem [Z 54]

Bóg święty wie, czy to jest prawda? *relata refero* [RL 100]

Jako sam prawnik, wiesz, że w Polsce *nemini acta deneganda* [Z 264].

Wyrażenia łacińskie mogą wchodzić w skład polskich zdań jako orzeczniki:

Dla niego nie ma nic świętego, to jest *diabolus incarnatus* [Z 278]

Mój postępek nie jest ani *crimen status*, ani krzywdą osobistą wyrządzoną szlachcicowi [Z 44].

Często łacińskie wtręty pełnią w polskich strukturach zdaniowych funkcje okoliczników:

Pan Dawid *pedibus apostolorum* dostał się do swojej miejskiej kwatery [RL 92]

Uspokój się imość, on *a capite* powtórzy to, co już mnie powiedział, a resztę razem dosłuchamy [RL 315]

Zresztą my tu certujemy się *de lana caprina*, bo już sprawa rozpoczęta została [Z 277]

Nawet kandydaci do marszałkowstwa gubernskiego zaskarbiają sobie jego poplecznictwo, jeden z nich przed samymi wyborami pożyczył mu pieniędzy *ad captandam benevolentiam* [Mo 163].

Zdarzają się też twory makaroniczne:

Sewerynie, kolego, waść byłeś *de hajda*, a teraz *de jure*; kiedyś to my nieprzyjacielskie lby płatali, a teraz przyjacielskie lampy [PS 71].

Przypis na s. 387 wydania wyjaśnia: „parałeś się wojaczką, a teraz prawem”. Dla osiągnięcia efektu rymowanki zmieniona była część łacińskiej maksymy. Tak np. łacińska maksyma *male parta dilabuntur*, odpowiadająca pod względem sensu polskiemu „kradzione nie tuczy”, zostaje zmakaronizowana:

Male parta idzie do czarta [PS 286]

...to pewna, że nigdzie więcej jak u nas nie sprawdza się przysłowie, że *male parta idą do czarta* [BM 232].

WYRAŻENIA NIEMETAFORYCZNE

Warto tu przy okazji wspomnieć, że od połowy XIX wieku zaszło też wiele zmian w wyrażeniach o charakterze niemetaforycznym, ale stanowiących — dzięki ustalonej łączliwości — jak gdyby dwuwyrazowe zestawienia, a nawet terminy. Teksty powieści Rzewuskiego dostarczają nam wielu poświadczeń użyć takich właśnie związków.

Wiele połączeń wyrazowych, w których członem określającym jest rzeczownik, ma charakter terminów związanych:

a) z nauką i literaturą:

pierwiastki naukowe 'nauczanie początkowe':

O cztery lata starszy od Helenki, wyprzedził ją w przyjęciu *pierwiastków naukowych* [Z 50]

nauki dokładne 'nauki ścisłe':

Anglia zawsze celowała w *naukach dokładnych*, Hiszpania w teologii, Włochy w kunszcie,... [Z 299]

wymowa kazalnicza 'homiletyka':

Poezja i *wymowa kazalnicza* używały ojczyściej mowy [Mo II 145]

literatura nadobna 'literatura piękna':

Są tacy, którzy uważając *literaturę nadobną* jako ognisko, około którego wszystkie nauki się zbiegają, (...) jej przyporuczają ukształcenie życia towarzyskiego [Mo II, s. XV]

Francja (zawsze celowała) w *literaturze nadobnej* [Z 299]

czasowe pismo 'czasopismo':

Z kolei czytano różne *czasowe pisma*, w tych językach pisane [BM 222]. Mamy tu do czynienia z wyrażeniem, a nie złożeniem-repliką, która zdobyła sobie w języku prawo obywatelstwa.

b) z religią:

zgrzyoty sumienia 'wyrzuty sumienia':

Uczułem coś podobnego do *zgrzyot sumienia* [Z 172]

ostatnie pomazanie 'ostatnie namaszczenie':

Ojciec Hieronima przydał do tych słów Orsiniego nowe szyderstwa i niegodziwe żarty: „Per Bacco!” — rzekł — cieszę się, że temu błędnemu rycerzowi odjęli oręż, omal że dopiero sam sobie nie dałem *ostatniego pomazania*, tak mnie nastraszył swoją dobytą szpadą [Łp 209]

tajemnice Pańskie 'sakramenty święte':

Nazajutrz asystował całkowitemu nabożeństwu w kościele katedralnym, gdzie często przystępował do *tajemnic Pańskich* [Z 19]

Jej córka pokazywała się tylko z czarnym gazowym welonem, który zakrywał rysy jej twarzy, i w kościele nie podnosiła go, chyba tylko kiedy przystępowała do *tajemnic Pańskich* [Z 49].

c) z życiem towarzyskim:**pleć nadobna 'pleć piękna, kobiety':**

U nas *pleć nadobna* w odzieży swojej jest nierównie starowniejszą od płci drugiej [Mo II 21]

łożna miłość 'wolna miłość':

...wywdzięczając się za jakieś nie największe zadatki *łożnej miłości*, co je otrzymywał od panny Salomei... [Mo 170]

święta bachusowe 'karnawał':

W początku roku 1754 był wielki zjazd w Żytomierzu, bo razem przypadły i kadencja Trzech Króli i karnawał, czyli, jak go wówczas nazywano: *święta bachusowe* [Z 7]

(Tu pisarz poświadcza swoją znajomość wyrażen archaicznych już za jego życia.)

wieczór tańczący

Wielki u dworu obiad, a potem *wieczór tańczący* po raz ostatni złączył naszych ziomków w Hermansztadzie [ZK 629]

bój pojedynczy — dziś w wyniku uniwerbizacji pojedynek:

Bywało, z jednej strony rycerz wyzywa na *bój pojedynczy* rycerza strony przeciwnej [L 494]

Wyzwał go na *bój pojedynczy*; obaj potykali się pieszo, na szpady, w przytomności dwóch wojsk [L 495]

Bój pojedynczy ma rozstrzygać zajście dwóch szlacheckich mężów [Mo II 28].

Charakter terminów mają także wyrażenia

zgniła gorączka 'ciężka choroba':

Zapadłem na *zgniłą gorączkę* [Z 166]

Krasna Ruś 'termin geograficzny':

Nie mogę nie przyznać, że *Krasna Ruś* jest najpiękniejszą naszą dzierzawą [PS 128].

W tych połączeniach dwuwyrzowych doszło na ogół do zastąpienia wyrazu określającego innym leksemem. (*Krasna Ruś* → *Czerwona Ruś*). Całkowicie wyszły z użycia: *pierwiastki naukowe*, *tajemnice Pańskie*, *święta Bachusowe*. Wyrażenie *pojedynczy bój* uległo procesowi uniwerbizacji (*pojedynek*), natomiast *czasowe pismo* przekształciło się w złożenie *czasopismo* (replikę niemieckiego *Zeitschrift*). Do dziś w niezmienionej postaci pozostało wyrażenie *wieczór tańczący*, wielokrotnie kwestionowane ze względów logicznych przez gorliwych poprawnościowców.

Jak widać z przeglądu zamieszczonego tu materiału przykładowego, język wciąż ulega zmianom, nawet tzw. „stałe” związki frazeologiczne nie pozostają niezmiennie. Wiele z tych związków wyszło całkowicie z użycia; wiele pozostało w postaci skróconej lub ze zmienioną formą gramatyczną lub składem leksykalnym. Inna jest też ich frekwencja — wiele przeszło do biernego zasobu słownictwa i pojawia się głównie w literaturze dawniejszej.

Henryk Rzewuski znał bardzo dużo frazeologizmów. Posługiwał się nimi w swoich powieściach historycznych, i to nie w partiach narracyjnych, lecz w dialogach i monologach bohaterów czy też narratora pierwszoosobowego (w *Pamiętkach Soplicy*). Język tych partii mowy niezależnej jest z całą pewnością wzorowany na znanym Rzewuskiemu od dzieciństwa sposobie mówienia osób podeszłych wiekiem. Stałe związki frazeologiczne pełnią w jego prozie ważną rolę stylizacyjną — indywidualizują język postaci powieściowych. Tymi frazeologizmami posługują się przede wszystkim przedstawiciele szlachty szaraczkowej, w niewielkim stopniu osoby wykształcone i zajmujące wyższą pozycję społeczną. Stopień tej stylizacji jest także uzależniony od wieku bohaterów i ich upodobań.

Rozwiązanie skrótów

- AŚ — *Adam Śmigieński, starosta gnieźnieński*, nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1875
- BM — *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego*, wydał Henryk Mościcki, Warszawa 1934
- L — *Listopad. Romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku*, Biblioteka Narodowa, Seria I, 61, Kraków 1923
- Łp — *Łaska i przeznaczenie*, nakładem S.H. Merzbacha, Warszawa 1851
- Mo — *Mieszaniny obyczajowe przez Jarosza Bejłę*, nakład i druk Teofila Glücksberga, Wilno 1841, Mo II — tom II, Wilno 1843
- PS — *Pamiętki Soplicy*, PIW, Warszawa 1961
- RL — *Rycerz Lizdejko*, Warszawa 1860
- Z — *Zaporóżec*, Warszawa 1877
- ZK — *Zamek krakowski, romans historyczny z wieku XVI*, Warszawa 1900

KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ W XVI WIEKU

Przedstawiciele literatury polskiej XVI wieku mają poczucie ogromnej odpowiedzialności za słowo, są również świadomi niedoskonałości polszczyzny. Wraz z pojawieniem się druku rozpoczyna się przekonywanie społeczeństwa do języka polskiego jako języka literatury oraz do troski o jego piękno. Jako *lingua vulgaris* — poprzez polemiki religijno-polityczne — wkracza język polski do różnych dziedzin życia społecznego; Zygmunt Stary wprowadził go do sądownictwa, po polsku uchwalono statuty sejmowe w r. 1543 i wydano ustawę wojskową w r. 1544. Ukazują się książki w języku polskim z zakresu różnych nauk, np. przyrodniczych (Stefana Falimirza, *O ziołach i mocy ich*, Kraków 1543), geometrii (Stanisława Grzebkiego, *Geometryja, to jest miernicka nauka*, Kraków 1566), medycyny (Wojciecha Oczuki, *Cieplice*, Kraków 1578)¹. Tym różnorodnym poczynaniom towarzyszy często uczucie niemożności wyrażenia się po polsku, co tłumaczy się niedostatkiem słów, niedoskonałością języka, brakiem ogłady. Hieronim Wieter w dedykacji zamieszczonej w *Księgach, które zową język* (Kraków 1542) pisał:

Będąc ja wmięszkanem, a nie urodzonym Polakiem, nie mogę się temu wydziwić, gdyż wszelki inny naród język swój przyrodzony miłuje, szrzy, kras i poleruje, czemu sam polski naród swem gardzi i brząka, który mógłby iście, jako ja słyżę, obfitością i krasomową z każdym innym porównać. Ile ja rozumieć mogę z ludzi, z którymi czasem o tem mawiam, nie jest inna przyczyna tego, jedno przyrodzenie polskie, które ku obcem a postronnem obyczajom, sprawom, ludziom i językom skłonniejsze jest niżli ku swem własnem [...]².

Wielką rolę w propagowaniu języka polskiego odegrali drukarze krakowscy, przede wszystkim ci pierwsi: Florian Ungler (wydawca pierwszej

¹ Z obszernej literatury przedmiotu odwołuję się do wybranych pozycji. Por. m.in.: Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, część II, Warszawa 1974; S. Urbańczyk, *Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego*, [w:] tenże, *Prace z dziejów polskiego języka literackiego*, Wrocław 1979, s. 210; B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań 1995, s. 107-117; H. Rybicka-Nowacka, *Szkice z dziejów polskiego języka literackiego*, Warszawa 1990, s. 33-90.

² Cyt. za: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 272.

książki polskiej *Raj duszny*, ok. 1514), Jan Haller (*Żywot Pana Jezusa Krysta*, 1522) i wspomniany Wietor (*Rozmowy, które miał król Salomon z Marcholtem*, 1521). Z oficynami wydawniczymi współpracowała cała rzesza pisarzy, tłumaczy, redaktorów, których nazwiska nie zawsze zachowała pamięć potomnych. Początkowo wywodzili się oni z kręgów mieszczańskich: Baltazar Opeć (*Żywot Pana Jezusa Krysta*), Jan z Koszyczek (*Rozmowy Salomona z Marcholtem*, też tłumacz *Historii o Poncjanie*), teolog i lekarz Biernat z Lublina (*Raj duszny, Żywot Ezopa... i z przypowieściami jego*, ok. 1522), Andrzej Glaber z Kobyliny (*Gadki o składności członków* — 1535, korektor i wydawca *Żoltarza Wróbla* 1535, tłumacz dzieła *Tractatus de duabus Sarmatiis* Macieja z Miechowa 1535). Twórczość tych pisarzy i tłumaczy, mimo jeszcze widocznych zależności od języka doby średniowiecznej (w słownictwie, formach gramatycznych oraz składni), pod wpływem mowy potocznej przewycięża nie tylko archaiczną strukturę wypowiedzi, wykracza też poza tradycyjne kręgi tematyczne. Ich zasługą było pokazanie społeczeństwu i przekonanie go, że literatura może się rozwijać nie tylko w języku łacińskim, ale i w polskim³. Talent i uzdolnienia językowe sprawiły, że teksty tych autorów stały się przykładem i wzorem dla przyszłych pokoleń (np. Biernat z Lublina dla Jana Maleckiego).

Następny etap rozwoju polskiego języka literackiego XVI wieku wyznacza Mikołaj Rej (*Krótką rozprawa* 1543, *Żywot Józefa* 1545, *Psalterz* 1546, *Postylla* 1557, *Żywot człowieka poczciwego* 1558). Zdaniem współczesnych, jego książki miały pomóc „nauczyć się dobrze polskiej mowy i trafnego a dworskiego mówienia”⁴. Potwierdzają tę opinię dołączane do wydawanych druków Reja wiersze⁵. Autor pierwszej polskiej gramatyki, P. Statorius-Stojeński, najwięcej materiału egzemplifikacyjnego zaczerpnął właśnie z Rejowego *Wizerunku*⁶. Do autorów niezwykle popularnych należał też Marcin Bielski (*Kronika wszytkiego świata* 1551, *Komedia Justyna i Konstancji* 1557, *Sprawa rycerska* 1569), który przewyższał Reja w zakresie budowy zdania, jasności wypowiedzi, słownictwa⁷. Kolejny etap rozwoju języka wyznaczają: Orzechowski, Skarga, Wujek, w poezji twórczość Kochanowskiego.

Do wzmocnienia prestiżu języka polskiego znacznie przyczyniło się wydanie słownika Jana Mączyńskiego (*Lexicon latino-polonicum*, Królewiec 1564) i wspomnianej gramatyki Piotra Statoriusa-Stojeńskiego (*Polonicae grammatices institutio*, Kraków 1568).

Wynalezienie druku nie tylko sprzyja rozpowszechnieniu tekstów. To właśnie w drukarniach kształtują się i ustalają pewne normy ortograficzne

³ Por. *Odrodzenie w Polsce. Historia języka*, cz. 1-2, Warszawa 1960.

⁴ Słowa J. Seklucjana (cyt. za: M.R. Mayenowa, *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, Warszawa 1955, s. 70 poz. 40).

⁵ *Ibidem*, s. 77 poz. 66, s. 89 poz. 107.

⁶ Por. P. Zwoliński, *Najdawniejsze opracowanie języka Mikołaja Reja („Wizerunek” Mikołaja Reja z r. 1558 a „Polonicae grammatices institutio” P. Storojeńskiego z r. 1568)*, „*Język Polski*” XXXIII, 1953, s. 255-288.

⁷ Por. P. Zwoliński, *Uwagi o języku Marcina Bielskiego*, [w:] *Odrodzenie w Polsce. Historia języka*, Warszawa 1960, cz. 1, s. 61-65.

i gramatyczne. Przewyciężając średniowieczną dowolność i różnorodność tych norm, drukarze propagują nowe rozwiązania i zarazem je utrwalają. Wymagania czytelnicze z jednej strony, a konkurencyjność oficyn wydawniczych z drugiej czynią sprawę dbałości o język i formę niezwykle ważną. Pierwsze książki w języku polskim były przeznaczone dla osób nie znających łaciny. We wstępach często wymienia się jako adresata także kobiety⁸. Nie wszystkie jednak książki powinny one czytać — Klemens Ramułt w *Naukach duchownych dla Zofii Odrowążówny* (ok. 1555 r.) poleca „[...] historyje i żywoty świętych”, ostrzega przed czytaniem „[...] podejrzanym ksiązek i pism kacerskich. A osobno Jana Seklucjana i innych, których jest mnóstwo puszczono po polsku”⁹.

Gusta czytelnicze około połowy stulecia musiały ulec zmianie, skoro Jan Herberst swój przekład *Książek Wincentego Francuza o dawności wiary chrześcijańskiej* (1563) poprzedził uwagą: „bowiem dziś ludzie takowi nastali, którzy nieradzi, jedno kto by wytwornie a dwornie mówił albo pisał, słuchają”. Język starszych przekładów stawał się niezrozumiały, dlatego też niektóre teksty są modernizowane, np. Jan Kozakowicz (1595) unowocześnia *Historię Józefa* z 1555 r.: „słów tylko samych i mowy nie prawie ozdobnej staropolskiej poprawił, iżby tym udatniejsza a ku czytaniu przyjemniejsza była”. Marcin Siennik wydaje *Lekarstwa doświadczone* z początku stulecia w 1564: „Albowiemech w jego pisaniu siła rzeczy słowiańskiej, serbskiej i grubo mazowieckiej albo staropolskiej znalazł, której by dziesiąty przynajmniej wyrozumieć nie umiał”¹⁰. Trochę w tym było zapewne kokieterii, ale przytoczone słowa świadczą dobitnie o wzroście wrażliwości językowej i zmianie oczekiwań czytelników na przestrzeni wieku. W tym okresie można mówić o swego rodzaju poradnictwie językowym. Np. przeciwko ceremonialności wypowiedzi, przejawiającej się w nadużywaniu słowa *raczył*, („i — jako ja baczę — w krótkim czasie, gdy który senator nogę abo szyję złamie, to się on i tu wtrąci i rzecze z wysoka: „Jego M., pan mój, szyję złamać raczył”¹¹), wystąpił Ł. Górnicki w niewielkiej broszurce *Raczył* (Kraków 1598).

Niektórzy twórcy ograniczają się do pisania w języku łacińskim (poeci: Dantyszek, Krzycki, Janicki), innym znajomość literatury klasycznej pozwalała na wykorzystanie nabytych umiejętności także w pisaniu po polsku. Jednak możliwość wypowiedzenia się w języku polskim bywała różnie oceniana przez cały wiek XVI, np. kardynał Stanisław Hozjusz wykluczał użycie polskiego w polemice teologicznej i nie pochwałał Marcina Kromera za *Rozmowy dworzanina z mnichem* (1551-1553). Kromer miał świadomość, że „wiele jest ludzi obojej płci w narodzie naszym polskim, którzy [...] niemieckiego ani łacińskiego pisma nie czytają albo nie rozumieją [...]”, wyjaśniał więc „[...] zdało mi się za potrzebną nieco o takich rzeczach naszym językiem napisać”¹². Opór wykształconych był jednak tak duży, że autor

⁸ Por. M.R. Mayenowa, op. cit., s. 66 poz. 21.

⁹ Ibidem, s. 75 poz. 57.

¹⁰ Cyt. za: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 383.

¹¹ Ł. Górnicki, *Pisma*, opr. R. Pollak, t. II, Warszawa 1961, s. 322.

¹² Cyt. za: M.R. Mayenowa, op. cit., s. 71 poz. 43.

przekłada później *Rozmowy...* na język łaciński¹³. Jeszcze w 1589 r. Januszowski usprawiedliwiał się, że przetłumaczył *Szafarza* Stanisława Sokołowskiego na polski, „nie zwracając uwagi na przymówki, których zresztą nie szczędzono i Kochanowskiemu za wiersze w języku ojczystym”¹⁴.

Przykładem walki z oporem językowej materii jest tłumaczenie, właściwie przeróbka, dzieła Castigliona dokonane przez Łukasza Górnickiego (1566). Brakowało Górnickiemu np. w języku polskim pojęć abstrakcyjnych, aby oddać wszelkie subtelności tekstu włoskiego. Wykorzystując możliwości tkwiące w systemie słowotwórczym polszczyzny tworzy więc neologizmy: *nizaczmienie* 'mienie za nic, niedbanie o coś', *przystatość* 'przystojność; przyzwoitość, to co przystoi', kalką językową jest *niedbałość* 'niedbanie; brak zbytnej dbałości; nonszalancja, która ma pokrywać, tuszować umiejętność' (włoskie *noncurza*)¹⁵.

Względy czysto praktyczne zadecydowały o wzmożonym zainteresowaniu w XVI wieku kwestiami ortograficznymi. Autorem pierwszej polskiej drukowanej ortografii (*Ortografia, seu modus recte scribendi et legendi Polonicum idioma quam utilissimus* 1512 lub 1513, później wielokrotnie wznawianej) był pisarz skarbu koronnego — Stanisław Zaborowski. System Zaborowskiego zastępujący dwuznaki pojedynczymi literami, dodatkowo, wzorem ortografii Husa, opatrzone wieloma znakami diakrytycznymi (kropką, dwiema kropkami, kreską, np. *bóg* 'bóg', *űerę* 'wierzę') trudno było zastosować w praktyce. Ujawnił on jednak problemy, które należało rozstrzygnąć. Zaborowskiemu zawdzięczamy wprowadzenie ż, ł, i prawdopodobnie przecinek oznaczający miękkość spółgłosek, wynik modyfikacji kropek¹⁶. Można tu również wymienić Stanisława Murzynowskiego *Ortografię polską*, która została dołączona do wydanego w 1551 r. tłumaczenia Nowego Testamentu. Autor jest świadom umowności obowiązujących zasad i przyjętych rozwiązań, co potwierdza jego wypowiedź: „Wkażdym piśmie wielé na tym należy, aby każde słowo było czytáno i pisáno nie iako tako, ale pewnym obyčajem”¹⁷. Pod koniec wieku Jan Januszowski wydaje *Nowy charakter polski* (1594), w którym przedstawia 3 propozycje ortograficzne: swoją, Jana Kochanowskiego (tę w dwóch wersjach)¹⁸ i niezwykle oryginalną Łukasza Górnickiego.

O ostatecznym kształcie ortografii polskiej decydują jednak drukarze. Ich zasługą jest powolna ewolucja sposobu pisania polskich liter, połączenie

¹³ Ibidem, s. 82 poz. 78.

¹⁴ M.R. Mayenowa, op. cit., s. 109, poz. 168.

¹⁵ Por. R. Sienielnikoff, *Z badań nad kulturą XVI w. Nazwy pojęć w „Dworzaniu” Górnickiego*, „Poradnik Językowy” 1962, z. 1, s. 1-12.

¹⁶ Por. S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979, s. 27. Inaczej genezę ukośnej kreski — jako wynik modyfikacji poziomej kreski — tłumaczy B. Walczak (op. cit., s. 119).

¹⁷ Cyt. za: W. Taszycki, *Wybór tekstów staropolskich XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1969, s. 83.

¹⁸ Inna jeszcze wersja ortografii Kochanowskiego została przedstawiona w książce J. Ursinusa *Methodicae grammaticae...*, Lwów 1592. Por. M.R. Mayenowa, op. cit., s. 37 poz. 24.

osiągnąć średniowiecza w zakresie pisowni z wymogami wieku XVI, kompromis między tradycją a koniecznością stabilizacji wartości fonetycznych celem uniknięcia wielofunkcyjności znaków. Często był to wynik kompromisu między drukarniami. Zdaniem S. Urbańczyka z druków Hallera upowszechnia się kreskowanie é i ó ścieśnionego, z Wietorowych kreskowanie a jasnego¹⁹.

Ortografię XVI-wieczną cechuje: (1) rozróżnianie pisowni szeregów: s-ś-sz, c-ć-cz, (2) wyraźne zróżnicowanie opozycji s-z, (3) ustalenie oznaczeń dla samogłosek nosowych ę, ą (dzisiejsze obowiązują od 1521-1522), (4) zastosowanie litery i jako wykładnika miękkości spółgłoski przed samogłoską, (5) odróżnianie i-y, (6) odróżnianie samogłosek pochylonych od jasnych (stosowane konsekwentnie w obrębie poszczególnych oficyn), (7) utrzymanie średniowiecznego sposobu oznaczania j — przez i przed samogłoską, przez y przed spółgłoską i w wygłosie (*iako bayka, którey*), (8) odróżnianie l-ł²⁰, można tu dodać (9) ustalenie pisowni u w zależności od pozycji: przez u w nagłosie, zaś u w śródgłosie i wygłosie²¹.

Okolo połowy XVI wieku w Prusach Książęcych doszło do wymiany poglądów w sprawach języka w związku z tekstami o charakterze religijnym²². Jednym z adwersarzy był Jan Seklucjan, wychowanek Uniwersytetu w Lipsku, później pisarz celny w Poznaniu, heretyk, który znalazł schronienie w Królewcu. W tym czasie miasto to było prężnym ośrodkiem wydawniczym książki polskiej. Tu ukazały się pierwsze polskie katechizmy, kancjonały (1547, 1559), pierwsza Postylla (Orszaka, 1556), pierwsze drukowane tłumaczenie Nowego Testamentu (1551). W Królewcu Seklucjan z wielką pasją włączył się w tamtejszy ruch wydawniczy i piśmienniczy. Był sprawnym — że użyjemy współczesnego określenia — menadżerem, animatorem polskiej innowierczej literatury polemicznej. W r. 1545 ukazał się jego autorstwa *Katechizmu text prosty dla prostego ludu*.

Druk spotkał się z wielkim zainteresowaniem obozu innowierczego, chociaż negatywnie ocenił język druku Jan Malecki (który sam nosił się z zamiarem wydania podobnego dziełka i Seklucjana go w tym ubiegł). Jan Malecki do Prus przeniósł się z Krakowa, gdzie jako Sandecki był m.in. współpracownikiem Unglera i Wietora. Zajmuje więc on ważne miejsce w gronie pionierów polskiej książki²³. Z przyczyn osobistych opuścił Kraków i ostatecznie (po przejściu na protestantyzm) znalazł się w Królewcu, we Łku (dzisiejszy Elk) założył pierwszą polską drukarnię na Mazurach.

Jeden z egzemplarzy katechizmu Seklucjana Malecki dokładnie przeczytał i pokreślony przesłał opiekunowi autora. Podobnie postąpił Seklucjan z katechizmem adwersarza (*Catechismus to iest nauka krześcijańska*, 1546). Obronę swego dziełka sformułował Malecki w 1547 r. w tekście pt. *Defensio*

¹⁹ Por. S. Jodłowski, op. cit., s. 28.

²⁰ Ibidem, s. 29-30.

²¹ Por. Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 364, 367.

²² Polemika ta świadczy, że sprawy językowe budzą emocje niezależnie od epoki.

²³ O tym okresie działalności Sandeckiego pisze we wstępie do wydania jego *Ewangeliarza* J. Janów (Kraków 1947).

*verae translationis corporis Catechismi in linguam polonicam, adversus calumnias Ioannis Secluciani, per Ioannem Maletiam Ministrum ecclesiae Lyccensis*²⁴. Przebieg polemiki możemy odtworzyć na podstawie tego dokumentu i egzemplarza katechizmu pokreślonego przez Maleckiego.

W 1547 roku Seklucjan wydał większy katechizm, w którym zamieścił wiersz pt. *Do czytelnika upominanie*:

[Bóg] ... raczył z swojej łaski
Otworzyć nam język polski,
Którym książki wydawają,
Słowo boże okazują,
Które było zatłoczono
i przez księżą zatłumiono²⁵.

Negatywnie też ocenił Malecki tekst Ewangelii wg św. Mateusza (1551) w tłumaczeniu S. Murzynowskiego. Egzemplarz tego druku z uwagami Maleckiego przechowywany jest w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (sygn. SD 614.82 Cim).

Przedmiotem sporu były m.in. sprawy grafii i ortografii, fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, składni i leksyki (potocyzmy, archaizmy, czechizmy, latinizmy, germanizmy). Tutaj ograniczam się do przedstawienia kilku problemów na podstawie rozpraw S. Rosponda²⁶. Krytyczne uwagi Maleckiego odnoszące się do stosowanej w drukach Seklucjana grafii i ortografii były uzasadnione. Miał tego świadomość Seklucjan, skoro w *Napominaniu do łaskawych czytelników* (dołączonym do wydania katechizmu w r. 1547), usprawiedliwia się i winą obarcza „drukiera”, który „nieumie by słowka jednego polskiego”²⁷. Seklucjan preferował pisownię fonetyczną, pisał: *chlep, wykłath* (z *th* na wzór łaciny średniowiecznej i niemieckiego). Malecki trzymał się pisowni etymologicznej, poprawił więc u Murzynowskiego *skąd to na skąd, powiec mu na powiedz, strzeszmy na strzeżmy*. Różni też adwersarzy stosunek do pisowni łącznej i rozłącznej, Seklucjan wyrazy pozbawione własnego akcentu pisze łącznie z wyrazami, z którymi tworzą zestrój akcentowy (np. *uthumw, uphari, wniebie, podponskim, naprawicy*). Malecki opowiada się za pisownią rozłączną. Jeśli chodzi o rozróżnienie samogłosek jasnych od ścieśnionych, Seklucjan ich nie rozróżnia w swoim Katechizmie, Malecki sporadycznie, konsekwentnie czyni to Murzynowski w tłumaczeniu

²⁴ Wszystkie trzy teksty (tzn. katechizm Seklucjana z r. 1545, Maleckiego z 1546 i *Defensio...*) opublikował S. Rospond w książce pt. *Druki mazurskie XVI wieku*, Olsztyn 1948.

²⁵ Cyt. za: M.R. Mayenowa, op. cit., s. 69 poz. 35. (Tekst oryginalny podaje S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku*, Wrocław 1949, s. 29). Do tego katechizmu zostały też włączone uwagi o grafii i ortografii polskiej.

²⁶ Por. S. Rospond, *Charakterystyka językowa*, [w:] *Druki...*, też tegoż autora: *Kultura językowa w Polsce XVI w. I. Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z J. Seklucjanem*, „Język Polski” XXIII, 1938, s. 45-52; *II. Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z J. Seklucjanem*, „Język Polski” XXIV, 1939, s. 115-121 oraz *Studia...* Materiał językowy, który nie pochodzi z pracy Rosponda, ale z zachowanego egzemplarza Ewangelii Murzynowskiego sygnalizuję skrótem — Ewang.

²⁷ Cyt. za: S. Rospond, *Studia...*, s. 31.

Ewangelii. W *Ortografii polskiej*, poprzedzającej polski tekst Ewangelii, pisze w związku z tym, że drukarze krakowscy stosowali użycie kreski na oznaczanie *a* jasnego: „a isz á spunctem i także é i ó odmieniliśmy na ty które są przez punctów” (Ewang.).

Zgodnie ze swą deklaracją wyłożoną w *Defensio...* Malecki opowiadał się za używaniem wyrazów: „jasnych”, „wybranych”, „odpowiednich”, „stałych”, „rozumiałych”, „używanych”, był przeciwny wprowadzaniu wyrazów „ciężkich”, „niezgrabnych”, „niestosownych”, „niestałych”, „dwuznacznych”, „przestarzałych”, „nowych”, „obcych” oraz „nie używanych”²⁸.

Malecki dowodził, że formy *duffanie*, *duffać* są lepsze od *ufanie*, *ufać*, gdyż w języku czeskim jest *douffanie*, poprawił więc u Murzynowskiego *ufanie*, *ufając* na *duffanie*, *duffayącz*. Nie podoba się Maleckiemu wyraz *kościół* jako odpowiednik łac. *ecclesia*, zaleca zatem wzorowany na czeskim *zbor* (lub *zebranie krześcijańskie*)²⁹. Seklucjan szydzi z niego: „Witaycie, panie Czechu podayte nam toho grochu”³⁰. Podobną postawę co ojciec reprezentuje syn Maleckiego Hieronim, który w wydanej w 1574 r. *Postylli* zwraca uwagę na to, że tłumacze tekstów religijnych powinni znać język czeski, wcześniej bowiem pojawiły się tłumaczenia w tym języku Biblii i ksiąg Lutra, dzięki czemu wiele czeskich słów weszło do języka polskiego³¹. Taka postawa nie była obca i innym autorom, wiele bohemizmów spotykamy u M. Reja³² i M. Bielskiego³³. Krytyczne podejście do czeszczyny reprezentuje natomiast Łukasz Górnicki. W *Dworzaninie* walczy ze snobizmem językowym, pretensjonalnością, „wydwarzaniem”, potępia bezmyślne naśladowanie języka czeskiego i wynoszenie go nad polski. Pożyczki dopuszcza jedynie wtedy, gdy „Polskich słów nie sstanie”³⁴.

Malecki skrytykował też u Seklucjana latynizmy: *creatura*, *natura*, *bestia*, *persona*, *miseria* użyte zamiast polskich słów: *stworzenie*, *przyrodzenie*, *nieme zwierzę*, *osoba*, *nędza*. Zamiast wyrazu *scortarze* (= nierządnicy, łac. *scortatores*), zaleca m.in. *gamraczy* i *fryerze* (germanizmy), *porobniczy*,

²⁸ S. Rospond, *Druki...*, s. 107.

²⁹ Stanowisko w tej sprawie zajmuje i J. Wujek, który w *Przedmowie* do Nowego Testamentu (1593) pisze: „A tak postąremu przekładam (...) *Ecclesia* nie *zbor*, ale *kościół*” (cyt. za: W. Taszycki, op. cit., s. 98).

³⁰ *Defensio...*, [w:] S. Rospond, *Druki...*, s. 63.

³¹ Por. W. Taszycki, *Wybór...*, s. 90.

³² Por. W. Taszycki, *Czechizmy w języku Reja*, „Prace Filologiczne” XII, 1927, s. 54-67.

³³ Por. I. Chrzanowski, *Marcin Bielski. Studium historyczno-literackie*, Lwów-Warszawa 1926, s. 57, 295 i n.; J. Lorent, *Czechizmy w „Żywotach filozofów” i w pierwszym wydaniu „Kroniki świata” Marcina Bielskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Nauk” 1955, t. II, s. 202-214.

³⁴ Cyt. za W. Taszycki, *Wybór...*, s. 66. Szerzej na temat „pierwszej polskiej teorii języka” piszą: W.R. Rzepka, B. Walczak, *Łukasza Górnickiego teoria kultury języka*, [w:] *Łukasz Górnicki i jego czasy*, pod red. B. Noworolskiej i W. Steca, Białystok 1993, s. 211-243; B. Walczak, op. cit., s. 169-172. W rozważaniach Górnickiego nad językiem można dostrzec echa włoskich polemik językowych z kręgu tzw. „*questione della lingua*” (np. G.G. Trissino, Sperone Speroni), por. J. Ślaski, *Italianizm Górnickiego*, [w:] *Łukasz Górnicki i jego czasy*, op. cit., s. 67, 65, 53.

miłosnicy. Wyraz *scortarze* nie był nacechowany emocjonalnie i być może dlatego Seklucjan go użył. Malecki poddaje również krytyce latynizmy u Murzynowskiego: *lunatyk* (= *miesięcznik*), *adwersarz* (= *przeciwnik*), *here-tyk* (= *kacierz*, por. czes. *kacěř*, niem. *Katzer*) oraz zamienia *allegują* na *przywodzą*, *deliberacyja* na *rozkazanie* (dwa ostatnie przykłady z Ewang., s. LVIII oraz s. XIX). Ma zastrzeżenia Malecki do części zdania (podkreślone) w Ewangelii Murzynowskiego: „Tyś jest Petrus i na tyi petrze zbuduję cęrkiew moię” (s. LXXXI).

Inaczej np. wpływy łacińskie na język polski ocenia Górnicki. Autor *Dworzanina* odnosi się do nich z pobłażliwością, gani owo wydwarzanie, gdy niektórzy chcąc się popisać, co trzecie słowo po łacinie mówią, ale z drugiej strony zaleca używanie słów łacińskich, tak utartych, że je niemal wszyscy rozumieją³⁵. Wynika to z atmosfery polskiego renesansu, kiedy łacina jest językiem powszechnie znanym, służy wymianie idei i myśli, łączy z kulturą europejską. Nawet ci, którzy starali się ograniczyć używanie latynizmów, nie mogli od tej konwencji się uwolnić. Sz. Budny w tłumaczeniu Biblii (Nieśwież 1572) pisze „przystaniem okrętów” i dodaje glossę: „albo *portem*, ale to łacińskie słowo”³⁶.

Niejednoznaczny jest natomiast stosunek Maleckiego do germanizmów, który z jednej strony krytykuje u Seklucjana *fresunki*, *rachunek*, z drugiej — w innym miejscu — zaleca *gamraczy*, *fryerze*. Nadużywanie języka niemieckiego gani w przedmowie do tłumaczenia Biblii wspomniany wyżej Budny: „Jako na oko widzimy, iż niektórzy wolą świecznik zwać *lichtarzem*, tło *pawimentem*, miłosierdzie *jałmużną* [...] a łacina lub włoszczyzna z niemieccyzną moc u nas biorą, tak iż już u sądów ziemskich na poły po łacinie, a u sądów miejskich na poły po niemiecku mówią”³⁷. Bliski jest mu pod tym względem Mączyński. O jego krytycznej postawie wobec pożyczek z języka niemieckiego może świadczyć często cytowany opis hasła *sculptor* — „sznicer/ obraznik/ álbo obrazny moze być zwan/ bo sznicer yest niemieckie słowo nie polskie” (s. 376v).

Malecki zalecał unikanie wyrazów nowych. Broniąc zaimka względnego *jenże*, powoływał się z jednej strony na język czeski, z drugiej na tradycję literacką, którą — jego zdaniem — tworzą m.in.: kaznodzieje (mówcy) przed J.K. Majestatem, prastare pieśni polskie (*Boga rodzicza*, *Chwała tobie gospodinie*), napis nad grobem św. Stanisława w Krakowie (*jenże trud przecierpiał bezmiernie*). O tym, że *jenże* nie jest wyrazem przestarzałym, może świadczyć jego występowanie w tekstach pisanych, u takich pisarzy, jak np. Biernat z Lublina: „*primus, libellorum polonicorum autor, vir doctissimus et lingua polonica peritissimus*”³⁸. Dla Maleckiego było istotne — czy wyraz pojawił się w tekstach pisanych. Seklucjan natomiast podkreślał, że tak „*puri Poloni dicunt*”³⁹.

³⁵ Por. W. Taszycki, *Wybór...*, s. 63-68.

³⁶ Cyt. za: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 399.

³⁷ Ibidem.

³⁸ *Defensio...*, [w:] S. Rospond, *Druki...*, s. 59-61.

³⁹ Cyt. za: M.R. Mayenowa, op. cit., s. 68 poz. 33; S. Rospond, *Druki...*, s. 119.

Tak jak ze słownictwem tkwił Malecki w średniowieczu, jego frazeologia była też typowa dla stylu biblijno-psalterzowego poprzedniej epoki. Ta różnica nie jest tak widoczna w katechizmach, ale już staje się wyrazista w Ewangeli. Murzynowski skostniałym, książkowym zestawieniom składniowo-frazeologicznym przeciwstawia nowe połączenia, wzięte z mowy potocznej. Wzbogaca synonimikę, ożywia styl. Murzynowski pisze: *postugę wyrządzić, ciężkości wyrządzać, cześć wyrządzać*, co Malecki zamienia oczywiście na *uczynić*. Czasami Malecki, poprawiając Murzynowskiego, ma kłopot z wyborem odpowiedniej wersji zwrotu, np. w Ewangeli Murzynowskiego jest: *zaidzie płodem* (s. II), Malecki uwzględnił szerszy kontekst i napisał na marginesie: *Oto panna będzie ciężka, a porodzi syna*, następnie podkreślił wyrazy *będzie ciężka* i poprawił na *będzie brzemienna*.

Różnili się np. adwersarze oceną zaimka *co*, Murzynowski używał go w funkcji relativum generale, ewentualnie z dodaniem odpowiedniego zaimka wskazującego o charakterze względnym, Malecki zaś zamiast *Mesjasza co by...*; *Oni co go...* zalecał: *ktoryby, ktorzi go* (ze wskaźnikiem zespolenia charakterystycznym dla języka książkowego)⁴⁰.

Przykładem różnic, wynikających ze stosunku do tradycji, może być tekst *Ojcie nasz* zamieszczony w Ewangeli Murzynowskiego i jego wersja zaproponowana przez Maleckiego (Ewang., s. XXIII):

Murzynowski	Malecki
Ojcie nasz któryś iest wniebieśiéh/	Ojcie nasz yenze yesteś w niebie-siech.
Niechái będzie święcono imię twoie/	Święcz sie ijmię twé.
Niechái przyidzie królestwo twoie/	Przyjdz krolewstwo twé.
Niech się dzieie wolá twoia/iako wniebie*tak na ziemi/	Bądź wola twá, yako w niebie, tako tez na ziemi.
Chléb nasz powszedni dáí nám dziś/	Chleb náš powszedni day nám dziś.
A przepušć nám nasze winy/ iáko i my przepuszczámy winowaicum naszym/	Y odpuszcz nám nasze winy, yakoz y my odpuszczámy winowalcóm naszym.
I nie * wwodz nás wpokuszenie ale nás zbáw ode złégo/	Y nieüwodz nás w pokuszenie. Ale wybáw nás ode złégo.
Abowiém twoie iest królestwo i * włódzá i chfála na wieki. Amen.	y mocz y sláwa na wieki wieków ⁴¹

Modernizacji języka modlitwy dokonał Murzynowski (pomijam tu różnice graficzno-ortograficzne) wprowadzając:
— *który* w funkcji zaimka względnego,

⁴⁰ Por. S. Rospond, *Studia...*, s. 180; S. Urbańczyk, *Rola wielkich pisarzy...*, op. cit., s. 226.

⁴¹ Lekcja jest trochę inna niż u Rosponda (*Druki...*, s. 114), w wersji 1. z pewnością jest zaimek *nasz* (Rospond odczytał jako *nas*), w wersji 7. możliwe *nasz*, nad s postawił Malecki kropkę (formę z kropką podaje Rospond dopiero w *Studiach...*, tablica II; taki sposób oznaczania *ś* proponował S. Zaborowski, por. Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 361), też *ijmie* (u Rosponda — *iymie*, poprawione jednak później *ymię*, por.: *Studia nad językiem...*, tablica II).

— nowszą postać rozkaźnika 3. os. lp. (partykuła *niechaj* + 3. os. lp. czasu teraźniejszego obocznie do konstrukcji — *niechaj będzie święcono*),

— *tak* zamiast *tako*,

— nowszą postać rzeczownika *winowajca* (*winowaćca*): *winowaicum* (końcówka C. lm. *-um* < *-óm*) wobec *winowaczom*,

— bardziej intensywne *przepuść* (*przepuszczenie*) zamiast *odpuść* (*odpuszczenie*).

Ściągnięte formy zaimkowe *twe*, *twa* w tekście Maleckiego są uważane za czechizmy; postać zaimka zwrotnego *się* (bez nosówki po czasowniku) jest zgodna z panującym w drukarniach krakowskich zwyczajem.

Spór o język tekstów religijnych pomiędzy Maleckim a Seklucjanem i Murzynowskim stanowi swoisty przykład sporu starego z młodymi. „Chwalebna dawność” języka przegrała z młodzieńczym entuzjazmem, wolnym od doświadczeń wyniesionych z oficyn krakowskich. Rozkwit działalności wydawniczej Seklucjana, popularność jego druków wyraźnie wskazują, że racja była po jego stronie. Spełniał on oczekiwania czytelników, którzy preferowali teksty językowo im bliskie i dzięki temu zrozumiałe. Seklucjan i Murzynowski przyczyniają się do zmniejszenia dystansu między językiem tekstów religijnych a językiem potocznym. Postawy reprezentowane przez adwersarzy w tej polemice S. Rospond scharakteryzował następująco: z jednej strony konserwatywna, książkowa, oparta na średniowiecznej tradycji literacko-językowej, związana z Krakowem, czechizująca i archaizująca, z drugiej — nowatorska zrywająca z tą tradycją, mająca swoje źródło w codziennej żywej mowie, często hołdująca łacinie⁴².

Na zakończenie warto jeszcze zwrócić uwagę na stosunek autorów XVI-wiecznych do dialektyzmów. Górnicki w *Dworzaniu* w razie braku wyrazu współczesnego dopuszcza używanie słów gwarowych, nawet kaszubskich, chociaż kaszubszczyzna jest zwykle wyśmiewana: „nákoniec j Pruskiem, Kászubskiem słowem, s których sie więc smieliemy, chcę, áby sie Dworzánin nie hydził, ábowiem naydzie tám drugie, iż ták włosnie rzecz opisule, że włosniej być nie może”⁴³. Podobne stanowisko w tej sprawie zajmuje też Sz. Budny. Jego zdaniem, można czerpać słowa, których brakuje, z mowy potocznej: „Znajdziesz tu słowa wielgopolskie, znajdziesz krakowskie, mazowieckie, podlaskie, sędomirskie, a bez mała ruskie. Głupstwo to jest mową jednej krainy gardzić, a drugiej słówka pod niebiosa wynosić (...). Zaiste by się tak wrychle język nasz niejako rozszerzyć mógl, który już teraz barzo zmalal”⁴⁴. Mimo tych wyraźnych deklaracji autorów, inaczej rzecz przedstawiała się w praktyce wydawniczej. Często, jak dowodzi tego wypadek druków Bielskiego, drukarze ingerowali w tekst i zacierali właściwe dla języka autora cechy regionalne zgodnie z wymową panującą w Krakowie: Bielski jako Sieradzanin używał w C. l. mn. formy *ludziem*, co poprawiono na *ludziom*, zamiast sieradzkiego *mię, cię się* tak po przyimku, jak i przy czasowniku (choć samemu pisarza prawdopodobnie cechowała wymowa bez-

⁴² Por. S. Rospond, *Druki...*, s. 108, 116-117.

⁴³ Cyt. za: W. Taszycki, *Wybór...*, s. 66.

⁴⁴ Cyt. za: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 376.

Przetoz na takowj sposob wy sie modlitie.

E V A N G.

Cap. XXIII

Lk. 11

Chca sie wy tedy modlitie.

Ociez nasz ktorya jest w niebiezich / Ojciez nasz ktorya jest w nie

Uciehai bedzie swiecono imie twoie / Ojciez nasz ktorya jest w nie

Uciehai przydzie krolestwo twoie / Ojciez nasz ktorya jest w nie

* i o Uciehai dzie wola twoia / iako w niebe * tak

* chleba na ziemi /

nasze po Chleb nasz powszedni / dai nam dzis /

wspednie A przepusc nam nasze winy / iako i my przepu

sczamy winowacum naszym /

mozy I nie * w wozd nas w pokusznie / ale nas zbaw

awa na ode zlego / Abowiem twoie jest krolestwo i *

* moc daj nam Chleb nasz powszedni /

Matth. 12. daj nam Chleb nasz powszedni /

Matth. 11. daj nam Chleb nasz powszedni /

Eccl. 12. daj nam Chleb nasz powszedni /

* smutni A gdy byacie poscili / nie badzcie iako ludzie /

* pochmu obliadni * smutnei twarzy / Abowiem ci / oni *

rzata abo wyniszczaja / oblicza swoje / aby ludziam / i zeto

poszcza / iawno bylo. Zaprawde wam powie

pochny daj / zec / to / maia zaplate swoje. A ty gdy

wy bledza poscisz / pomasz glowe swoje / i wmy oblicze two

te / aby nie bylo iawno ludziam / zeto poscisz / ale

oici twoiemu ktoryto w przyroci jest / A / teli

to / ociez twoi ktory widci w przyroci / odda

tobie na iawnoaci.

Lk. 12. Uciekajcie sobie skarbow na ziemi / gdzie to

* dokopy rdza i mol psute / i gdzie tecz skodzicie * przetopy

wala sie wala / i kradna / ale sobie skarbacie skarby w nie

Swiecz sie imie twoe.
Przydz krolestwo twoe.
Biedz wola twoa na
ko w niebie, tako tecz
nas na potuly na ziemi.
Chleb nasz powszedni
wystapy abo dai nam
wpalki ci
y odpuszc nam
ne winy, jako y
my odpuszcamy
winowacum
nasim.
y meiu wozd nas
w pokusznie
Ale wybarz nas
ode zlego.

wykapawajow

nosówkowa) wprowadzono przy czasowniku formy beznosówkowe *mie, cie, sie*. Konsekwentnie poprawiano *-on, ena (wzion, wziena)* na *-ął, ęła (wziął, wzięła)*, obok sieradzkiego *iny, inszy* wprowadzono *inny*, zamiast starszego *ić* jest nowsze *ić*, poprawiane są czasowniki *przydzie, zydzie* na *przyjdzie, zejdzie*⁴⁵.

Jako szczególnie naganne traktowano mazurzenie. Satorius-Stojeński w swojej gramatyce przestrzega przed wymową *s, z* zamiast *š, ž*. Pisze, że wymowę *s* zamiast *š* mają Mazurzy i niektóre kobiety: „*Quod vitium Masouitis peculiare est et quisbusdam mulierculis [...] Nam pro masz 'habes' dicunt mas*”⁴⁶. Krytykuje się nie tylko wymowę mazurzącą, ale i mazowizmy. W aktach Akademii Krakowskiej pod rokiem 1531 (nr 2191) jest wzmianka o zatargu między studentami z W. Ks. Litewskiego a Mazurami, którym zarzucano używanie takich wyrazów jak: *stank, penk, mienk, pock, tutka, sszijeno, topka*⁴⁷. S. Grzebski pisze: „W Polsce zaś miarą insza y przewiská są inszé. W Polsce iest Lan, á w Mázowszu Włóká. W Polsce Pręt, á w Mázowszu Móg. W Polsce zowá Pólko, á w Mázowszu Pręt kopány (...) iáko y Włókę w Mázowszu Chelmieńską Włóká zowá dla tego, że tá miará z Prus do Mázowsza z Chelmná przyszła ...”⁴⁸. W *Kronice polskiej, litewskiej, zmudzkiej* (1582) Maciej Strykowski wymienia: „*Jęk/ pęk/ stęk/ męk/ bęk/ słowá Mázowieckie*” (s. 350). Temat jest obecny w literaturze i poezji sowizdrzalskiej, w której funkcjonuje ujemny stereotyp Mazurów oraz ich mowy.

Działalność autorów piszących po polsku, wydawców, drukarzy udowodniła, że status języka polskiego w życiu publicznym (może nie we wszystkich dziedzinach) powinien być taki sam jak łaciny. Polszczyzna w walce w łaciną poleruje się, wzbogaca swój zasób słów, zwiększa liczbę synonimów. Towarzyszy temu pogłębiona refleksja nad jej stanem, wzrost wrażliwości językowej, często krytyczna ocena wpływów obcych. Twórczość literacka drugiej połowy XVI wieku stanowi uwieńczenie dokonań i wystąpień w obronie języka polskiego przedstawicieli kultury polskiej I połowy XVI wieku. „*Nie tak daleko do Czarnolasu z Nagłowic, A jednak jak daleko!*”⁴⁹.

⁴⁵ Por. P. Zwoliński, *Uwagi...*, s. 70-105.

⁴⁶ Cyt. za: W. Kuraszkiewicz, *Uwagi Piotra Stojęńskiego o polszczyźnie regionalnej w jego gramatyce z 1568 roku*, [w:] *Polshczyzna regionalna w okresie renesansu i baroku*, Wrocław 1984, s. 14.

⁴⁷ Informację tę podaje Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 392. Chyba nad emocjami trudno było zapanować, skoro ktoś na marginesie napisał o autorze notatki: „*Tho pyssal vygebani lotr y osczerca y sdraycza*” (A. Wisłocki, *Acta rectoralia Universitatis Studii Cracoviensis inde ab anna 1469*, t. I, Kraków 1893-1897, s. 500).

⁴⁸ Cyt. za: W. Taszycki, *Wybór...*, s. 102-103.

⁴⁹ M. Jastrun, *Poemat o mowie polskiej*, Warszawa 1952, s. 81.

Hanna K. Ulatowska
Maria Sadowska
Danuta Kądziaława
Krystyna Rymarczyk

ZMIANY FORMY I ZNACZENIA PRZYSŁÓW (NA MATERIALE WYPOWIEDZI OSÓB Z AFAZJĄ)

WPROWADZENIE

Przysłowia stanowią klasę tekstów najkrótszych, lecz złożonych. Są one zróżnicowane zarówno pod względem budowy językowej, jak też funkcji poznawczej i roli pełnionej w kulturze (Mieder 1994; Mieder, Dundes 1981). Prezentowane tu badanie ma na celu analizę złożoności przysłów na podstawie materiału ukazującego zdolność posługiwania się nimi przez osoby z afazją.

Cel niniejszego artykułu różni się od tego, który stawiają sobie autorzy tradycyjnych opracowań klinicznych. Zazwyczaj w pracach tych przysłowia stosowane są jako narzędzia do badania zakłóceń językowych i poznawczych (Gorham 1956; Delis, Kramer, Kaplan 1984; Van Lancker 1990). Tutaj materiał uzyskany od osób z afazją posłuży przeanalizowaniu istoty samych przysłów. Ukazanie zmian w ich *f o r m i e* oraz *z n a c z e n i u* będzie podstawą wnioskowania o funkcji formy i znaczenia przysłów w mowie użytkowników zdrowych. Zakłócenia afatyczne mogą obejmować wszystkie poziomy języka, dlatego też dane o posługiwaniu się nim przez osoby z afazją były już wykorzystywane do formułowania wniosków na temat istoty języka w ogóle (m.in. Caplan 1987; Goodglass 1993).

U większości osób biorących udział w prezentowanym tu badaniu występowała afazja lekkiego stopnia, mogły więc one dość dobrze poradzić sobie z zadaniami skomplikowanymi pod względem językowo-poznawczym i dostarczyć cennego, interesującego materiału do analizy.

Badania kliniczne nad posługiwaniem się przysłowiami mają długą historię. Wykazały one, że zdolność ta, ulega zakłóceniu u osób dotkniętych zaburzeniami zarówno funkcji językowych, jak i poznawczych (m.in. Łuria 1947; Gorham 1956; Van Lancker 1990). Tradycyjne podejście w badaniu tych zakłóceń polega na sprawdzaniu u osób badanych zdolności abstrahowania, czemu służy tekst polegający na definiowaniu przysłów podawanych bez kontekstu (Delis i inni 1984; Gorham 1956). Pomimo że uznanie tej zdolności za podstawę umożliwiającą wykonanie testów jest obecnie kwestionowane (Gibbs, Beitel 1995), nadal popularną metodą badawczą stanowi wspomniane definiowanie przysłów lub wybór wariantu — spośród kilku podanych — oddającego sens przysłowia.

W znacznej części prac klinicznych jako podstawowy czynnik umożliwiający jego poprawną interpretację wskazuje się **p o w s z e c h n o ś ć u ż y c i a**. Zostały nawet opracowane testy oparte na różnicowaniu przysłów znanych i nieznanymi (Delis i inni 1984) oraz dobieraniu ich według częstości występowania (Kempler, Van Lancker 1993). Pomija się przy tym intuicyjną wiedzę użytkowników języka o przysłowia, czynnik kontekstowy i kulturowy. Nie bierze się pod uwagę różnorodności form, znaczenia i funkcji przysłów, chociaż istnieją dane, świadczące o tym, że niektóre z nich, na przykład związane z pogodą, są mniej złożone pod względem koncepcyjnym niż inne (Freier 1992). Dostrzegane różnice w znaczeniach przysłów w zależności od kontekstu, w jakim zostały użyte (m.in. Lieber 1984) w badaniach klinicznych nie były również brane pod uwagę, podobnie jak aspekt etnograficzny, doceniany od dawna w literaturze paremiologicznej (m.in. Litkovkina 1996). Jak zauważyli Andreasen (1977) i Rogers (1986), istnieje ogromna różnica między użyciem przysłów w sztucznych warunkach testowania klinicznego i w warunkach naturalnych, w jakich badają je antropolodzy i folklorysty. Niedostrzeganie przez klinicystów wielowarstwowej istoty przysłów wydaje się jednak zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że zasadniczym celem, który sobie stawiają, jest zastosowanie ich jako narzędzia do badania zdolności abstrahowania, odróżniania form językowych znanych od nieznanymi, a więc użycia języka w sztucznych warunkach eksperymentalnych, a nie posługiwania się przysłowiami w funkcjach, które pełnią w warunkach naturalnych. Praca, której wyniki przedstawiamy w niniejszym artykule, ma na celu wprowadzenie do badań klinicznych wiedzy płynącej z opracowań paremiologicznych i etnograficznych i zbudowanie w ten sposób pomostu między tymi dziedzinami. Dla osiągnięcia tego celu został sporządzony wielozadaniowy zestaw prób (Ulatowska, Sadowska, Kądzielawa, Kordys 1996), którego użyto do przebadania dużej grupy osób z afazją i osób zdrowych, zróżnicowanej pod względem wieku, pochodzenia społecznego i wykształcenia. Główną cechą tego zestawu badań było podejście etnograficzne, uwzględniające wiedzę danej osoby na temat przysłów (czym jest przysłowie, jak jest ono używane i jak wpływają na jego znaczenie czynniki kulturowe i kontekstowe). Aspekt ten był brany pod uwagę od dłuższego czasu w ogólnej literaturze paremiologicznej (m.in. Seitel 1969; Grzybek 1989), ale o ile wiadomo, nie był dotychczas uwzględniany w badaniach klinicznych.

Celem prezentowanego tu badania jest **w y k o r z y s t a n i e d a n y c h u z y s k a n y c h o d o s ó b z a f a z j ą j a k o m a t e r i a ł u d o s t a r c z a j ą c e g o i n f o r m a c j i o j ę z y k o w e j, p o z n a w c z e j i k u l t u r o w e j i s t o c i e p r z y s ł ó w**.

Przysłowia różnią się pod względem powszechności ich użycia, złożoności syntaktycznej, leksykalnej i semantycznej. Afazja ukazuje i wyostża pewne zjawiska związane z budową form językowych, które mogą wystąpić w zachowaniu mownym także ludzi zdrowych (m.in. Ulatowska 1981). Istnieje rodzaj continuum między normą i patologią. Dlatego też zakłócenia w używaniu przysłów w afazji umożliwiają ujawnienie czynników związanych

z ich budową, które mogą być ważne również w wypadku posługiwania się nimi przez osoby zdrowe.

Materiał uzyskany od osób z afazją może zatem dostarczyć informacji o różnicach w stopniu trudności między przysłowiami.

ZESTAW BADAŃ

Jak wynika z przeglądu literatury klinicznej dotyczącej przysłów, nie było w niej miejsca na zainteresowanie się ich formą, znaczeniem, funkcją, a także intuicyjną wiedzą w tym zakresie, jaką dysponują użytkownicy danego języka. Zabrakło także zainteresowania miejscem przysłów w kontekście społecznym, kulturowym, etnograficznym. W prezentowanym tu badaniu, mającym charakter poszukiwawczy, bierze się pod uwagę te wszystkie aspekty, które dotychczas pozostawały poza zasięgiem badań klinicznych. Przygotowany zestaw prób badawczych, zastosowanych do oceny zdolności posługiwania się przysłowiami przez osoby z afazją, jest dość rozbudowany. Zostało w nim uwzględnionych 10 przysłów wchodzących w skład listy podstawowej¹. Wszystkie one są powszechnie używane przez Polaków i — jak wykazały badania pilotażowe — dobrze znane starszym użytkownikom języka polskiego, a dość dobrze młodym. Oprócz przysłów z listy podstawowej w zestawie prób znalazło się około 100 innych, a także kilkanaście powiedzeń nie będących przysłowiami. Wśród tych przysłów wiele należy do grupy mniej znanych, ale — jak się okazało w badaniu pilotażowym — zrozumiałych dla zdrowych użytkowników języka polskiego. Stanowią one tło semantyczne i kontekstowe dla przysłów z listy podstawowej, służą jako materiał porównawczy. Ważną część zastosowanego w badaniach zestawu prób stanowią zadania sprawdzające wiedzę osób badanych na temat formy i znaczenia przysłów. Uwzględnienie dychotomii: *f o r m a - z n a c z e n i e* jest ważne z punktu widzenia poznawczego. Kompetencja w posługiwaniu się przysłowiami oznacza, że użytkownik języka zna zarówno formę, jak i znaczenie przysłowia. Można założyć, że w tym zakresie występują różnice pomiędzy ludźmi zdrowymi i osobami z afazją. Potwierdzają to wyniki badań. Co ważniejsze, badania osób z afazją wskazują na istnienie dysocjacji pomiędzy zaburzeniami formy i znaczenia. Badanie posługiwania się przysłowiami przez osoby z afazją pozwala zatem na przeanalizowanie zjawiska niezależności tych elementów, jak też interakcji między nimi.

Oto wyniki badań.

¹ Lista przysłów podstawowa: 1. Kto z kim przestaje, takim się staje; 2. Nie od razu Kraków zbudowano; 3. Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść; 4. Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz; 5. Nie wszystko złoto, co się świeci; 6. Jedna jaskółka nie czyni wiosny; 7. Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie; 8. Niedaleko pada jabłko od jabłoni; 9. Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci; 10. Krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje.

TYPY ZMIAN FORMY PRZYSŁOWIA

Zmiany formy przysłów zostały zanalizowane na materiale pochodzącym głównie z trzech zadań, a mianowicie polegających na:

- podawaniu przysłów z pamięci
- powtarzaniu przysłów
- kończeniu przysłów.

Zniekształcenia i zmiany formy występujące w materiale uzyskanym z dwóch pierwszych zadań wykazują znaczne podobieństwa, inny charakter natomiast mają te, które pochodzą z zadania trzeciego.

W zniekształceniach formy można wyróżnić dwa główne typy:

1. Te, w których pomimo błędów syntaktyczno-leksykalnych podstawowe znaczenie przysłowia zostaje zachowane.
2. Te, w których znaczenie zostaje zmienione.

Ad 1. Pierwszy typ zniekształceń odnotowujemy głównie u osób z afazją mniejszego stopnia — wynikają one z zakłóceń językowych charakterystycznych dla afazji. Można zauważyć wśród nich następujące rodzaje:

a) błędy charakteryzujące się *a g r a m a t y z m e m*, polegające na zakłóceniach w użyciu form morfologicznych, głównie funkto-
rów, takich jak: spójniki, zaimki, przyimki. Dotyczą one bądź zastępowania właściwych funkto-
rów przez inne, należące zwykle do tej samej kategorii, np.:

Kiedy dzban wodę nosi dopóki się ucho nie urwie
Dopóty dzban wodę nosi *jak* się ucho nie urwie
 Kto z kim przestaje *ten sam* się staje
 Nie czyń *nikomu* co tobie niemile;

bądź opuszczaniu funkto-
rów, np.:

Na bezrybiu... rak ryba
 Co nagle... po diable
 Co się odwlecze... nie uciecze
 ... kózka nie skakała to by nóżki nie złamała.

Rzadszym rodzajem błędów jest dodawanie funkto-
rów lub innych słów, np.:

Krowa, która dużo ryczy *to* mleka mało daje
 Nie mów hop póki nie przeskoczysz *rów*.

Fakt, iż ten rodzaj błędów jest rzadki, wynika prawdopodobnie z tego, że prowadzą one do zmiany rymu i rytmu przysłowia, naruszają więc linię prozodyczną, która — jako silnie zakodowana — pozostaje w pamięci cho-
rych mimo stanu afazji.

b) zmiany końcówek fleksyjnych, zwykle alternatywnych w stosunku do tych, które występują we wzorcowej postaci przysłowia, np.:

Na bezrybiu i rak *rybą*
 Nie od razu Kraków *zbudowali*.

Ten rodzaj błędów pojawia się najczęściej w próbie powtarzania. Nie można całkowicie wykluczyć, że taka właśnie forma była zakodowana w pamięci osoby badanej. Jednak bardziej prawdopodobne wydaje się wytłumaczenie tych zniekształceń, występujących na ogół w ostatnim słowie, zakłóceniami percepcji słuchowej, częstymi u osób z afazją.

c) przedstawienia szyku wyrazów, przy zachowaniu sensu przysłowia, np.:

Jabłko pada niedaleko od jabłoni.

Zmiany tego rodzaju sprawiają, że zostaje naruszony schemat składniowy przysłowia, w związku z czym traci ono swój stereotypowy charakter.

d) substytucje leksykalne, często polegające na zamianach synonimicznych, np.:

Jedna jaskółka nie tworzy wiosny
Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość znalazł
Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na przyszłość trąci
Czym skorupka za młodu nasiąknie, takim zostaje
Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym przestanie.

Przytoczone formy pojawiły się w zadaniu polegającym na kończeniu przysłów i wskazują na zastosowanie przez badanych różnych sposobów wyrażenia podobnego sensu, a tym samym na tendencję do utrzymania zawartości semantycznej przysłowia. Ciekawym zjawiskiem okazała się też substytucja nacechowanego słowa *trąci* przez *śmierdzi*. Substytucja ta wystąpiła u dwóch mężczyzn z wykształceniem podstawowym, którzy mogli nie znać słowa *trąci*.

e) częściowe parafrazowanie przysłowia, np.:

Na Nowy Rok na barani skok jest dłuższy o tyle dzień.

Ad 2. Zniekształcenia przysłów powodujące zmianę ich znaczenia są dużo rzadsze. Okazują się one charakterystyczne dla osób z głębszymi zaburzeniami językowymi i większymi trudnościami w kontroli swoich wypowiedzi. Niektóre zniekształcenia pozostają poprawnymi zdaniami, np.:

Jedna jaskółka nie robi gniazda.

Wyrażenie *robi gniazda* mogło wystąpić tutaj na zasadzie częstej asocjacji semantycznej.

Innym przykładem zniekształceń należących do tej kategorii jest zmiana szyku członów zdania, np.:

Jak się wyśpisz tak się pościelisz

lub kontaminacja z członami innego przysłowia, np.:

Kto z kim przestaje, temu Pan Bóg daje.

Ciekawą cechą tej kontaminacji jest to, że zarówno rytm, jak i postać syntaktyczna tego przysłowia pozostają w zgodzie z normą językową polszczyzny.

ZMIANY ZNACZENIA KONOTACYJNEGO I KONTEKSTOWEGO

Materiał służący do analizy zmian znaczenia został zebrany przy pomocy testów wymagających interpretacji przysłów zarówno bez kontekstu, jak i w kontekście. Wszystkie przysłowia zawarte w tych testach należały albo do listy podstawowej albo odnosiły się do zjawisk związanych z pogodą lub zawierały nazwy zwierząt. Interpretacja przysłowia poza kontekstem polegała na podaniu w jak najkrótszy i najprostszy sposób jego znaczenia, interpretacja kontekstowa zaś wymagała opisu sytuacji lub utworzenia historyjki oddającej sens danego przysłowia. Na odpowiedzi w pierwszym zadaniu złożyły się różnego typu uogólnione lub dosłowne interpretacje oraz przykłady lub ilustracje znaczenia przysłowia zaczerpnięte z osobistego doświadczenia danej osoby. Odpowiedzi uzyskane w drugim zadaniu różniły się głównie objętością, zwłaszcza w wypadku, gdy miały charakter narracji. Z analizy materiału uzyskanego od osób z afazją wynika wyraźna tendencja do interpretacji dosłownych, co okazało się główną cechą różnicującą wypowiedzi ich i ludzi zdrowych. Tendencja ta została udokumentowana we wcześniejszych badaniach (Ulatowska, Chapman, Johnson 1995). Ze względu na naturę przysłów, umożliwiającą zarówno interpretację dosłowną, jak i uogólnioną, można było spodziewać się z góry, że część osób będzie podawać interpretacje dosłowne, zwłaszcza w wypadku przysłów nieznanymi lub nie zidentyfikowanymi jako przysłowia. Dlatego też pojawienie się interpretacji dosłownej nie może być automatycznie potraktowane jako przejaw patologii. W literaturze przedmiotu znajdujemy poświadczenie odpowiedzi tego typu udzielanych, chociaż w małym zakresie, także przez ludzi zdrowych. Częstość występowania interpretacji dosłownych (co dało się zaobserwować także w naszych badaniach) wzrasta w wypowiedziach ludzi z niższym wykształceniem. Ponadto niektóre przysłowia w większym stopniu skłaniają zarówno osoby z afazją, jak i ludzi zdrowych do podawania takich interpretacji.

Oto przykłady dosłownego ujmowania treści przysłów:

— *Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść*: „Gdzie dużo gospodyń, każda chce po swojemu rządzić, a jedzenie albo niesmaczne albo mało”, „Gdzie jest jedna kucharka, tam jest wszystko, a gdzie sześć nagadają się i wszystko bierze w łeb”;

— *Nie wszystko złoto, co się świeci*: „Złoto się świeci, żeliwo, stal się nie świeci”;

— *Nie od razu Kraków zbudowano*: „Nie od razu wszystkich elementów budowlanych dostarczyli”.

Przytoczone interpretacje stanowią jak gdyby miniscenariusze i w bardziej rozbudowanej formie występują także w kontekstowej interpretacji przysłów. Na przykład:

[*Nie od razu Kraków zbudowano*] „Materiału nie przywieźli od razu na budowę i potem dokumentacji nie było do wszystkiego, a potem przywieźli to wszystko i zaczęła się budowa”;

[Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz] „Jechałem koniem, dojechałem do rzeki i myślałem, że dojadę do domu, a koń się zatrzymał, zrzucił mnie do strumienia i później przeskoczył i sam wrócił do domu”,

„Jeżeli bym chciał przeskoczyć za duży, stary płot to muszę się zastanowić, co jest za płotem, żeby nie narazić życia”.

Analiza wypowiedzi tego typu wykazuje różne stopnie dosłowności interpretacji zarówno w zadaniach bez kontekstu, jak i kontekstowych.

Interpretacje dosłowne:

„W sobotę indyk nie zdawał sobie sprawy, że może zginąć w niedzielę” [Myślał indyk o niedzieli, a w sobotę łeb mu ścięli]

„W dzbanie może się ucho urwać ze starości” [Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie]

„Możesz uchodzić przed wilkiem, a możesz trafić na gorszego, bo złego niedźwiedzia”, „Wilk najlepiej czuje się w lesie” [Uchodził przed wilkiem, trafił na niedźwiedzia]

„Jeżeli kto daruje mi konia, to nie zagląda mu się do ust” [Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby].

Interpretacje zawierające element dosłowny połączony z uogólnionym sensem:

„Nie wypowiadaj się przed skończonym dziełem” [Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz]

„Kupił pierścionek na bazarze. Myślał, że było to złoto, a był tombak” [Nie wszystko złoto, co się świeci].

Interpretacje uogólnione:

— forma językowa uproszczona, np.:

„Mówiłam, że nie nauczę się pisać, a jednak potrafię” [Nie mów hop...]

„Z gorszego trafia jeszcze na gorsze” [Uchodził przed wilkiem...];

— forma językowa całkowicie adekwatna, np.:

„Gdzie nie ma bata nad głową, to ludzie wszystko uważają, że im wolno” [Myszy tańczą, gdy kota nie czują];

— akt mowy, rada, zalecenie, np.:

„Nie bądź tak pewny siebie” [Koni ma cztery nogi, a potknie się]

„Nie bądź pewny przyszłości” [Myślał indyk o niedzieli...];

— komentarz, np.:

„Główna zasada prowadzenia wojen, czyli z innej strony czuł niebezpieczeństwo” [Uchodził przed wilkiem...].

Zwraca uwagę fakt, że w interpretacjach dosłownych występują elementy wiedzy ogólnej, wynikającej z doświadczenia. Widać również u osób z afazją tendencję do korzystania z materiału autobiograficznego w formie miniscenariuszy, które zarysowują się w interpretacji przysłów poza kontekstem, a jeszcze wyraźniej są widoczne w interpretacji kontekstowej, na przykład: „W mojej sytuacji to mój tętniak był niezaplanowany i całe życie było zupełnie inne, a myślałam halo, halo” [Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz] lub „Ja spadłem z dobrego konia. Byłem żonaty z porządną dziewczyną i źle zrobiłem, że się rozszedłem” [Jak spaść, to z dobrego konia]. Interpretacje te jednak tylko w części oddają sens danego przysłowia. Roz-

patrując te odpowiedzi pod kątem ich dosłowności lub uogólnienia i biorąc pod uwagę ich stosunkową złożoność pod względem zarówno syntaktycznym, jak i leksykalnym, można sądzić, że na ich kształt w większym stopniu wpływają ograniczenia koncepcyjne niż czysto językowe.

PODSUMOWANIE

Analiza typów zmian formy przysłów u osób z afazją ujawnia mechanizmy, które warunkują powstawanie tych zmian, wyraźną tendencję do zachowania wzorcowego znaczenia przysłowia. Można by zatem mówić o działaniu w tym procesie motywującej „siły semantycznej”, zwłaszcza że zmiany formy bez zmiany znaczenia są dużo częstsze niż zmiany zarówno formy, jak i znaczenia. Być może wynika to z niskiego stopnia zaburzeń afatycznych u osób biorących udział w prezentowanym tu badaniu. Można było zauważyć w wypowiedziach osób badanych ciekawe strategie, ujawniające mechanizmy nastawione na zachowanie właściwego, pierwotnego znaczenia przysłowia, na przykład użycie synonimów, stosowanie parafraz lub wprowadzanie do opisu znaczenia materiału autobiograficznego. Znamienne, że w przemianach zarówno synchronicznych, jak i diachronicznych przysłów odnotowywanych w paremiologii, można zaobserwować podobne zjawiska. Na przykład liczne formy alternatywne tego samego przysłowia zawierają różne spójniki lub różne końcówki morfologiczne. Spotyka się także zjawisko kontaminacji dwóch przysłów w tworzeniu różnych żartobliwych parafraz. Formy tworzone przez afatyków odzwierciedlają zatem w pewnym zakresie typowe procesy działające w języku. Z drugiej strony widać jednak zniekształcenia formy i znaczenia przysłów, które są charakterystyczne tylko dla zaburzeń afatycznych. Są to agramatyzmy polegające na opuszczaniu lub substytucji funkcyjnych, co prowadzi do zmian formy przysłowia oraz wysoki stopień dosłowności interpretacji znaczenia niszczącej jego istotę, jaką jest sens metaforyczny.

Wyniki prezentowanych tu badań wskazują na pewną dwoistość znaczenia: współwystępowanie sensu dosłownego i metaforycznego, co stanowi ważny temat badań paremiologicznych (m.in. Seitel 1969). Przysłowia, wyrażające w sposób metaforyczny prawdy ogólne, pozostają w ścisłym związku z określonym kręgiem kultury (Lakoff, Johnson 1980; Gibbs, Beitel 1995), dlatego też mogą dostarczyć informacji o pojmowaniu rzeczywistości przez osoby z afazją.

Bibliografia

Andreasen N.C., 1977, *Reliability and validity of proverb interpretation to assess mental status*, „Comprehensive Psychiatry”, 465-472.

- Caplan D., 1987, *Neurolinguistics and linguistic aphasiology*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Delis D.C., Kramer J., Kaplan E., 1984, *The California proverb test*, Unpublished protocol. Copyright.
- Freier G.D., 1992, *Weather proverbs*, Fisher Books, Tucson AZ.
- Gibbs R.W., Beitel D., 1995, *What proverb understanding reveals about how people think*, „Psychological Bulletin”, 188(1), 133-154.
- Gorham D.R., 1956, *A proverbs test for clinical and experimental use*, „Psychological Reports”, 2, 1-12.
- Goodglass H., 1993, *Understanding aphasia*, Academic Press, San Diego.
- Grzybek P., 1989, *Invariant meaning structures in texts: Proverb and fable*, [w:] K. Eimermacher, P. Grzybek, G. Witte (red.), *Issues in Slavic literary and cultural theory: Studien zur literatur- und kulturtheorie in Osteuropa*. [Studies of literary and cultural theory in Eastern Europe], Norbert Brockmeyer, Bochum.
- Kempler D., Van Lancker D., 1993, *Acquisition and loss of familiar language: Idiom and proverb comprehension*, [w:] F.R. Eckman (red.), *Confluence: Linguistics, L2 acquisition, and speech pathology*, John Benjamins, Amsterdam, 249-257.
- Krzyżanowski J., 1965, *Przysłowie*, [w:] J. Krzyżanowski (red.), *Słownik folkloru polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Lakoff G., Johnson M., 1980, *Metaphors we live by*, University of Chicago Press, Chicago.
- Lieber M.D., 1984, *Analogical ambiguity: A paradox of proverb usage*, „Journal of American Folklore”, 97, 423-441.
- Litkovkina A.T., 1996, *A few aspects of a semiotic approach to proverbs, with special reference to two important American publications*, „Semiotica”, 108(3/4), 307-380.
- Lurija A., 1947, *Trawmaticzeskaja afazija. Klinika, semiologia i wosstanowitielnaja terapija*, Izdatielstwo Akademii Medicinskich Nauk SSSR, Moskwa.
- Mieder W. (red.), 1994, *Wise words: Essays on the proverb*, Garland, New York.
- Mieder W., Dundes A. (red.) 1981, *The wisdom of many: Essays on the proverb*, University of Wisconsin Press, Madison, WI.
- Rogers T.B., 1986, *Psychological approaches to proverbs: A treatise on the import of context*, „Canadian Folklore/ Folklore Canadian”, 8, 87-104.
- Seitel P., 1969, *Proverbs: A social use of metaphor*, „Genre”, 2, 143-161.
- Ulatowska H.K., 1981, *Neurolinguistic approaches to aphasia*, „Seminars in Speech, Language and Hearing”, 2(4), 269-281.
- Ulatowska H.K., Olness G.S., 1998, *Reflexions on the Nature of Proverbs: Evidence from Aphasia*, „Proverbium”, vol. 15 [w druku].
- Ulatowska H.K., Sadowska M., Kądziaława D., Kordys J., 1996, *Przysłowia w badaniu neurolingwistycznym*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 32-41.
- Van Lancker D., 1990, *The neurology of proverbs*, „Behavioural Neurology”, 3, 169-187.

DOPEŁNIACZ LICZBY MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW MĘSKICH MIĘKKOTEMATOWYCH — NORMA A UZUS

WSTĘP

Dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników zaliczyć można chyba do najtrudniejszych przypadków w polskiej fleksji. Sytuacja jest szczególnie skomplikowana, gdy chodzi o rzeczowniki rodzaju męskiego zakończone na spółgłoskę fonetycznie lub funkcjonalnie miękką. Przypadek ten bowiem reprezentowany jest wówczas przez dwie rywalizujące ze sobą końcówki: **-ów** oraz **-i(-y)**. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby zasady repartycji tych końcówek były wyraźnie określone. Tak jednak nie jest.

Podręczniki gramatyki i wydawnictwa poprawnościowe¹ podają wiele szczegółowych zasad ich użycia, lecz zasady te nie są pozbawione wyjątków. O doborze omawianych tu końcówek decydują różne kryteria. Najczęściej wymienia się **kryterium fonetyczne** (chodzi o fonetyczną jakość tematu), **semantyczne** (związane z rodzajem gramatycznym rzeczownika) i **morfolologiczne (fleksyjne** — istotna jest forma mianownika liczby mnogiej, **słowo-twórcze** — ważny jest rodzaj morfemu słowotwórczego). Kryteria te często krzyżują się wzajemnie.

Przypatrzmy się dokładniej informacjom z jednego choćby podręcznika. Będzie to książka R. Laskowskiego, *Pölnische Grammatik*². Na stronie 43 znajdziemy tam uwagi o dopełniaczu l. mn. rzeczowników męskich osobowych (mamy tu więc do czynienia z kryterium semantycznym). Otóż końcówkę **-ów** mają rzeczowniki miękkotematowe, które w mianowniku l. mn. kończą się na **-owie**, np. *mistrz, mistrzowie* — *mistrzów*; *uczeń, uczniowie* — *uczniów*; *wujcio, wujciowie* — *wujciów* (kryterium morfolologiczne). Kończącą **-ów** mają też rzeczowniki miękkotematowe zakończone w mianowniku l. poj. na **-c** lub **-dz**, np. *młodzieniec* — *młodzieńców*, *kłamca* — *kłamców*, *wódz* — *wodzów* (kryterium fonetyczne). Pozostałe rzeczowniki osobowe mają końcówkę **-i**, jeśli się kończą spółgłoską fonetycznie miękką, np. *gość* — *gości*,

¹ Zob. np. R. Laskowski, *Pölnische Grammatik*, Warszawa 1972, s. 43, 46, 47; J. Tokarski, *Fleksja polska*, Warszawa 1978, s. 56-58; *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, pod red. R. Grzegorzczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984, s. 224-228; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. I, Warszawa 1986, s. 200-202.

² R. Laskowski, *Pölnische...*, s. 43, 46, 47.

nauczyciel — *nauczycieli* lub *-y* gdy są zakończone spółgłoską funkcjonalnie miękką, np. *tkacz* — *tkaczy*, *marynarz* — *marynarzy* (kryterium fonetyczne).

Na stronach 46 i 47 znajdujemy informacje o dopełniaczu rzeczowników męskich nieosobowych (kryterium semantyczne). Jeśli chodzi o rzeczowniki miękkotematowe, to końcówkę *-ów* mają te, które się kończą na *-c*, *-dz* lub *-j*, np. *palec* — *palców*, *piec* — *pieców*, *rydz* — *rydzów*, *kraj* — *krajów* (kryterium fonetyczne). Jednak odstępstwem od tej zasady są rzeczowniki *miesiąc*, *tysiąc*, *zając*, *pieniądz*. W dopełniaczu l. mn. przyjmują one końcówkę *-y*: *miesiący*, *tysięcy*, *zajęcy*, *pieniędzy*. Kończówkę *-y*||*-i* (*-y* po spółgłoskach funkcjonalnie miękkich) mają te rzeczowniki, które w mianowniku l. poj. kończą się na spółgłoskę fonetycznie lub funkcjonalnie miękką, np. *gwóźdź* — *gwóździ*, *paw* — *pawi*, *kosz* — *koszy* (kryterium fonetyczne).

Niektórzy językoznawcy uważają, że o użyciu danej końcówki w konkretnym wyrazie decyduje zwykle panujący zwyczaj językowy (kryterium **uzualne**). Na przykład w *Poradniku gramatycznym* H. Gaertnera i A. Passendorfera³ czytamy: „Ścisłych prawideł gramatycznych nie ma, rozstrzyga panujący zwyczaj językowy”.

Należy również wspomnieć o kryterium **frekwencyjnym**, będącym wskaźnikiem intensywności użycia danych form fleksyjnych. Na przykład H. Satkiewicz⁴ pisze: „W przeciwieństwie do miękkotematowych na *-j* rzeczowniki o tematach zakończonych inną spółgłoską środkowojęzykową charakteryzuje przewaga form z końc. *-i* (por. *dni*, *odcieni*, *mięśni*, *łokci*, *niedźwiedzi*), które nawet w wypadku możliwej oboczności z *-ów* są częstsze (por. *trutni* || *trutniów*, *cieni* || *cieniów*)”.

Zdarza się nawet, że wydawnictwa poprawnościowe w sytuacjach wątpliwych odsyłają do słownika: „Wątpliwości *widelcy* czy *widelców*, *pokoji* czy *pokojów*, *złodziei* czy *złodziejów*, *bogaczy* czy *bogaczów* itd. wyjaśni słownik”⁵.

Tak więc zasady doboru końcówek nie są zbyt jasne. Z tego też powodu można mówić o pewnym rozchwianiu normy, która sprzyja istnieniu form wariantywnych. A co mówi na interesujący nas temat *Słownik poprawnej polszczyzny*?⁶

SPP podaje następujące informacje: „rzeczowniki męskie spółgłoskowe miękkotematowe mają zwykle końcówkę *-i*, np.: *gości*, *koni*, *dni*, *gołębi* (ale: *bólów*, rzad. *bóli*), *nauczycieli*, *wichrzycieli* (ale: *przyjaciół*, *nieprzyjaciół*). Wyjątek stanowi tu grupa rzeczowników na *-j*, w których zawsze poprawna jest końcówka *-ów*, czasem obok rzadszej *-i*, np.: *gajów*, *krajów* (nie: *kraji*), ale: *napojów*, rzad. *napoi*, *pokojów* a. *pokoji*, *złodziejów* a. *złodziei*; dopełniacz l.m. rzeczowników męskich zakończonych na spółgłoskę funkcjonalnie miękką przybiera końcówkę *-y*, rzadziej *-ów* (przy czym oboczność ta wystę-

³ H. Gaertner, A. Passendorfer, *Poradnik gramatyczny*, Lwów 1933, s. 79.

⁴ H. Satkiewicz, *Odmiana wyrazów*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura...*, s. 202.

⁵ E.F. Przyłubscy, *Język polski na co dzień*, Warszawa 1983, s. 111.

⁶ *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1980, s. 122. W dalszej części artykułu będą używać skrótu SPP.

puje najczęściej w grupie rzeczowników żywotnych, rzeczowniki nieżywotne mają zwykle końcówkę -y), np.: *palaczy*, rzad. *palaczów*; *listonoszy*, rzad. *listonoszów*; *talerzy*, *egzemplarzy*, *groszy*. Grupa rzeczowników na -ec ma jednak z reguły końcówkę -ów, np.: palec — *palców* (nie: *palcy*), topielec — *topielców* (nie: *topielcy*), piec — *pieców* (nie: *piecy*), widelec — *widelców* (nie: *widelcy*) [podkr. — M.K.]”.

Jak widać, słownik traktuje obie końcówki (-ów oraz -i || -y) jako równo-uprawnione. Ich zakres użycia jednak nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Niektórzy językoznawcy⁷ twierdzą, że w przypadku wahania, której końcówki użyć, należy dać pierwszeństwo -ów jako bardziej wyrazistej⁸.

Jaka jest więc tendencja rozwojowa — która z końcówek jest bardziej ekspansywna? H. Satkiewicz⁹ uważa, że we współczesnej polszczyźnie w obrębie rzeczowników męskich miękkotematowych zaobserwować można ekspansję końcówki -ów. Odmiennego zdania jest I. Bajerowa¹⁰. Wśród 10 najważniejszych tendencji przekształcających fleksję XX w. wymienia także szerzenie się -i, -y (|| -ów) w dopełniaczu l. mn. rzeczowników męskich miękkotematowych (*festiwali*, *płatczy*). Również T. Skubalanka¹¹ zauważa wycofywanie się -ów na korzyść -i(-y) (*kowali*, *płatczy*).

Skoro ten przypadek sprawia tyle kłopotów językoznawcom¹², to o ileż więcej problemów mogą mieć przeciętni użytkownicy języka polskiego. Postanowiłam zatem sprawdzić, jak realizowana jest ta kategoria fleksyjna pod koniec XX wieku. Wydaje się bowiem, że nie zawsze praktyka mówiących jest zgodna ze wskazówkami SPP¹³.

⁷ Zob. np. W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, t. III, Warszawa 1979, s. 283.

⁸ Końcówka -ów występuje tylko w dopełniaczu. Końcówka -i(-y) jest wielofunkcyjna. Występuje także w mianowniku liczby mnogiej (np. *ptaki*), w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich (np. *cioci*), a także w odmianie czasowników (por. 3. os. l. poj. — *napoi*). Ta ostatnia sytuacja przyczynia się do zwiększenia liczby form homonimicznych (tych *napoi* — on *napoi*).

⁹ H. Satkiewicz, *Odmiana wyrazów*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura...*, s. 200.

¹⁰ I. Bajerowa, *Zmiany fleksyjne języka polskiego we współczesnym trzydziestolecu na tle zmian fleksyjnych języka dawniejszego (XVIII w., XIX w.)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXV, 1977, s. 16.

¹¹ T. Skubalanka, *Warianty fleksyjne we współczesnej polszczyźnie*, [w:] T. Skubalanka, W. Książek-Bryłowa, *Wariantywność polskiej fleksji*, Wrocław 1992, s. 41.

¹² J. Tokarski w cytowanym już wyżej podręczniku *Fleksja polska* napisał: „Otrzymany tu obraz sytuacji w obrębie dopełniacza liczby mnogiej nie jest zachęcający. Przypomina on nie tyle uporządkowany węzeł komunikacyjny, ile kłębowisko pasażerów na ruchliwym dworcu autobusowym, gdzie zgubiono rozkład jazdy. Bywalcy jeszcze jako tako sobie radzą, ale przygodni pasażerowie, szczególnie z dalszych stron, tracą głowę. Megafony „poprawnościowe” chaos raczej powiększają ze względu na niejednokrotną sprzeczność założeń, postępowanie od szczegółu do szczegółu, częsty subiektywizm wytycznych. Subiektywizm ten wiąże się zwłaszcza z oceną, co jest „częstsze”, a co „rzadsze” wobec braku prowadzonej na szeroką skalę statystyki form” (s. 105).

¹³ SPP w dużej mierze wywodzi się ze *Słownika ortoepicznego* S. Szobera, rejestrującego stan polszczyzny początku XX w. Obecnie jesteśmy u schyłku wieku.

INFORMACJE O ANKIECIE

W celu poznania współczesnego uzusu językowego w zakresie repartycji końcówek dopełniacza I mn. rzeczowników rodzaju męskiego miękkotematowych przeprowadziłam ankietę, która została przygotowana na podstawie SPP (1980). Po wynotowaniu wszystkich rzeczowników miękkotematowych rodzaju męskiego, dla których podana była w słowniku forma dopełniacza liczby mnogiej (było ich 907), udało się uporządkować zebrany w ten sposób materiał w ośmiu grupach (zob. niżej). Każda grupa reprezentowana jest w ankiecie przez 10 rzeczowników stosunkowo często używanych.

Ankieta przeznaczona była do indywidualnego odczytania i uzupełnienia. Zawierała 80 zestawów dwuzdaniowych. W zdaniu pierwszym podkreślony rzeczownik użyty był w mianowniku liczby mnogiej. W zdaniu drugim ten sam wyraz należało wstawić w odpowiedniej formie (kontekst wymagał użycia dopełniacza I mn.)¹⁴, np. *Radiosłuchacze dzwonią do redakcji. Redaktorzy realizują potem życzenia* Chodziło o to, aby daną formę fleksyjną wywołać niejako automatycznie.

Przed wypełnieniem ankiety informowałam respondentów o możliwości wpisania dwu form wariantywnych (jeśli ktoś uważa, że obie są w danym wypadku możliwe). Z punktu widzenia obserwacji językowej istotne jest bowiem, która z tych form pojawia się na pierwszym miejscu.

Badaniami objęłam cztery grupy:

- 1) uczniów starszych klas liceum ogólnokształcącego (byli to uczniowie II i VI LO w Radomiu),
- 2) studentów Politechniki Radomskiej (studenci ekonomii i wychowania technicznego),
- 3) studentów Kolegium Nauczycielskiego w Radomiu (studenci polonistyki),
- 4) osoby pracujące powyżej 35 roku życia.

Wszyscy respondenci (z wyjątkiem uczniów LO) legitymowali się co najmniej średnim wykształceniem. Taki dobór informatorów był celowy. Chodziło o to, aby uzyskać formy od ludzi, którzy są nosicielami wzorca językowego (a taką warstwą wydaje się inteligencja, ponieważ skodyfikowana norma języka polskiego oparta jest na języku inteligencji). W ten sposób otrzymano obraz „uzusu wzorcowego”¹⁵ w obrębie interesującego nas zagadnienia.

Po odrzuceniu kilku ankiet źle wypełnionych (brak odpowiedzi, forma inna niż dopełniacz liczby mnogiej itp.) uzyskałam 100 kwestionariuszy (po 25 dla każdej grupy). W sumie otrzymałam 8000 odpowiedzi. Ankieta miała dać odpowiedź na następujące pytania:

¹⁴ W przypadku homonimów takich jak *pokój* czy *bal* konteksty wskazywały na określone znaczenie.

¹⁵ Termin H. Satkiewicz (*O zasadach aktualnej polityki językowej*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 3, s. 165).

1. Czy zalecane przez SPP wskazówki poprawnościowe są stosowane przez użytkowników języka?
2. Która z końcówek ma szerszy zakres użycia (czy rysują się tu jakieś tendencje)?
3. Jak wpływa na to wiek respondenta i poziom jego wiedzy o języku?

Badania wzbudziły ogólne zainteresowanie, ale sprawiły też sporo kłopotów. Świadczą o tym liczne korekty (100, z czego aż 54 wśród licealistów). Okazało się także, że dość często badani mieli problemy ortograficzne (w przypadku rzeczowników zakończonych na -j, np. *stój, złodziej, napój* końcówka -i była zapisywana czasem jako -ji).

REZULTATY ANKIETY

Wyniki ankiety potwierdziły moje przypuszczenia. Okazało się, że praktyka językowa nie zawsze jest zgodna z normą oficjalną. Oto szczegółowe dane:

Lp.	Rzeczownik	Procent użycia końcówki				Norma wg SPP	
		-i	-y	-ów	-i(y), -ów		-ów, -i(-y)
1	2	3	4	5	6	7	
1.	kufel	97		3			-i(-y) -ów
2.	plaszcz		91	9			— —
3.	wąż		92	8			— —
4.	prywaciarz		98	2			— —
5.	radiosłuchacz		97	2		1	— —
6.	budyń	77		17	5	1	— —
7.	przedpokój	70		27	2	1	— —
8.	ul	91		9			— —
9.	sanitariusz		96	4			— —
10.	świerszcz		98	2			— —
11.	jeź		82	16	2		-ów -i(y)
12.	pokój	83		15	1	1	— —
13.	deszcz		65	31	2	2	— —
14.	leń	81		17	2		— —
15.	miecz		81	19			— —
16.	ptyś	46		48	5	1	— —

1	2	3	4	5	6	7
17.	slój	49	46	3	2	-ów -i(y)
18.	tchórz	76	18	5	1	- -
19.	jarosz	67	33			- -
20.	znicz	91	7	2		- -
21.	bagaż	91	7	2		-i(-y) -ów rzad.
22.	pisarz	95	5			- -
23.	listonosz	67	33			- -
24.	działacz	82	15	2	1	- -
25.	hotel	93	6	1		- -
26.	cień	90	8	2		- -
27.	zając	64	34	2		- -
28.	złodziej	83	15	2		- -
29.	ołtarz	92	5	3		- -
30.	spawacz	88	10	1	1	- -
31.	ból	51	44	4	1	-ów -i(-y) rzad.
32.	napój	41	56	3		- -
33.	fundusz	89	8	3		- -
34.	uczeń	0	100			- -
35.	ryś	54	45	3		- -
36.	przechodzień	6	93		1	- -
37.	rodzaj	17	81	2		- -
38.	urodzaj	14	86			- -
39.	tiul	67	31	2		- -
40.	figiel	84	12	2	2	- -
41.	nauczyciel	99	1			-i(-y) nie: -ów
42.	jelen	97	3			- -
43.	gość	99	1			- -
44.	pieniądz	100	0			- -
45.	wiersz	98	2			- -
46.	medal	97	3			- -
47.	żonkil	83	16	1		- -
48.	żyrandol	94	6			- -
49.	paznokciec	99	1			- -
50.	właściciel	95	5			- -

1	2	3	4	5	6	7
51.	piec	24	72	2	2	-ów nie: -i(-y)
52.	przebój	2	98			-- --
53.	działkowicz	3	97			-- --
54.	przybysz	31	64	2	3	-- --
55.	mąż	0	100			-- --
56.	zegarmistrz	13	87			-- --
57.	dowcipniś	15	84	1		-- --
58.	styl	22	75	2	1	-- --
59.	widelec	57	39	3	1	-- --
60.	mecz	49	41	9	1	-- --
61.	łosoś	87	12	1		-i(-y)
62.	słoń	97	3			-- --
63.	dziennikarz	98	2			-- --
64.	żołnierz	94	6			-- --
65.	kapelusz	77	20	1	2	-- --
66.	śledź	98	2			-- --
67.	rubel	99	0		1	-- --
68.	łabędź	99	1			-- --
69.	aptekarz	98	2			-- --
70.	papież	74	26			-- --
71.	tramwaj	31	66	2	1	-ów
72.	kiermasz	70	26	2	2	-- --
73.	więzień	0	100			-- --
74.	bal	41	58	1		-- --
75.	żał	31	64	2	3	-- --
76.	palec	13	82	3	2	-- --
77.	zięć	1	98		1	-- --
78.	tatuś	0	100			-- --
79.	rydz	25	68	4	3	-- --
80.	nastrój	11	89			-- --

1) -i(-y) || -ów

Grupa pierwsza (zob. tabela I, poz. 1-10) obejmuje wyrazy, w których SPP dopuszcza obydwie końcówki jako równoważne¹⁶. Na pierwszym miejscu umieszczony jest jednak wariant z końcówką -i(-y), co może sugerować jego większą popularność.

Uzyskane przez mnie wyniki wskazują jednak, że nie ma tu wariantów równoważnych. Do stanu równowagi w największym stopniu zbliżają się, choć go nie osiągają, wyrazy *budyni* i *przedpokój* (formę *budyni* wybrało 77% respondentów, a *przedpokoi* — 70%). Jest tu także sporo odpowiedzi z -ów: *budyniów* (17%), *przedpokojów* (27%). Są również odpowiedzi podwójne: *budyni* albo *budyniów* (6 razy), *przedpokoi* albo *przedpokojów* (3 razy). Jednak formy z -ów można uznać tu za rzadkie¹⁷.

W pozostałych wyrazach frekwencja końcówki -ów nie przekracza 10%. Formy typu: *kuflów*, *plaszczów*, *węzów*, *prywaciarzów*, *radiosłuchaczów*, *ulów*, *sanitariuszów*, *świerszczów* okazały się bardzo rzadkie¹⁸ (2-9% użycie). Patrząc z tego punktu widzenia wskazania słownika dla tych wyrazów mogłyby brzmieć: -i(-y) || -ów rzad. (por. gr. 3).

2) -ów || -i(-y)

Kolejna grupa obejmuje rzeczowniki, których dopełniacz l. mn. może przybierać końcówki -ów bądź -i(-y), przy czym na plan pierwszy SPP wysuwa wariant z końcówką -ów (zob. tabela I, poz. 11-20).

W porównaniu z grupą poprzednią dużo więcej osób uznało tu za możliwe istnienie obu form wariantywnych, np. *ptysi* albo *ptysiów*, *stoi* albo *stojów*. Wskazuje to na pewien brak stabilności i dotyczy niemal wszystkich rzeczowników tego zbioru (z wyjątkiem wyrazów *miecz* i *jarosz*).

W grupie tej szczególnie interesujące są wyrazy *ptyś* i *stój*, ponieważ ich formy z -ów i -i(-y) niemal się równoważą: *ptysi* — 46%, *ptysiów* — 48%, obie formy — 6%; *stoi* — 49%, *stojów* — 46%, obie formy — 5%.

W wyrazie *znicz* końcówka -y przekracza próg 90%. Dlatego też formę *zniczów* można uznać za bardzo rzadką.

W pozostałych przykładach wprawdzie przeważa -i(-y), ale procent użycia -ów jest jeszcze spory (szczególnie jeśli chodzi o rzeczowniki *deszcz* i *jarosz*). Formy: *jezów*, *pokojów*, *leniów*, *mieczów*, *tchórzów* użyło 15-19% respondentów.

Okazało się więc, że w większości wyrazów kwalifikatory normatywne nie odpowiadają rzeczywistemu użyciu wariantów -i(-y) oraz -ów. Gdyby stan w uzusie przekładał się na ustalenia normy, to (zakładając, że wyniki ankiety są reprezentatywne) dla większości omawianych w tej grupie przykładów wariant z końcówką -i(-y) należałoby wysunąć na miejsce pierwsze.

¹⁶ W. Książek-Bryłowa uważa, że o wariantach równoważnych można mówić, gdy warianty osiągają 40-60% użycie. Trudno wówczas przewidzieć, który z nich zwycięży i wejdzie na stałe do systemu. Gdy zaś wariant osiągnie ponad 60% użycie mówi się o wariantach dominujących. Wtedy można się już zastanawiać nad tym, czy warianty te są dostatecznie utrwalone w systemie czy jeszcze nie. Zob. T. Skubalanka, W. Książek-Bryłowa, *Wariantywność...*, s. 173-175.

¹⁷ Przyjmuję, że wariant rzadki obejmuje 10-30% użycie.

¹⁸ Wariant bardzo rzadki dotyczy mniej niż 10% użycie.

3) -i(-y) || -ów rząd.

W trzeciej grupie znalazły się rzeczowniki, dla których SPP w dopełniaczu l. mn. dopuszcza obie końcówki, jednak formy z -ów uważa za rzadsze (tab. I, poz. 21-30). U podstawy tego ujęcia tkwi założenie, że częściej używane są warianty z -i(-y).

Jeśli spojrzeć na wyniki ankiety, to łatwo da się zauważyć, że pojawiło się tu sporo odpowiedzi podwójnych, np. *ottarzy* albo *ottarów* (w trzech ankietach). Jedynie w przypadku wyrazów *pisarz* i *listonosz* ankietowani zdecydowanie wybierali jedną z dwu możliwych form (tylko -y lub tylko -ów).

Bardzo rzadko podawano formy: *bagażów*, *pisarzów*, *hotelów*, *cieniów*, *ottarów* (mniej niż 10% użyć). Rzadko również pojawiły się odpowiedzi: *spawaczów*, *złodziejów*, *działaczów*. Formy *listonoszów*, *zająców* wbrew informacjom słownika okazały się wcale nie tak rzadkie (użyło ich około 1/3 respondentów).

Brak jest w tym zbiorze wariantów równoważnych, jeśli ustali się dla nich poziom 40-60%. Nie wnikając w szczegóły, można przyjąć, że w tej grupie przykładów wskazania normatywne są z grubsza zgodne z uzusem.

4) -ów || -i(-y) rząd.

Kolejna grupa obejmuje rzeczowniki, w których wariant z -ów uważany jest przez SPP za częstszy niż z -i(-y) (tab. I, poz. 31-40).

Otrzymałam tutaj dużo odpowiedzi podwójnych. Świadczyć to może o pewnych wahaniach, szczególnie w przypadku form *bóli* albo *bólów*, *figli* albo *figłów*. Żadnego kłopotu nie sprawił respondentom rzeczownik *uczeń*. Wszyscy użyli tu wyłącznie formy *uczniów*. Wyraz ten mógłby się zatem znaleźć w grupie ostatniej (por. gr. 8).

Za bardzo rzadki należy uznać wariant *przechodni* (co jest zgodne z informacjami SPP) oraz *funduszów* (co zupełnie nie odpowiada informacjom słownika).

Do rzadkich trzeba zaliczyć formy *rodzai*, *urodzai* (zgodne z SPP) oraz *figłów* (co jest akurat niezgodne ze wskazaniem słownika).

Trzy wyrazy — *ból*, *napój*, *rys* — można zakwalifikować do wariantów równoważnych. Powinny się więc znaleźć w grupie 1. lub 2.

Jeśli chodzi o rzeczownik *tuł*, to okazało się, że wcale nie tak rzadko używana jest forma *tułi* (jako wyłączna pojawiła się aż 67 razy).

5) -i(-y) || nie: -ów

W tej grupie znalazły się wyrazy, dla których SPP dopuszcza jedynie końcówkę -i(-y) (tabela I, poz. 41-50). Użycie wariantu z -ów uznawane jest za błąd (co stanowi sugestię, że formy takie pojawiają się w uzusie).

Ankietowani zdecydowanie wybierali tu jedną odpowiedź. Tylko raz pojawiła się forma podwójna (*żonkili* || *żonkilów*). Aż 16% ankietowanych wybrało potępiany przez słownik wariant: *żonkili*. Wydaje się zatem, że wariant ten można uznać za rzadki (należałoby więc ten rzeczownik umieścić w grupie 3. -i(-y) || -ów rząd.).

Jeśli chodzi o pozostałe wyrazy (tzn. *nauczyciel*, *jeleni*, *gość*, *wiersz*, *medal*, *żyrandol*, *paznokiec*, *właściciel*), to wskaźnik użycia -ów wahał się w granicach 1-6%. Jedynie odmiana rzeczownika *pieniądz* nie sprawiła

nikomu kłopotu (100% użyć poprawnej formy: *pieniędzy*). Można więc byłoby umieścić ten rzeczownik w grupie 7.: -i(-y).

Podsumowując: wskazania SPP dla tej grupy rzeczowników (jeśli pominiemy wyraz *żonkił*) nie stoją w sprzeczności w uzusem językowym.

6) -ów || nie: -i(-y)

Ta grupa przykładów zawiera wyrazy, w których wykładnik fleksyjny -i(-y) uważany jest za niepoprawny (tab. I, poz. 51-60). Może to sugerować, że formy błędne pojawiają się w uzusie.

Respondenci wielokrotnie wybierali jednak odpowiedzi podwójne, co świadczy chyba o pewnym rozchwianiu normy. Aż 10 osób dopuszcza istnienie wariantów: *meczy* albo *meczów*. Wahania dotyczyły też wyrazów *piec*, *przybysz*, *dowcipniś*, *styl*, *widelec*.

Bardzo rzadko w ankiecie podawano formy *przeboi*, *działkowiczy*. Za rzadkie należy uznać odpowiedzi *piecy*, *zegarmistrzy*, *dowcipniś*, *styli* (wskaźnik ich użycia wynosił 13-24%). Wszystkie te formy SPP kwalifikuje jako błędne.

W grupie tej szczególnie interesujące okazały się wyrazy *widelec* i *mecz*, ponieważ formy z -ów i -y można uznać za warianty równoważne. Ciekawe odpowiedzi otrzymałam też w przypadku rzeczownika *przybysz*. Ponad 30% respondentów używa formy *przybyszy*, która jest odrzucana przez SPP.

Nie budzi natomiast wątpliwości odmiana rzeczownika *mąż*. Wszyscy ankietowani użyli formy *mężów*. Wyraz ten mógłby się zatem znaleźć w grupie ostatniej (por. gr. 8).

7) -i(-y)

W kolejnej grupie znalazły się rzeczowniki, dla których SPP podaje wyłącznie końcówkę -i(-y) (tab. I, poz. 61-70). Taka kwalifikacja może sugerować, że odmiana wyrazu nie budzi wątpliwości. Wyniki ankiety nie są jednak zupełnie jednoznaczne.

I tak: najbliższe wskazaniom słownika są odpowiedzi dotyczące rzeczowników: *tabędź*, *rubel*, *aptekarz*, *dziennikarz*, *śledź*, *stół*. Liczba odpowiedzi zawierających końcówkę -ów waha się tu w granicach 1-3%. W przypadku rzeczownika *żołnierz* 6% respondentów udzieliło odpowiedzi *żołnierzów*. W pozostałych wypadkach procent użycia końcówki -ów waha się od 12 do 26%. Dotyczy to wyrazów *łoś*, *kapelusze* i *papieże*. Kwalifikują się więc one raczej do grupy 3.: -i(-y) || -ów rzad.

8) -ów

Ostatnia grupa obejmuje rzeczowniki, dla których SPP w dopełniaczu liczby mnogiej dopuszcza wyłącznie końcówkę -ów (tab. I, poz. 71-80). Czy rzeczywiście jednak odmiana tych wyrazów nie budzi wątpliwości?

Okazało się, że w przypadku aż siedmiu rzeczowników pojawiły się formy podwójne. Żadnych problemów nie było z wyrazami *więzień* i *tatusz*. Wszyscy respondenci wybrali wariant z -ów: *więźniów*, *tatusiów*. Bliska wskazaniom słownika jest także forma *zięciów* (98%).

Za rzadkie natomiast należy chyba uznać formy *nastroi*, *rydzy*, *palczy*. Ich frekwencja w ankiecie wynosiła 11-25%. Ciekawe jest to, że aż 70% osób

użyło formy *kiermaszy*, którą SPP uważa za niepoprawną. Tak więc wariant *kiermaszów* należałoby uznać za rzadki (por. gr. 3).

W przypadku rzeczowników *tramwaj* i *żał* aż 31% respondentów wybrało formę z *-i*: *tramwai*, *żałi*. Pozwalałoby to, moim zdaniem, uznać te formy za dopuszczalne z punktu widzenia normy. Z kolei warianty *balów* || *bali* 'za-bawa' należy potraktować jako równoważne (por. gr. 2).

PODSUMOWANIE

1. Wyniki ankiety dowodzą, że w języku potocznym występują liczne odstępstwa od normy, która reguluje użycie końcówek *-ów* oraz *-i(-y)* w dopełniaczu l. mn. rzeczowników męskich miękko tematowych. Okazuje się, że w codziennej komunikacji obok form zalecanych przez SPP: *kiermaszów*, *widelców*, *meczów* spotyka się także formy: *kiermaszy*, *widelcy*, *meczy*. Tabela II pokazuje, że wyniki ankiety są bardziej zgodne z tymi wskazaniem słownika, w których preferowany jest wariant z *-i(-y)* (wskaźnik użycia tej końcówki w grupach 1, 3, 5 i 7 waha się od 84,5% do 96,1%). Interesujący wydaje się fakt, że nawet w tych wypadkach, gdy końcówka *-ów* traktowana jest jako wyłączna, a *-i(-y)* jako niepoprawna, użycie końcówki *-ów* wynosi jedynie około 75% (zob. gr. 8 i 6). Może to sugerować, że wskazania SPP są nieco przestarzałe, że ekspansywna jest końcówka *-i(-y)*.

Tabela II

Norma wg SPP	Procent użycia końcówki			
	<i>-i(-y)</i>	<i>-ów</i>	<i>-i(-y), -ów</i>	<i>-ów, -i(-y)</i>
<i>-i(-y)</i> <i>-ów</i>	90,7	8,3	0,7	0,3
<i>-ów</i> <i>-i(-y)</i>	72,1	25,0	2,2	0,7
<i>-i(-y)</i> <i>-ów</i> rzad.	84,5	13,8	1,5	0,2
<i>-ów</i> <i>-i(-y)</i> rzad.	42,3	55,6	1,7	0,4
<i>-i(-y)</i> nie: <i>-ów</i>	96,1	3,8	0,1	0,0
<i>-ów</i> nie: <i>-i(-y)</i>	21,6	75,7	1,9	0,8
<i>-i(-y)</i>	92,1	7,4	0,2	0,3
<i>-ów</i>	22,3	75,1	1,4	1,2
Razem	65,2	33,1	1,2	0,5

2. Z powyższych zestawień wynika, że końcówka *-i(-y)* jest w dopełniaczu l. mn. coraz powszechniejsza. Można uznać ją nawet za wariant dominujący, stanowi ona bowiem około 2/3 badanych form. Jako wyłączna pojawiła się w ankiecie 5217 razy (co stanowi 65,2%). W 97 przypadkach

(tj. 1.2%) respondenci uznali możliwość wyboru obydwu wariantów, preferując jednakże -i(-y). Końcówka -ów zaś wystąpiła 2647 razy (stanowi to 33,1%), natomiast -ów || -i(-y) 39 razy (tj. 0,5%).

Należy więc stwierdzić, że spośród rywalizujących ze sobą we współczesnej polszczyźnie końcówek -i(-y) oraz -ów ta pierwsza ma wyraźnie ekspansywny charakter. Formy z -ów są przez użytkowników języka potocznego odczuwane jako mniej poprawne. Być może należy to tłumaczyć dążeniem do eliminowania cech gwarowych, końcówka -ów bowiem w rzeczownikach męskich może się kojarzyć z ośmieszonymi formami gwarowymi rzeczowników żeńskich typu *wsiów, mrówków, babów*.

3. Końcówka -i(-y) jest najbardziej ekspansywna wśród studentów politechniki (72,45% odpowiedzi — zob. tab. III). Za bardziej wyrazistą dla dopełniacza l. mn. końcówką -ów najczęściej opowiadają się natomiast studenci polonistyki (38,5% odpowiedzi). Oni też dopuszczają największą wariantywność form. Prawdopodobnie jest to spowodowane większą refleksją nad językiem.

Interesujące może też być to, że odpowiedzi najmłodszych i najstarszych respondentów kształtują się na podobnym poziomie (z niewielką jednak przewagą -ów wśród osób starszych).

4. Rezultaty ankiety pozwalają stwierdzić, że kwalifikatory normatywne SPP w wielu przypadkach nie odpowiadają rzeczywistemu użyciu wariantów -i(-y) oraz -ów¹⁹. Wynika to z faktu, że prace nad tym słownikiem zakończono w roku 1970. Informacje w nim zawarte nieco się więc zdezaktualizowały. Wydaje się zatem, że w przypadku niektórych form należałoby uwspółcześnić kwalifikatory²⁰.

Myślę, że powyższe badania statyczne²¹ — mimo niewielkiej reprezentatywności próby — dostarczają informacji o współczesnym stanie języka w polszczyźnie ogólnej w zakresie dopełniacza l. mn. rzeczowników męskich miękkotematowych. Mam także nadzieję, że dane te będą przydatne dla kodyfikatorów polszczyzny²².

¹⁹ J. Miodek w artykule *O normie językowej* pisze: „Szczególnego oglądu językoznawców normatywistów wymagają te zjawiska współczesnej polszczyzny, które — mając za sobą coraz silniejsze wsparcie zwyczaju społecznego (uzusu) — są zarazem w opozycji wobec normy skodyfikowanej. To one, tworząc normę zwyczajową, ukazują obiektywny stan funkcjonowania języka i są odbiciem zmian w nim zachodzących” ([w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2. *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 74).

²⁰ W deklaracji powołanej we wrześniu 1996 roku Rady Języka Polskiego czytamy m.in.: „zdajemy sobie sprawę z potrzeby modyfikacji norm językowych tam, gdzie są one zachwiane, wymagają uwspółcześnienia lub dopiero się tworzą” (zob. np. „Poradnik Językowy” 1997, z. 6, s. 79).

²¹ W. Mańczak w pracy *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1979, s. 179 stwierdził, że „frekwencja stanowi prawdziwy klucz do rozumienia zarówno stanów językowych, jak i ewolucji języka”.

²² Oczywiście istnieje konieczność dalszych badań w dziedzinie interesującego nas zagadnienia. Ankieta miała bądź co bądź charakter regionalny. Należałoby także prześledzić współczesny materiał językowy oficjalnych stylów języka, np. teksty naukowe, publicystyczne.

Tabela III

Norma wg SPP	Procent użycia końcówek															
	LICEUM				KOLEGIUM				POLITECHNIKA				DOROŚLI			
	-l(-y)	-ów	-l(-y), -ów	-ów, -l(-y)	-l(-y)	-ów	-l(-y), -ów	-ów, -l(-y)	-l(-y)	-ów	-l(-y), -ów	-ów, -l(-y)	-l(-y)	-ów	-l(-y), -ów	-ów, -l(-y)
-l(-y) -ów	92,4	7,6			82,4	14,0	2,4	1,2	97,6	2,4		90,4	9,2	0,4		
-ów -l(-y)	73,6	26,4			58,8	31,2	7,6	2,4	83,6	16,0	0,4	72,4	26,4	0,8	0,4	
-l(-y) -ów rzad.	88,0	11,6	0,4		71,2	24,0	4,4	0,4	93,6	6,4		85,2	13,2	1,2	0,4	
-ów -l(-y) rzad.	45,2	54,8			31,2	61,6	5,6	1,6	48,8	51,2		44,0	54,8	1,2		
-l(-y) nie: -ów	98,0	1,6	0,4		93,2	6,8			96,8	3,2		96,4	3,6			
-ów nie: -l(-y)	29,6	69,2	1,2		12,0	80,0	5,2	2,8	32,4	67,6		12,4	86,0	1,2	0,4	
-l(-y)	93,6	6,4			84,4	13,6	0,8	1,2	95,6	4,4		94,8	5,2			
-ów	21,2	77,6	0,4	0,8	15,2	76,8	4,8	3,2	31,2	68,8		21,6	77,2	0,4	0,8	
Razem	67,7	31,9	0,3	0,1	56,05	38,5	3,85	1,6	72,45	27,5	0,05	64,65	34,45	0,65	0,25	

UWAGI DYSKUSYJNE DO PODSTAWY PROGRAMOWEJ JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE

W czwartym zeszycie „Polonistyki” z 1996 roku, w dziale zatytułowanym *Gramatyka na 10 głosów* został wydrukowany m.in. także i mój głos dyskusyjny dotyczący programu języka polskiego w szkole. Tekst, który wówczas przelałam Redakcji, zawierał również uwagi szczegółowe do *Podstawy programowej języka polskiego*, opublikowanej w numerze piątym „Polonistyki” z 1995 r. Uwagi te nie zostały wydrukowane, o co nie mam do Redakcji najmniejszych pretensji — nie był to już właściwy moment do publicznego proponowania jakichkolwiek zmian, przede wszystkim dlatego, że całe opracowanie, przygotowane przez Zespół „Polonistyki”, zostało niestety zakwestionowane — jako akt prawny, obowiązujący autorów programów i podręczników — przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Tymczasem okazało się, że wielu autorów podręczników wydawanych w ostatnich latach liczy się z *Podstawą programową* z 1995 r. Obecnie należy mieć nadzieję, że stanie się ona znów aktualna. Zanim do tego dojdzie, chciałabym zaproponować pewne jej modyfikacje i uzupełnienia, odwołujące się do mego tekstu sprzed dwóch lat.

Do części dotyczącej szkoły podstawowej uwag mam stosunkowo niewiele. Sądzę, że prócz upodobnień pod względem dźwięczności warto by w klasach VII-VIII omawiać upodobnienia pod względem miękkości oraz wymowę samogłosek nosowych w różnych pozycjach. W nauce o wypowiedzeniu nie cofałabym się przed wymienieniem tradycyjnych części zdania, wbrew zwolennikom rezygnowania z nich na rzecz ról semantycznych i (składniowo pojętej) konotacji. W nauczaniu języków obcych nadal w przeważającej mierze spotyka się określenia takie, jak orzeczenie, podmiot, dopełnienie, przydawka, są one też potrzebne do analogicznego określania typów zdań w składni polskiej. Najprostsza składnia, w nieco zreformowanej wersji „Klemensiewiczowskiej”, jest potrzebna i w kulturze języka, i w interpretacjach tekstów. Ostre zarzuty wobec niej są formułowane z pozycji, które w moim pojęciu bardzo osłabiła lingwistyka kognitywna ze swoją teorią zjawisk prototypowych i peryferyjnych. Tradycyjna gramatyka pozwala uchwycić to, co prototypowe; różnego typu zjawiska peryferyjne, tereny przejściowe pozostają również zmorą innych teorii.

Analizę opartą na rolach semantycznych, konotacji, budowie tematyczno-rematycznej zdań można pokazywać w licealnych klasach humanistycznych, jeżeli wystarczy na to czasu, a uczniowie są tym zainteresowani (to zresztą przewiduje poszerzona podstawa programowa).

W podstawie programowej dla szkoły podstawowej chciałabym oprotestować potraktowanie strony czynnej i biernej wyłącznie jako problemu składniowego, z pominięciem strony w wykazie form fleksyjnych czasownika; może się to wiązać z brakiem informacji o skomplikowanych przecież i ważnych również z punktu widzenia poprawnościowego formach strony biernej i ich znaczeniach (por. m.in. *został wypowiedziany, zostaje wypowiedziany, jest wypowiedziany*), a także o transformacjach zdań w stronie czynnej na zdania w stronie biernej.

Wśród transformacji syntaktycznych brak też ważnych w konstruowaniu tekstów transformacji nominalizacyjnych (*zawiadomił o tym, że przyjedzie // zawiadomił o swoim przyjeździe*).

Nieco więcej zmian proponowałabym wprowadzić do podstawy programowej szkół ponadpodstawowych. Aby uwagi te stały się zrozumiałe, podaję niżej wersję oryginalną *Podstaw...*:

WIADOMOŚCI

Siatka pojęć: język i komunikacja językowa

(Uwaga: Pojęcia tu wskazane powinny służyć kształceniu sprawności językowej uczniów i rozwijaniu ich świadomości językoznawczej.)

	Program powszechny	Program poszerzony
I	II	III
1. Język jako zjawisko	<ul style="list-style-type: none"> — język — mowa — pismo; — znak językowy; — podstawowe funkcje znaku językowego: komunikowanie, ekspresja, impresja 	<ul style="list-style-type: none"> — językowy obraz świata; — kompetencja językowa i komunikacyjna; — rodzaje pisma i alfabetów (ideograficzne, sylabiczne, literowo-głoskowe); — model komunikacji językowej; — poznawcza, poetycka metajęzykowa funkcja znaku językowego
2. Budowa języka	<ul style="list-style-type: none"> — brzmieniowa warstwa języka i wypowiedzi; — prozodia; — sposoby poszerzania repertuaru leksykalnego (zapóżylenia, neologizmy, związki frazeologiczne); — spójność tekstu 	<ul style="list-style-type: none"> — leksykalna i fleksyjna łączliwość składniowa; — różne sposoby opisu budowy zdania; — konfrontowanie polszczyzny z innymi językami; — przekład z języka na język

I	II	III
3. Retoryczne podstawy komunikacji językowej	<ul style="list-style-type: none"> — środki językowe jako narzędzia retoryczne; — werbalne i niewerbalne środki komunikacji językowej; — etyka mówienia: zasady sprawności, stosowności, skuteczności; — uczciwość w komunikacji językowej; — etykieta językowa 	<ul style="list-style-type: none"> — retoryka i erystyka jako sztuka perswazji; — retoryczna organizacja tekstu językowego; — podstawowe chwytty erystyczne (argumentum ad hominem, ad vanitatem, ad misericordiam)
4. Wypowiedź językowa	<ul style="list-style-type: none"> — wartościowanie wypowiedzi językowej: <ul style="list-style-type: none"> • poprawność — niepoprawność; błąd językowy; • prawdziwość — fałszywość; • szczerłość — kłamstwo; • wartościowanie estetyczne — gatunki pisanej i mówionej odmiany języka: rozmowa, dyskusja, przemówienie itp. — wypowiedź monologiczna i dialogowa; — wypowiedź artystyczna, publicystyczna, potoczna 	<ul style="list-style-type: none"> — intencje komunikacyjne, illokucyjna wartość wypowiedzi językowej; — performatywność wypowiedzi językowej; — gatunki pisanej i mówionej odmiany języka: (referat, recenzja, esej, felieton, debata polityczna, kazanie, wywiad dziennikarski, dyskusja naukowa); — informacja, opinia, perswazja, manipulacja językowa, propaganda
5. Język — dzieje — społeczeństwo	<ul style="list-style-type: none"> — pochodzenie języka polskiego; — czynniki różnicujące język; — społeczne odmiany języka: dialekt, gwara, żargon, odmiany pokoleniowe 	<ul style="list-style-type: none"> — indoeuropejska rodzina językowa; — podstawowe przejawy zmian językowych w dziejach polszczyzny; — kontakty międzyjęzykowe, zapożyczenia, języki mniejszości narodowych, polityka językowa; — społeczeństwa jedno- i wielojęzyczne
6. Stylowe odmiany języka	<ul style="list-style-type: none"> — style funkcjonalne: potoczny, artystyczny, publicystyczny, naukowy; — stosowność stylowa wypowiedzi językowej wobec sytuacji komunikacyjnej; — języki fachowe, terminologia specjalistyczna 	<ul style="list-style-type: none"> — styl i stylizacja językowa; — rodzaje środków stylistycznych stosowanych w różnych odmianach języka; — swoistość wypowiedzi indywidualnej (idiolekt)

Moje uwagi do tego tekstu są następujące:

- Zamiast „Język jako zjawisko” powiedziałabym wyraźniej: „jako zjawisko mentalne i element kultury”. Tu byłoby miejsce na bardzo istotne przeciwstawienie: język (kod, system) — wypowiedź oraz tekst (wytwór — mówiony czy też pisany). Wprowadzenie terminu *tekst* na obecnym etapie rozwoju lingwistyki tekstu wydaje się konieczne¹. W programie powszechnym powinno się też powiedzieć o podstawowych funkcjach, jakie spełnia język w kulturze: funkcji tworzenia tożsamości narodowej, funkcji utrwalania w formach językowych zjawisk kulturowych z różnych epok, a także w jakiejś mierze kształtowania świadomości mówiących danym językiem. Tę problematykę uważam za bardzo istotną dla rozumienia roli języka w życiu jednostki. Funkcje komunikacyjna, ekspresywna itd. powinny być podporządkowane wypowiedzi czy też tekstowi, a jeżeli elementom systemu, to jako znakom językowym w wypowiedzi (w tekście), o czym wielokrotnie w literaturze przedmiotu pisano.

- Zmieniłabym dalszą kolejność punktów:

- jako drugi dałabym „Język — dzieje — społeczeństwo”. Tu nie dość jasne wydaje mi się sformułowanie „czynniki różnicujące język”: czy chodzi o różnicowanie całych odmian języka, czy także o zmiany znaczeń i form poszczególnych jego elementów? Do społecznych odmian języka dodałabym: „(społeczne) i terytorialne”.

- jako punkt trzeci zamieściłabym „Budowę języka” z dodatkiem: „i tekstu”. Tu brak zupełnie problemów semantyki leksykalnej: znaczenia wyrazów, polisemii i synonimii. Hasło: „brzmieniowa warstwa języka i wypowiedzi” wydaje się zbyt ogólne.

- w punkcie czwartym zamiast ogólnych „Wypowiedzi językowych” umieściłabym „Typy wypowiedzi językowych”, przenosząc problematykę wartościowania wypowiedzi i intencji komunikacyjnych do punktu 5., który zatytułowałabym: „Pragmatyczne podstawy komunikacji językowej”; obejmowałby on „z grubsza”, poza już wymienioną problematyką to, co się mieści pod nagłówkiem „Retoryczne podstawy komunikacji językowej” oraz „Stylowe odmiany języka”.

W tym zakresie trudno mi zrozumieć oddzielenie etyki mówienia, ograniczonej (co zdumiewające) do zasad sprawności, stosowności, skuteczności, od „uczciwości w komunikacji językowej” (w tejże rubryce „retorycznej”) i „wartościowania wypowiedzi”, m.in. jako „szczerych i kłamliwych” w rubryce „Wypowiedź językowa”.

Sądzę, że lepiej byłoby punkt „Pragmatyczne podstawy komunikacji” językowej podzielić (także w wersji podstawowej) na podpunkty: „intencje komunikacyjne”, „kultura słowa”, „retoryczne kształtowanie wypowiedzi” oraz „stylowe odmiany wypowiedzi” (te ostatnie pozostawiłabym bez zmian,

¹ Pojawia się on w punkcie „spójność tekstu”. Ale istotne byłoby wyjaśnienie, czym jest tekst (m.in., że nie jest to wyłącznie wytwór pisania) oraz jaki jest stosunek terminu *wypowiedź* do terminu *tekst*. Czy *wypowiedź* chce się rozumieć jako całkowity synonim *tekstu*, czy też zachowuje się jej — obecną w języku ogólnym — polisemię, tj. znaczenie wytworu i/lub czynności.

poza (może) uzupełnieniem wykazu stylów funkcjonalnych o styl informacji prasowej).

W „kulturze słowa” byłoby miejsce na „poprawność”, „sprawność” i „stosowność”, tj. instrumentalne wartości języka jako środka porozumiewania się („skuteczność” przeszłaby do retoryki) oraz na etykę mowy. Proponowałabym podporządkować ją postawie „szacunku i życzliwości wobec odbiorcy komunikatu językowego” oraz szacunku wobec samego siebie w komunikacji językowej. Byłoby to odwołanie się do podstawowego postulatu etycznego w naszej kulturze, obecnie często zapożyczanego. Temu postulatowi ogólnemu należałoby podporządkować „uczciwość i odpowiedzialność w komunikacji językowej” — a tym samym *prawdomówność*² oraz „życliwą, nieobraźliwą formę komunikacji językowej” (nie wykluczającą sporów, ale domagającą się kulturalnych zachowań językowych). Wydaje mi się, że nacisk na tak rozumianą kulturę komunikacji jest czymś bardzo ważnym w okresie masowych przejawów agresji i wulgarności, zupełnego braku szacunku wobec osoby ludzkiej, przejawiającego się m.in. w interakcjach językowych.

Sądzę, że kształtowanie zasadniczo *życliwego* (nie tylko grzecznego!) stosunku do każdego człowieka (również wtedy, kiedy oceniamy go negatywnie i kiedy on jest wobec nas wrogi), stanowi istotny sposób przeciwstawiania się tej fali zła lub obojętności w stosunkach międzyludzkich, która nam zagraża. Myślę, że to jest bardzo ważna dla życia jednostkowego i społecznego postać dobra, którym zwycięża się zło. A etyka *mowy* jest jedną z form przeciwstawiania się złu, upominania się o *życliwość* w świecie ludzkim.

Jadwiga Puzynina

NA KŁOPOTY SŁOWNIKI

SZKOLNY SŁOWNIK TERMINÓW I POJĘĆ GRAMATYCZNYCH
ANDRZEJA MARKOWSKIEGO (WYDAWNICTWO SZKOLNE PWN,
WARSZAWA 1996, S. 391)

Od dłuższego czasu trwa spór o szkolną gramatykę. Pojawiają się opinie (notabene słuszne), że naukę o języku polskim należy sfunkcjonalizować, uczyć jej tyle i tak, aby wspierała kształcenie językowe, umożliwiała roz-

² Sądzę, że w etyce mowy lepiej jest posługiwać się określeniem *prawdomówność* niż *szczerłość*. *Szczerłość* implikuje także otwartość, nieukrywanie tego, co się myśli i czuje (w *Słowniku Doroszewskiego szczerzy* l. to na pierwszym miejscu 'nie ukrywający swych myśli, uczuć, zamiarów'). Tak rozumiana *szczerłość* byłaby chyba postulatem zbyt daleko idącym.

wijanie kompetencji komunikacyjnych uczniów. Można również usłyszeć opinie, iż z programów szkolnych należy wyrzucić terminologię językoznawczą, ponieważ w praktyce uczniom nie zdaje się na nic. Nie jest to stanowisko słuszne. Znajomość terminów i pojęć gramatycznych w podstawowym zakresie jest potrzebna do poprawnego posługiwania się polszczyzną w mowie i piśmie. Nie można też uniknąć terminologii językoznawczej w nauce języków obcych. Toteż pojawienie się na półkach księgarskich *Szkolnego słownika terminów i pojęć gramatycznych* Andrzeja Markowskiego niewątpliwie wzbogaciło ofertę wydawniczą dla szkół.

Słownik swój prof. Markowski kieruje do uczniów szkół podstawowych (kl. V-VIII), ale z pewnością może on służyć także licealistom chcącym powtórzyć i utrwalić wiadomości nabyte w szkole podstawowej, zwłaszcza, że niektóre hasła w słowniku wykraczają poza program nauczania podstawowego. Wśród terminów nie pojawiających się w podręcznikach przeznaczonych dla klas V-VIII, a znajdujących się w recenzowanej książce, można znaleźć między innymi: czasowniki wielokrotne, liczebniki mnożne i wielorakie, orzeczenie modalne, supletywizm form fleksyjnych.

Takich haseł jest jednak niewiele, a mogą one niewątpliwie wzbogacić wiedzę uczniów, którzy nie zadowolą się wiadomościami z podręczników szkolnych.

Ogromnym walorem słownika A. Markowskiego jest sposób kompletowania haseł, czyli zakres prezentowanego materiału. Otóż książka ta w znacznym stopniu wykracza poza to, co się w szkole zwykło nazywać gramatyką. Pojawiają się tu hasła ogólne (np. język, tekst, terminologia, znak), hasła z dziedziny leksykologii (np. wyraz, synonim, homonim, słownictwo), ortografii i interpunkcji (np. ortografia, przestankowanie, pisownia, dwukropek, średnik) i kultury języka (np. norma językowa, błąd językowy).

Zawartość poszczególnych haseł nie odbiega w zasadzie od tego, co wynika z definicji w podręcznikach szkolnych, chociaż w niektórych wypadkach autor stara się „przemycić” nowsze ujęcia prezentowanego zjawiska językowego. Jako przykład można wymienić koncepcję orzeczenia modalnego czy złożonego. W nauczaniu szkolnym status tego typu orzeczeń bywa niejasny nie tylko dla uczniów, ale i dla nauczycieli. Orzeczenie złożone (nieimiennie) z czasownikiem w czasie przyszłym (np. *będę pisać*, *będę pisał*) jest często myłone z orzeczeniem imiennym, a czasowniki modalne są traktowane jak typowe orzeczenia słowne. Definicja w recenzowanym słowniku precyzuje pojęcie orzeczenia zawierającego czasownik modalny: „orzeczenie modalne, orzeczenie złożone, które składa się z czasownika modalnego oraz bezokolicznika jakiegoś innego czasownika”. Markowski wyjaśnia również istotę orzeczenia złożonego (nieimiennego), ale czyni to pod hasłem — orzeczenie słowne. Szkoda, że zabrakło odrębnego hasła „orzeczenie złożone”, które ułatwiłoby wielu użytkownikom języka dotarcie do informacji o typach orzeczeń.

Na szczególne podkreślenie zasługuje uwzględnienie w słowniku pojęcia podmiotu rzeczownikowo-liczebnikowego (pod hasłem „podmiot gramatyczny”). Znane są kłopoty z podmiotem, któremu towarzyszy określnik ilościowy. Zdarza się, że za podmiot uważany jest ten właśnie liczebnik, gdyż

to on występuje w mianowniku, np. *Pięć zeszytów leży na stole*. Wprowadzenie nazwy „podmiot rzeczownikowo-liczebnikowy” i właściwa jego egzemplifikacja pomogą niewątpliwie w poprawnym rozpoznawaniu tego typu podmiotu.

Poza ujęcie szkolne wykracza także definicja przysłówka. Markowski wprowadza (jako inną możliwość interpretacyjną, zgodną z nowymi opracowaniami językoznawczymi) pojęcie „partykuło-przysłówek”. Zwraca przy tym uwagę na niewyraźną granicę między niektórymi przysłówkami a partykułami (np. *wreszcie, właśnie, można, jeszcze*) oraz na podobne właściwości składniowe obu tych części mowy.

Po „staremu” traktuje natomiast Markowski opozycję podmiot gramatyczny — podmiot logiczny, podczas gdy w nowych podręcznikach szkolnych mówi się o podmiocie w mianowniku i w dopełniaczu, co w rzeczy samej jest bliższe świadomości językowej uczniów szkoły podstawowej. Autor szkolnego słownika nie proponuje też jednoznacznego rozwiązania dylematów składniowych związanych z rozumieniem zdania i równoważnika zdania. W dotychczasowych podręcznikach szkolnych zdanie definiuje się jako wypowiedzenie z osobową formą czasownika, a równoważnik zdania jako wypowiedzenie bez czasownika w formie osobowej, ale z możliwością jego wprowadzenia. Nowsze ujęcia językoznawcze i metodyczne proponują rozszerzenie pojęcia zdania na wszystkie wypowiedzenia z konstrukcjami czasownikowymi (a więc i te z bezokolicznikiem oraz formą nieosobową zakończoną na *-no, -to*), z wyjątkiem równoważnika imiesłowowego. Takie ujęcie zdania jest zresztą zgodne z praktyką szkolną, mimo że niezgodne z definicjami podręcznikowymi. Markowski wspomina jednak o możliwości traktowania jako zdań wypowiedzeń, które zawierają formy na *-no, -to*.

Znane są także szkolne problemy związane ze słotwórstwem, wynikające m.in. z rozbieżności między terminologią akademicką a programowo-podręcznikową. W szkole „podstawa słotwórcza” to tyle, co akademicki „temat słotwórczy”, a nie „wyraz podstawowy” — jak to wynikałoby ze słownika prof. Markowskiego. Dobrze, że w słowniku nie zawodzi klarownie opracowany system odsyłaczy, dzięki którym uczeń rozszyfruje różnicę między podstawą słotwórczą a tematem słotwórczym (w ujęciu tego słownika). Odwoływanie się w definicji jednego terminu do innych usprawnia posługiwanie się słownikiem i dowodzi, że terminologia językoznawcza stanowi naturalnie zamknięty układ z siecią wzajemnych relacji.

Zarówno nauczycieli, jak i uczniów ucieszy pojawienie się w słowniku przejrzystych definicji różnorodnych typów błędów językowych (od ortograficznych i interpunkcyjnych po frazeologiczne i stylistyczne). Dydaktyków ucieszy dlatego, iż często tylko intuicyjnie nazywają błędy występujące w uczniowskich pracach, uczniów zaś dlatego, że nareszcie (dzięki książce przeznaczonej przecież dla nich) samodzielnie będą mogli rozszyfrować tajemnicze znaki stawiane przez nauczyciela na marginesie zeszytu lub nazwy pojawiające się w recenzjach prac pisemnych.

Współczesna dydaktyka podkreśla konieczność przekazywania wiedzy zintegrowanej, metodycy zaś proponują łączenie poszczególnych działów nauki o języku, np. fleksji i składni. Słownik A. Markowskiego pozostaje

w zgodzie z tymi tendencjami: wyjaśniając znaczenie terminów składniowych, odwołuje się do fleksji — i na odwrót.

Zaletą książki jest ponadto przystępny, zrozumiały język objaśnień zawartych w poszczególnych artykułach hasłowych. Samo poznanie trudnych pojęć gramatycznych może się uczniowi wydać żmudne i nieciekawe, a jeśli na dodatek zetknąłby się przy tym z nieprzystępnym językiem naukowym — to jego niechęć do gramatyki byłaby gwarantowana. Na szczęście przy korzystaniu ze słownika A. Markowskiego nie jest to możliwe.

Ucznia pracującego z tą książką czeka jeszcze jedna miła niespodzianka. Przykłady ilustrujące treść haseł pochodzą ze znanego i lubianego *Kubusia Puchatka*, a tłumaczenie Ireny Tuwim, często wprowadzające styl potoczny oraz żywy język tryskający dowcipem, na pewno pomogą „ograniczyć nudę przy opanowywaniu zagadnień gramatycznych”.

Warto polecić uczniom *Szkolny słownik terminów i pojęć gramatycznych* Andrzeja Markowskiego, gdyż niewątpliwie „będzie pomocny w poznawaniu tajników naszego języka i opanowywaniu zasad jego opisu”.

Małgorzata Małachowska

SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY DLA NAJMŁODSZYCH PROFESORA EDWARDA POLAŃSKIEGO (WYDAWNICTWO SZKOLNE PWN, WARSZAWA 1998, S. 392)

Recenzowany *Słownik* ukazał się w serii: „Jak to powiedzieć? Jak napisać?” w nowym wydawnictwie edukacyjnym PWN. Przeznaczony jest dla uczniów klas I-IV szkoły podstawowej. Mogą z niego korzystać również uczniowie klas starszych, chociaż powinni oni sięgać już do innych słowników, np. do *Ortograficznego słownika ucznia* Z. Saloniego, K. Szafrana i T. Wróblewskiej (Warszawa 1994).

We wstępie autorskim, utrzymanym w konwencji listu (stąd formuła zachęty: „Drogie dzieci”), czytamy:

„Trzymacie w ręku książeczkę, którą naprawdę warto polubić! W zaprzyjaźnieniu się z tym słowniczkim pomogą Wam piękne rysunki i mądre przysłowia, do których zaglądamy jak najczęściej. Powiedzą Wam, jak nie popełniać nie tylko błędów ortograficznych, ale i błędów życiowych. Znajdziecie tu również reguły ortograficzne, które ułatwią Wam zapamiętanie pisowni trudnych wyrazów” (s. 11).

Cała publikacja zawiera: oprócz wspomnianego wstępu „Zasady pisowni” (12 stron), „Zasady interpunkcyjne” (7 stron), właściwy „Słownik” (356 stron) oraz króciutkie wskazówki Redakcji pt. „Jak korzystać ze słownika ortograficznego”. W „Spisie treści” — oprócz wydzielenia ww. części książki, z podaniem odpowiednich stron — uszczegóławia się „Słownik”, dzieląc go według poszczególnych liter alfabetu; literom towarzyszy wyrażenie porównawcze z *jak* oraz schematyczny, kolorowy rysunek, np. **A** jak aligator (+ rysunek), **B** jak biedronka, **C** jak chomik (...), **Z** jak żmija.

„Zasady pisowni” podzielił autor zgodnie ze szkolnym schematem: pisownia wyrazów z ó, u; pisownia wyrazów z rz, ż; pisownia wyrazów z ch, h; pisownia i wymowa q, ę; pisownia i wymowa spółgłosek (są więc tu także elementy ortoepii), pisownia wyrazów wielką literą, dzielenie wyrazów i przenoszenie ich części do nowej linii; skróty (ze wskazówkami interpunkcyjnymi).

„Zasady interpunkcyjne” podzielono naturalnie na dziesięć części — zgodnie z liczbą stosowanych u nas znaków (od kropki — po cudzysłów). Interpunkcji powinno się zresztą poświęcić osobny szkolny słowniczek.

W obu tych działach teoretycznych krótkie, precyzyjne, komunikatywne regułki uzupełnione są trudniejszymi i ważnymi informacjami, sygnalizowanymi wyrazami, „Uwaga!” oraz „Wyjątki”. Odbiorca znajdzie tu różne szczegółowsze dopowiedzenia i ważniejsze leksemy, np. „Na początku niektórych wyrazów piszemy też literę ó, np. ósmy, ósemka, ów, ówdzie, ówczesny”; „Warto zapamiętać pisownię następujących wyrazów: bohater, filharmonia, Podhale, harcerz, historia, herbata, hałas, hejnał, humor, huta, hak, huk”; „Wyraz święta piszemy małą literą, np. święta Bożego Narodzenia”.

W wyjaśnieniach Redakcji przypomina się ponownie kolejność liter w alfabecie (są one również na stronach okładki na początku i na końcu książki), sposób odnajdywania słów według dalszych liter alfabetu. To sprawa uczniom kłopoty także w starszych klasach. Tłumaczy się też słusznie nowy w polskich słownikach ortograficznych sposób prezentowania wyrazów (pisownia, frazeologia, semantyka): „Wszystkie wyrazy w słowniku podano z trudnymi formami ich odmiany, które, tak jak forma podstawowa, zostały wydrukowane grubym drukiem. Ale wyrazy te nie są same. Jasną czcionką wydrukowano przy nich inne słowa, które często im towarzyszą. Przeczytaj: **rakieta**, wystrzelić **rakiety** w kosmos, machać **rakieta** tenisową, kosmonauta w **rakiecie**; **rakiety** kosmiczne, światło **rakiet**, przyglądać się kolorowym **rakietom**” (s. 33).

Słownik obejmuje w sumie 5000 wyrazów i 25000 form ich odmiany zawierających trudność ortograficzną. Są tu też nazwy własne, frazeologizmy typu: z dnia na dzień, trudne ortograficznie, jednolite zaś semantycznie ('nagle'), wybrane skróty. Wybór jednostek leksykalnych uważam za właściwy. Taki zestaw zawsze można by, oczywiście, wzbogacić; z kolei z niektórych haseł należałoby zrezygnować. Na pewno przydałoby się tu połączenie *nie ma*, może także *ode mnie* czy przymiotnik *ładna*. Wśród nazw państw europejskich są np. Czechy, brak Słowacji; są Litwa, Łotwa, brak Estonii; jest Jugosławia, brak Serbii, Bośni, Chorwacji, Słowenii, Macedonii. Są Gdańsk, Gdynia, brak Szczecina. Racjonalny i przede wszystkim uzasadniony dydaktycznie wybór jednostek słownikowych nie jest łatwy. Nie mamy dotąd w polskiej metodyce odpowiednich słowników poziomych, a istniejące spisy ortogramów są niekompletne.

Tekst słownika urozmaicają przysłowia i popularne powiedzenia, niekiedy opatrzone ilustracjami, np. „Natura ciągnie wilka do lasu; Dobrymi chęciami piekło wybrukowane; Burza w szklance wody”. Mamy też same ilustracje towarzyszące artykułom hasłowym, np. (agrafka, aureola, dino-

zaur, labirynt, makówka). Ilustracje „literowe” powtarzane są w żywej paginie, która — inaczej niż w innych leksykonach — zawiera nie wyrazy, lecz duże i małe litery.

Na stronach słownikowych pojawiają się również regułki ortograficzne (w postaci skróconej), niekiedy wielokrotnie powtarzane, które występują w tekście tuż po odpowiednim przykładzie, jako rodzaj teoretycznego uzasadnienia, np. „niekoleżeński chłopiec — Razem pisz *nie* z przymiotnikami” oraz apele „Zapamiętaj pisownię!”. To dobry pomysł, choć z natury rzeczy mogą pojawiać się na danej stronie przykłady niezgodne z podawanym przepisem, np. w tym wypadku: *nie drożej, nie droższy*.

Edward Polański stara się unikać pojęć i terminów zbyt trudnych czy tym bardziej nieznanymi, ale zrezygnować z niektórych nie może. Tak więc występują w *Słowniku*: głoska, litera, samogłoska, spółgłoska, liczba, rodzaj, forma wyrazu, wyraz pokrewny, stopień wyższy i najwyższy, forma osobowa czasownika, zdanie, równoważnik zdania; niektóre pojęcia autor krótko definiuje, np. zdanie pojedyncze, zdanie złożone, skrót. Trudności w pogodzeniu bardzo popularnego charakteru książki z precyzją opisu widać wyraźnie w niektórych sformułowaniach. Adresatem są, jak wspomniano, dzieci z klas I-IV. To jednak znaczny przedział wiekowy, bo np. uczniowie klasy IV znają już sporo pojęć, a uczniowie z klas I-II niewiele. Dlatego np. wskazówka dotycząca pisowni *-om* brzmi tak: „Piszemy *-om* w zakończeniach rzeczowników w liczbie mnogiej (np. *dzieciom, książkom*)” (s. 17), choć dla odbiorcy w klasach III-IV można by użyć sformułowania innego: „Piszemy *-om* w końcówkach rzeczownikowych celownika liczby mnogiej”. Trzeba jednakże wyraźnie stwierdzić, że wiadomości teoretyczne ograniczono do niezbędnego minimum. Edwardowi Polańskiemu udało się bardzo trudna sztuka: opisanie polskiej ortografii w sposób maksymalnie uproszczony, a jednocześnie komunikatywny i atrakcyjny.

Jak wspomniałem, ważną i cenną nowością leksykograficzną są w omawianej publikacji konteksty składniowe i semantyczne. Towarzyszą one przede wszystkim rzeczownikom i przymiotnikom. Przy czasownikach podaje się z reguły tylko formy koniugacyjne, np. *zabronić, zabronię, zabronią; zabroni, zabronicie*. Jednak i tutaj bardzo by się przydały konteksty syntaktyczne, wiadomo bowiem, ile pułapek normatywnych czyha w tym zakresie nie tylko na dzieci. Również przy rzeczownikach można w szerszym zakresie uwzględnić kwestie poprawnościowe, np. w słowniku jest „drzwi, zamek do drzwi, przyglądać się drzwiom”; przydałyby się np. połączenia: *troje drzwi, drzwi na balkon* etc. Nie zawsze zresztą są czytelne kryteria doboru owych kontekstów. Przykładowo: nie podaje się ich przy haśle z *zagranicy* (bo przecież inne znaczenia ma: *zza granicy*), *dokoła, dookoła* (jest funkcja i przyimka, i przysłówka), *za pomocą*; przy *znad* jest *pocztówka znad morza*, ale przy *spoza*, *zza* brak przykładów. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że realizacja takich postulatów oznaczałaby znaczne zwiększenie objętości książki, co byłoby niekorzystne z innych względów.

Ze spraw szczegółowych można wymienić następujące:

1. Rzeczownik *mieszkanie* ma tylko skrót *m.* (z kropką). Nb. sądzę, że jest to skrót formy dopełniaczowej: *mieszkania* (= numer mieszkania).

2. Nie warto w słowniku eksponować form fleksyjnych rzadkich czy wątpliwych normatywnie, np. *sprzedaje*: i w SPP, i *Słowniku* B. Dunaja podaje się ostrzeżenie: „zwykle w lp.”.
3. W omawianym *Słowniku* rejestruje się ważne w szkole skróty: *ndst.*, podobnie *db.*, *bdb.*, *dst.* Wszystkie pisane, bardzo słusznie, z kropką, zgodnie z ogólną zasadą. Tymczasem w *Nowym słowniku ortograficznym* PWN nie ma w ogóle skrótu *ndst.*, a pozostałe są pisane (niesłusznie!) bez kropki. Brak tych szkolnych skrótów nawet w *Słowniku ortograficznym* ucznia Z. Saloniego, K. Szafrana, T. Wróblewskiej oraz w *Słowniku szkolnym — ortografia* D. Wesółowskiej i P. Wesółowskiego (Warszawa 1992). Poprawia tu zatem autor poprzednie uchybienia oraz nadrabia braki u innych autorów.

Dzieciom w szkole należałoby częściej cytować inny niż przytoczony poprzednio fragment wstępu Edwarda Polańskiego:

„W Waszym wieku najłatwiej się nauczyć ortografii. Przysłowie mówi: *Czego się Jaś nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał*. Na całe życie zostanie Wam nie tylko umiejętność pływania i jazdy na rowerze — również ortograficznego pisania” (s. 1). Jestem pewien, że recenzowany *Słownik ortograficzny dla najmłodszych* pomoże wszystkim dzieciom, które do niego sięgną, opanować i utrwalić nawyk poprawnego pisania.

Jerzy Podracki

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI POLSKO-LITEWSKIEJ „SOCJO- I PSYCHOLINGWISTYCZNE UWARUNKOWANIA SYTUACJI JĘZYKOWEJ W WILNIE I NA WILEŃSZCZYŹNIE” (WARSZAWA, 16-18 PAŹDZIERNIKA 1997 R.)

Sytuacja językowa na Litwie w społeczeństwie wieloetnicznym i polilingwalnym wzbudza ostatnio zainteresowanie wielu badaczy. Owocem tych zainteresowań była zorganizowana przez Uniwersytet Warszawski we współpracy z Uniwersytetem Wileńskim konferencja polsko-litewska „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie”, która odbyła się 16-18 października 1997 r. w Warszawie w Instytucie Języka Polskiego [Uniwersytetu Warszawskiego]. Sympozjum zainaugurowały dwa wystąpienia okolicznościowe dziekana Wydziału Polonistyki UW — prof. dra hab. Stanisława Dubisza i kierownika Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Wileńskiego — prof. dra hab. Valeriusa Čekmonasa.

Pierwszy krąg tematyczny tworzyły referaty i komunikaty poświęcone gwarom ludowym polskim (V. Čekmonas, E. Smułkowa, J. Konicka, E. Janus) i litewskim (L. Grumadienė, E. Trumpa) Wileńszczyzny. Referat V. Čekmonasa *Gwary polskie między Niemenczynem, Molatami i Labanoras (granice i sytuacja socjolingwistyczna)* dotyczył gwar, znajdujących się na północnym krańcu zwartego obszaru polskiego na Wileńszczyźnie. Celem referatu było uściślenie granicy tego obszaru, omówienie problemu substratu oraz przedstawienie pewnych propozycji metodologicznych i terminologicznych dotyczących opisu gwar na terenach wielojęzycznych. Referent podkreślił, że północną część badanego mikroarealu charakteryzuje bilingwizm litewsko-polski, co wiąże się z faktem, że tutaj przebiegała przed II wojną światową granica polsko-litewska. Ludność, która nie używała języka litewskiego, nauczyła się go w okresie istnienia Republiki Litewskiej. Południową część badanego obszaru zajmują natomiast gwary ukształtowane na substracie białoruskim. Najważniejsze zmiany, jakie się dokonały w XX w. na omawianym terenie, to upowszechnienie polszczyzny wśród włościan i związana z tym zmiana statusu gwary polskiej, która z socjalnej staje się gwarą przestrzeniową związaną z tożsamością narodową polską. Wyraźnie widoczne jest przy tym dążenie do „polepszenia” polszczyzny, czyli do jej *nobilitacji*. Procesem odwrotnym jest natomiast jej *barbaryzacja*, która dokonuje się nie tylko pod wpływem języka litewskiego, ale i różnego typu procesów wyrównawczych. Dla określania gwar „nobilitowanych” (tj. pozostających pod silnym wpływem polszczyzny ogólnej czy raczej „warszawskiej”) badacz zaproponował termin *ekstralekt*, a dla jego nosicieli nazwę *ekstralingwów*. Tworzenie tych terminów ma na celu dokładniejszy opis sytuacji socjolingwistycznej na obszarze wielojęzycznym.

Komunikat E. Smułkowej *Socjolingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w rejonie Ejszyszek i Świećcian* zawierał krótką relację z badań sondażowych

w rejonie święciańskim i zespołowych w okolicach Ejszyszek (prowadzonych wraz z pracownikami i studentami polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego). Miały one na celu zorientowanie się w funkcjach poszczególnych języków na terenie etnicznie mieszanym i wielojęzycznym, ocenę roli języka w kształtowaniu się tożsamości narodowej oraz opis cech badanej odmiany polszczyzny. Rezultaty badań zostaną wyzyskane do opracowania monografii językowej tych okolic.

Referat J. Konickiej dotyczył fleksji rzeczowników w gwarach polskich okolic Sużan. Referentka sporo uwagi poświęciła problemowi rzeczowników nijakich, które można nazwać zmiennorodzajowymi ze względu na ich występowanie w formie żeńskiej w mianowniku i bierniku, a z końcówkami nijakimi (męskimi?) lub żeńskimi w pozostałych przypadkach. Przedstawiła także sytuację socjolingwistyczną badanych wsi.

W interesującym referacie *Honoryfikatywność gramatyczna w polszczyźnie wileńskiej* E. Janus rozpatrywała główne formy predykatywne używane przy wyrażaniu prośby. Należą tu: infinitivus (typu *Pani Wanda, usiąść*), zero godnościowe przy trzecioosobowej formie czasownika w funkcji drugiej osoby (w rodzaju: *Pani Wanda, może przebije bilet*), imperativus w formie 2.os. lp. i bardzo rzadko w formie 2.os. lmn. Materiał do referatu był zbierany (przez V. Orszewską) w 3 wsiach na Wileńszczyźnie. Złożyły się nań wypowiedzi użyte w pięciu sytuacjach prośby skierowanej do rozmówców, np. *Jest duszno. Trzeba poprosić o otwarcie okna. Jak Pan/Pani to zrobi?* Na każde pytanie skierowane do osób różnych pod względem wieku znajomych i nieznanymi uzyskano 180 odpowiedzi, czyli łącznie 720. W referacie zostały poruszone również takie zagadnienia, jak: stopień grzeczności badanych form, rozszerzanie funkcji zaimków oraz szyk wyrazów (np. postpozycyjne *proszę*).

Językoznawcy — lituanieci przedstawili dwa referaty poświęcone nie tylko gwarom litewskim, lecz także gwarom różnych narodowości zamieszkujących Litwę. Taki kompleksowy program badania gwar i języków na terenie Litwy opracowany w Instytucie Języka Litewskiego Litewskiej Akademii Nauk przedstawiła L. Grumadienė z Instytutu Języka Litewskiego LAN w swoim wystąpieniu *Lietuvių ir slavų kalba saveika Pietryčių Lietuvoje*. Celem tych badań ma być opis zarówno zróżnicowania terytorialnego, jak i socjolingwistycznego, dlatego pytania zadawane respondentom w różnych językach dotyczą ich rodziny, języków używanych w różnych sytuacjach i w różnym wieku (np. w dzieciństwie i w wieku dojrzałym), subiektywnych sądów respondentów o różnych językach i o sytuacjach, w których należy je stosować, historii wsi itp. Dopiero takie badania mogą pokazać wszystkie uwarunkowania i sfery użycia różnych języków (i ich odmian gwarowych) w warunkach wielojęzyczności. Referentka podkreśliła, że dotychczas badania tego typu prowadzono na ogół oddzielnie dla różnych języków, co nie daje pełnego obrazu zachowań językowych ludności polilingwalnej. Odpowiedzi mogą bowiem być różne w zależności od tego, kto i w jakim języku pyta. Według referentki, obiektywne mogą być tylko dane uzyskane od jednej osoby, dlatego kontakty językowe winny być badane wyłącznie metodami psycho- i socjolingwistycznymi. Ważnym wskaźnikiem jest tu również statystyka. Sytuacja językowa ulega obecnie bardzo szybkim zmianom, dużą rolę odgrywają również czynniki subiektywne, dlatego wszystkie wyniki badań należy dokumentować chronologicznie. Pozwoli to później na prześledzenie zmian, jakie zachodziły na badanym terenie w różnym czasie. Tematem drugiego referatu lituanistycznego, wygłoszonego przez E. Trumpę, były niektóre właściwości gwary litewskiej we wsi Pielasa. Referent zajął się przede wszystkim zmianami fonetycznymi i wskazał na ich uwarunkowania.

Dwa referaty: Z. Sawaniewskiej-Mochowej *Tradycje zaścianka szlacheckiego w języku i mentalności Polaków na Litwie* oraz I. Čekmonienė *Z socjolingwistycznej historii szlachty podoniksztarńskiej* dotyczyły szlachty i jej roli w rozpowszechnianiu polszczyzny na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jest to zagadnienie bardzo istotne, ponieważ różnice między wsiami chłopskimi i szlacheckimi odbijają się również w języku, nie tylko w kulturze, ubiorze itp.

Folklorystyce poświęcono tylko jeden referat *Polski folklor śpiewany w okolicach Sużan*. M. Krupowies przedstawiła w nim repertuar pieśniewy z terenu między Solecznikami i Ejszyszkami, czyli pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego, wskazując na jego związek z sytuacją socjolingwistyczną badanych wsi. W okolicach szlacheckich ludzie są świadomi swego szlacheckiego pochodzenia, mówią po polsku i wybierają repertuar pieśniewy polski. Wsie chłopskie są natomiast zróżnicowane na tzw. „ciemne”, gdzie językiem codziennym jest głównie język prosty, a repertuar pieśniewy białoruski i polski, oraz „wsie światlejsze”, gdzie dominuje polszczyzna i repertuar pieśniewy polski, w mniejszym stopniu białoruski.

Prof. L. Bednarczuk w swoim komunikacie zwrócił uwagę na trzy wydawnictwa ważne dla badaczy polszczyzny północnokresowej, tj. opublikowane ostatnio teksty litewskie z okolic Zdzięcioła zapisane przed wojną przez J. Rozwadowskiego, mapę O. Chomińskiego, wyznaczającą zasięg języka litewskiego w II Rzeczpospolitej, z komentarzem prof. J. Safarewicza oraz pracę prof. W. Wielohorskiego z 1951 r. *Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego*.

Kilka referatów dotyczyło odmiany pisanej języka polskiego na Litwie. Rezultaty badań języka polskiej prasy z okresu międzywojennego i powojennego przedstawione zostały w trzech referatach: J. Mędelskiej *Język na zakręcie historii. Polszczyzna „Prawdy Wileńskiej” 1945-1948*; T. Bronickiej *Zmiany w polszczyźnie kowieńskiego tygodnika „Chata Rodzinna” (rocznik 1924 a 1939)* oraz J. Joachimiak *Wpływ przemian polityczno-społecznych na jakość polszczyzny „Kuriera Wileńskiego” (rocznik 1924 a 1939)*. Z badań J. Mędelskiej wynika, że wśród osobliwości języka „Prawdy Wileńskiej” dominują nowsze rusycyzmy, co nie dziwi, jeśli weźmie się pod uwagę, że pismo to było mutacją gazety rosyjskiej. W referatach T. Bronickiej i J. Joachimiak dokonano porównania dwóch roczników badanych czasopism — z 1924 i 1939 r. Przeprowadzona analiza wykazała, że język roczników z końca okresu międzywojennego był bardziej zbliżony do ówczesnej polszczyzny ogólnej, gdyż zmalała w nich liczba rusycyzmów i starych cech kresowych. Język podręczników dla szkół polskich wydawanych na Litwie radzieckiej omówił M. Marszałek (*Podręczniki dla polskich szkół na radzieckiej Litwie jako jeden z rozsadników osobliwości językowych*). Do analizy referent wybrał jedynie podręczniki do nauki języka polskiego z lat 1952-1982. Ich polszczyzna znacznie odbiega od normy ogólnopolskiej, zawiera bowiem szereg starych cech kresowych, polskie archaizmy językowe oraz nowsze pożyczki rosyjskie, białoruskie i litewskie.

Wiele uwagi poświęcono również językowi współczesnej inteligencji polskiej na Litwie, zwłaszcza młodego pokolenia Polaków litewskich. Tymi zagadnieniami zajmowały się referaty H. Karaś, M. Dawlewicza, H. Sokołowskiej, I. Masojć i B. Dwilewicz. Celem H. Karaś była charakterystyka kompetencji językowej (w zakresie fleksji) studentów I roku polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego — absolwentów szkół polskich na Litwie. Przedmiot badań stanowiła standardowa odmiana języka polskiego, a nie jej wariant dialektalny. W języku badanych studentów zaobserwowano dość liczne odstępstwa od ogólnopolskiej normy fleksyjnej, będące wynikiem nie wystarczającego opanowania przez nich polszczyzny ogólnej i przenoszenia do niej cech fleksyjnych typowych dla dialektu północnokresowego. Nie są oni świadomi, że

niektóre formy fleksyjne mają charakter regionalny (np. [ten] szram, [ta] lejka, nauczycielowie [M. Imn.], organistemu [C. lp.], kładnie [3. os. lp. cz. ter.], dotarc [bezok]). Odwrotnie — niektóre formy ogólnopolskie oceniano jako błędne (np. żebrać). Charakterystyczne jest także preferowanie dawniejszych form fleksyjnych (np. starszy wzorzec odmiany takich czasowników, jak *dawać*, *powoływać*, *zyskiwać* czy przestarzałe formy przypadkowe rzeczowników typu *uczni* [D. Imn.], *hrabi* [D. lp.]).

Tematem referatu M. Dawlewicza była *Świadomość językowa młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie (na podstawie badań ankietowych)*. Autor zaprezentował wyniki ankiety przeprowadzonej w czterech szkołach średnich Wilna w klasach 9-12 oraz na polonistyce w Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym i Uniwersytecie Wileńskim (I-II rok). W referacie zostały omówione trzy podstawowe zagadnienia: 1) stosunek młodzieży do języka ogólnopolskiego i jego wariantu regionalnego (tzw. polszczyzny wileńskiej) oraz zakres stosowania obu odmian językowych; 2) rola instytucji zajmujących się propagowaniem języka polskiego (szkoła, kościół, wydawnictwa i biblioteki — czytelnictwo książek i prasy polskiej, telewizja — oglądalność telewizji polskiej itp.); 3) relacje między językiem dorosłych a językiem młodzieży („mówieniem po szkolnemu”). Z przeprowadzonych badań ankietowych wynika, że młodzież jest przywiązana do języka ojczystego w jego wariacie regionalnym, kresowym. Potwierdza także istnienie odrębnej odmiany środowiskowej polszczyzny na Litwie — socjolektu młodzieżowego.

H. Sokołowska wygłosiła referat nt. *Wybór języka w zróżnicowanych sytuacjach komunikacyjnych a deklarowany związek ze społecznością etniczną (na podstawie wypowiedzi grupy młodzieży wielojęzycznej)*. Badana grupa młodzieży liczyła 18 osób. Byli to studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Nowej Wilejce (kierunek: nauczanie początkowe). Referentka przedstawiła kolejność i motywację opanowywania poszczególnych języków przez młodzież oraz stosowanie ich w zróżnicowanych sytuacjach komunikacyjnych. Wskazała tu na współzależność tożsamości polskiej i języka polskiego, uznawanego za język ojczysty. Tożsamość narodowa polska przesądza o wyborze polszczyzny jako języka rodzinnego, języka myślenia itp. W referacie zostały omówione także regionalne osobliwości gramatyczno-leksykalne, występujące w języku respondentów, np. formy trybu przypuszczającego, szyk przydawki klasyfikującej, formy orzecznika, rekcja niektórych czasowników. Przeprowadzona analiza wykazała, że poziom świadomości językowej badanych pozostaje dość niski i nie jest ściśle powiązany z poczuciem tożsamości etnicznej.

Tematem referatu I. Masojć była *Morfologizacja dialektalnych zjawisk fonetycznych w mówionej odmianie języka polskiego*. Analizie zostały tu poddane takie zjawiska jak: biernik rzeczowników żeńskich równy mianownikowi, zwężenie *-ę>-i/-y* w M. Imn. rzeczowników miękkotematowych spółgłoskowych męskich i żeńskich (typ *lekcji*, *kategorii*, *kradzieży*) oraz w formach czasownika (typ *daji*, *kupuj*). Referentka wskazała na szeroki zasięg społeczny omawianych zjawisk i zależność ich pojawiania się od nacechowania emocjonalnego wypowiedzi. Status społeczno-intelektualny nie odgrywa przy tym ważniejszej roli.

Język inteligencji wileńskiej był również przedmiotem badań B. Dwilewicz, która wygłosiła referat pt. *Uwarunkowania przelączania kodów na podstawie badań języka inteligencji wileńskiej pochodzenia chłopskiego*. Inteligencja ta posługuje się zarówno językiem ogólnopolskim, jak i kodem gwarowym, dlatego też liczne są sytuacje przechodzenia osób badanych z języka ogólnopolskiego na gwarę wileńską. Podstawowym czynnikiem decydującym o wyborze kodu językowego jest typ kontaktu. Referentka omówiła zatem kolejno krąg kontaktów rodzinnych, towarzyskich i za-

wodowych, wskazując na czynniki warunkujące przełączanie kodów, tj. (w rozumieniu referentki) przechodzenie na kod gwarowy lub mieszany (tzw. „mówienie nie-dbale”). Decyduje o tym m.in. temat rozmowy, stosunek emocjonalny do przedmiotu rozmowy oraz miejsce kontaktu językowego.

Przedmiotem wystąpienia E. Sękowskiej były *Umiejętności językowe i identyfikacja etniczna na przykładzie wileńskich rodzin etnicznie mieszanych*. Podstawę materiałową referatu stanowiła ankieta wypełniona przez ok. 40 osób. Jej celem było zbadanie kompetencji informatorów w używanych przez nich językach, sposobów, w jaki one funkcjonują, znaczenia funkcjonalnego tych języków oraz miejsca polszczyzny w życiu osób badanych. Dzieci z rodzin mieszanych w społeczeństwie wieloetnicznym znajdują się na ogół w sytuacji, kiedy kompetencja nie jest pełna w żadnym stosowanym przez nie języku. Powodzenie w nauce języka polskiego zależy od postawy rodziców i nauczycieli, a także od motywacji do nauki.

B. Wiemer w referacie *Пуризм или типологическая особенность? — О некоторых синтаксических явлениях в городской речи* zajął się strukturą tematyczno-rematyczną zdania. Wybranymi zjawiskami fonetycznymi powstałymi w wyniku interferencji litewsko-słowiańskiej zajęła się A. Romańczuk w referacie *O wzajemnych oddziaływaniach języków słowiańskich i języka litewskiego na mowę litewską Polaków wileńskich*.

Wystąpieniom na konferencji towarzyszyła ożywiona dyskusja, w której brali udział oprócz referentów m.in. J. Rieger, I. Maryniakowa, H. Satkiewicz, S. Dubisz. Dyskutowano o problemach terminologicznych (np. o terminie *akanie*, *przełączanie kodu* — tu proponowano raczej termin *zmiana rejestru*, gdyż dotyczy to odmian tego samego języka etnicznego), o poszczególnych formach językowych, kwestii rodzaju nijakiego w gwarach Wileńszczyzny, sprawie oceny i hierarchizowania odrębności językowych, roli wpływów obcych, problemach metodologii badań itp.

W podsumowaniu konferencji prof. Čekmonas stwierdził, że metody psychologiczne i socjolingwistyczne w badaniach dialektologicznych pozwalają nam lepiej zrozumieć ich obiekt — tj. żywych ludzi. Istnieje pilna potrzeba opisu gwar wileńskich, a przy ich badaniach konieczne jest porozumienie badaczy polskich i litewskich. Prof. S. Dubisz, dziękując uczestnikom sesji w imieniu własnym i J. Pomsty-Porayskiego — jej organizatora, który nie mógł wziąć w niej udziału z powodu choroby, zapowiedział publikację materiałów konferencyjnych w roku 1998.

**SPISOVNÁ ČEŠTINA A JAZYKOVÁ KULTURA 1993, I-II, RED.
J. JANČÁKOVÁ, M. KOMÁREK, O. ULIČNÝ, PRAHA 1995, S. 399.**

Publikacja ta zawiera referaty i głosy w dyskusji z konferencji pod tym samym tytułem, która odbyła się 23-27 VIII 1993 roku na Uniwersytecie w Ołomuńcu. Nawiązywała ona do podobnej konferencji w 1968 roku, a także do programowej publikacji Praskiego Koła Językowego pod tym samym tytułem: *Spisovná čeština a jazyková kultura* (red. B. Havránek, M. Weingart, Praha 1932), która występowała przeciw panującemu ówczesnie puryzmowi językowemu i formułowała nowe ogólne zasady teoretyczne dotyczące kultury językowej. Zadaniem sesji ołomunieckiej było uchwycenie zmian zachodzących w czeskim języku literackim w ostatnim ćwierćwieczu. Wzięło w niej udział około trzystu uczestników zajmujących się językiem czeskim teoretycznie i praktycznie.

Konferencja dotyczyła szerokiego kręgu zagadnień związanych z kulturą współczesnego języka czeskiego. W publikacji, poza przemówieniami otwierającymi spotkanie, cały materiał z obrad podzielono na siedem grup (w związku z tym, że przemówienia wstępne oznaczono jedyneką, mają one numerację: 2-8):

— Funkcje i struktura czeskiego języka mówionego. Kultura języka i mowy (s. 21-94),

— Język czeski w powszechnej komunikacji (s. 95-146),

— Kultura języka i mowy w dziennikarstwie i publicystyce (s. 147-191),

— Problemy językowe i tekstowe komunikacji specjalistycznej (s. 193-229),

— Język i styl w beletrystyce (s. 231-266),

— Aktualne zagadnienia wychowania językowego (s. 267-321),

— Język czeski za granicą (s. 323-375).

Publikację zamyka krótkie podsumowanie dyskusji (s. 377-382), wnioski z konferencji (s. 383-387) oraz indeks rzeczowy (s. 389-399).

Informując o tej ważnej dla kultury języka w Czechach imprezie naukowej, pragnę zwrócić uwagę tylko na niektóre zagadnienia, mogące — moim zdaniem — zainteresować polskiego czytelnika.

W rozdziale pierwszym wiele uwagi poświęcono czeskiej dyglosji językowej, tj. rozwarstwieniu potocznego czeskiego języka mówionego na odmianę literacką (*hovorová čeština*) i nieliteracką (*obecná čeština*). Potoczna czeszczyzna nieliteracka używana jest przez różne warstwy społeczne (w tym i przez inteligencję) w wypowiedziach nieoficjalnych. Na sposób mówienia każdego inteligenta czeskiego w bardzo dużym stopniu wpływają czynniki sytuacyjne. Np. nauczyciel czeski, a także pracownik naukowy, mówi nieco inaczej w czasie lekcji (wykładu), a inaczej w czasie przerwy, inaczej z przełożonymi, a inaczej z uczniami (studentami). Inaczej mówi

poza szkołą w domu, a jeszcze inaczej np. w gospodzie przy piwie. Nie chodzi przy tym o drobne różnice stylistyczne, ale o używanie literackich i nieliterackich środków fonetycznych, fleksyjnych, składniowych i leksykalnych. Dyglosja taka jest powszechna w tzw. Czechach właściwych i w części Moraw. Poza tym na Morawach i na Śląsku potocznej czeszczyzny nieliterackiej zazwyczaj się nie używa.

Naszej polszczyźnie potocznej odpowiadałaby *hovorová čeština*. Jednakże wielu referentów i dyskutantów podkreślało, że jest to termin nieprecyzyjny i wymagałby uściślenia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy tak znacznym rozwarstwieniu czeskiego języka mówionego w zależności od sytuacji dochodzi do ciągłego krzyżowania się poszczególnych warstw. Formy uznawane dawniej za jedynie poprawne stają się książkowe, przestarzałe, a formy uznawane za nieliterackie odbierane są jako neutralne i wchodzą do powszechnego użycia.

Przykładów ilustrujących tę ciągłą wymianę środków językowych znajdujemy w omawianej publikacji bardzo dużo. Np. preferowane dawniej bezokoliczniki na *-ti* już po drugiej wojnie światowej stały się książkowe, ale w słownikach jeszcze nadal podawano tylko tę tradycyjną postać (poza wyrazami o wyraźnie ujemnym nacechowaniu stylistycznym). Początkowo od czasowników kończących się tradycyjnie na *-ci* (np. *moci, říci*) nie przytaczano w słownikach uważanych za nieliterackie form na *-ct*; dziś formy na *-ct* stały się neutralne, a zakończenie na *-ci* ma charakter książkowy, archaiczny. Coraz większy zakres uzyskują formy czasownikowe zakończone w 1 os. sg. na *-u* i w 3 os. pl. na *-ou*, a więc już nie tylko — jak i dawniej — *mažu — mažou, píšu — píšou*, lecz także *biju — bijou, kupuju — kupujou* (a nie jak niegdyś: *biji — bji, kupuji — kupuji*) itp., por. s. 34-35, 66-67, 92, 106.

Podważa się, panujące jeszcze do niedawna, przekonanie o upadku języka czeskiego w okresie baroku. Stało się to głównie za sprawą prac A. Sticha (por. s. 49-57, 199). W związku z tym wyrażana jest wątpliwość, czy nawiązanie w czasie Odrodzenia Narodowego do czeszczyzny XVI-wiecznej było wyjściem najszcześniejszym. Doprowadziło to bowiem do niespotykanego w innych językach słowiańskich oddalenia czeskiego języka mówionego od pisanego.

W rozdziale drugim znajdujemy wiele cennych spostrzeżeń o języku potocznym, żargonie i wybranych gwarach.

W rozdziale poświęconym językowi dziennikarstwa i publicystyki, językowi programów telewizyjnych i reklamy omawiane są środki perswazyjne języka, tendencyjność i manipulacja językowa. Znajdujemy tu, jak i w całej publikacji, liczne nawiązania do polskich prac z tego zakresu.

Kolejny rozdział poświęcony jest słownictwu. Zawiera on informacje o tworzeniu komputerowej bazy słownikowej współczesnego języka czeskiego. Warto tu zwrócić uwagę na stwierdzenie F. Čermáka, że w społeczeństwie czeskim najostrzej oceniane są błędy ortograficzne, następnie gramatyczne, najłagodniej natomiast błędy w doborze właściwego słownictwa. W kolejnych wystąpieniach wiele uwagi poświęcono słownictwu specjalnemu, a zwłaszcza tworzeniu się słownictwa związanego z techniką komputerową.

Przy omawianiu języka beletrystyki skoncentrowano się na używaniu w literaturze pięknej środków nieliterackich. Zwrócono uwagę na elementy gwarowe, głównie jednak na zakres użycia potocznego języka nieliterackiego, np. u Haška, K. Čapka, Řezáča i innych. M. Komárek zasygnalizował przy tym konieczność umiarkowanej modernizacji pewnych form w popularnych wydaniach klasyków literatury czeskiej.

W rozdziale dotyczącym wychowania językowego w szkole znajdujemy dyskusję o konieczności pewnej modernizacji programów szkolnych. Ze zdumieniem dowiadujemy się, że w Czechach — kolebce Praskiego Koła Językowego w szkole czeskiej nie wprowadza się np. terminu *morfem*, ani wielu terminów i wiadomości dotyczących funkcjonalnego zróżnicowania języka. W dyskusji wysunięto propozycje zastąpienia składni tradycyjnej tzw. składnią walencyjną lub nawet uwzględnienia obu interpretacji składniowych. Wypowiedziano się natomiast zdecydowanie przeciwko nadmiernej swobodzie w kształtowaniu programu, zwłaszcza przeciwko często wysuwanym postulatam organizowania toku nauki i ustalania programów dla poszczególnych szkół przez rodziców, dzieci i samych nauczycieli.

W rozdziale o języku czeskim za granicą poruszono kilka spraw. Mamy tu więc opis czeskich wysp językowych na Ukrainie, opracowanie pewnych problemów w ujęciu konfrontatywnym zestawiających język czeski z językiem ojczystym uczących się studentów. Żywą dyskusję wywołały referaty cudzoziemców wskazujących na trudności w opanowaniu sytuacyjnej dyglosji w języku czeskim. Okazuje się, że dyglosja ta ulega ciągłym zmianom (por. też J. Siatkowski, *O specyficie czeskiej sytuacji językowej*, [w:] *Język i jego odmiany w aspekcie porównawczym*, Wrocław 1986, s. 76-83).

Wiele spraw poruszanych w tej publikacji jest aktualnych obecnie również w Polsce.

Janusz Siatkowski

ČESKÝ JAZYKOVÝ ATLAS, OPRACOVANÝ PRZEZ ZESPÓL DIALEKTOLOGICZNY ÚSTAVU PRO JAZYK ČESKÝ AN ĀR W PRADZE I BRNIE POD KIERUNKIEM J. BALCHARA I P. JANČÁKA, T. 2, PRAHA 1997, S. 507.

W 1993 r. w 9-10. numerze „Poradnika Językowego” miałem przyjemność zrecenzowania pierwszego tomu Czeskiego atlasu językowego. Omówiłem tam szczegółowo genezę atlasu, jego założenia, metody gromadzenia materiału, jego opracowania i ekspozycji geograficznej. Opisałem też rodzaje map zamieszczonych w atlasie i sposoby przedstawiania na nich materiału gwarowego.

Przypomnę, że podstawową formą oznaczeń zróżnicowania terenowego są izoglosy wraz z jednokrotnym uproszczonym zapisem danej nazwy wewnątrz ograniczonego izoglosą obszaru. Następny sposób, za pomocą którego wydziela się większe jednostki, to szrafowanie (kreskowanie). Elementem uzupełniającym w mapowaniu jest technika znakowa, która służy przede wszystkim do prezentacji terenu niejednolitego gwarowo lub obszaru zbyt małego i nieregularnego.

W tomie drugim, podobnie jak w pierwszym, mamy cztery formy map:

- 1) mapy całostronicowe z pełnym obszarem Czech,
- 2) mapy małe (dwie na stronie) z całym obszarem Czech, przy prostym, mało zróżnicowanym materiale,
- 3) mapy na połowie strony (z podstawową podziałką) ograniczone do Moraw,
- 4) mapy zbiorcze izoglosowe — w wypadku prostego, dychotomicznego podziału terenu.

Tom 2. Czeskiego atlasu językowego, który w wydawnictwie ACADEMIA wyszedł w 1997 r., a więc pięć lat po tomie pierwszym, metodologicznie jest kontynuacją podstawowych założeń opracowanych dla całego dzieła. Przypomnę, że tomów ma być w sumie 5. W tomie drugim wykorzystuje się częściej i w większym zakresie przykłady ze starszej literatury dialektologicznej, dawnych słowników gwarowych, a także z ankiet otrzymanych z terenu w czasie gromadzenia słownictwa gwar czeskich drogą korespondencyjną.

Drugi tom ČJA składa się z przedmowy (s. 5), części wstępnej (s. 11-41), map wraz z obszernymi komentarzami (s. 43-478) oraz wykazu skrótów, literatury, indeksów itp. (s. 479-507). Liczy w sumie 507 stron formatu A4 (tom I ma 428 stron). We wstępie uwzględnione są następujące punkty:

1. Podstawowe dane o Czeskim atlasie językowym (s. 11-12).

2. Spis zbadanych wsi w porządku geograficznym według obszarów, z mapą podkładową zbadanych punktów i pomocniczą mapą orientacyjną (s. 13-19).

3. Uporządkowanie komentarzy i map (s. 20).

4. Strona graficzna map językowych (s. 21-22).

5. Komentarze (s. 23-27).

6. Systemowe zmiany (cechy) regionalne z 6 mapami izoglosowymi (s. 29-41).

W komentarzach do map przestrzega się ściśle określonych zasad, wedle których się je konstruuje. Komentarz zawiera następujące dane:

— wykaz zgromadzonych postaci wyrazowych

— określenie obserwowanego znaczenia a wyniki badań

— sytuacja geograficznojęzykowa

— charakterystyka mapowanych wyrazów

— przykłady ze zbadanych wsi za granicą

— odesłanie do innych atlasów językowych

— uzupełnienia przykładem semantycznie bliskim, a kartograficznie nie ujętym.

Wśród uwzględnionych w ČJA atlasów są: *Atlas slovenského jazyka*, *Mały atlas gwar polskich*, *Atlas językowy Śląska*, *Polsko-laskie pogranicze językowe*, *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, *Sarbischer Sprachatlas*, *Obščeslawjanskij lingvističeskij atlas* oraz *Atlas linguarum Europae*.

Czeski atlas językowy zamierza przedstawić różnicowanie geograficzne współczesnego języka mówionego Czech, Moraw i Śląska pod względem fonetycznym, morfologicznym, syntaktycznym i leksykalnym. Dwa dotychczas opublikowane tomy dotyczą słownictwa. W pierwszym mieliśmy do czynienia z opisem słownictwa odnoszącego się do *środowiska lokalnego i domowego* (místni a domáci prostředí) oraz do *człowieka*. W tomie obecnie recenzowanym rozpatruje się słownictwo z zakresu: *ogród i sad*, *świat zwierzęcy*, *las i roślinność*, *krajobraz*, *czas i pogoda*, *wieś dawniej i teraz*, *zabawy i zwyczaje*.

Nazwy odnoszące się do tych działów ilustruje 230 map, w tym 228 wyrazowych, a dwie zbiorcze uwzględniające dziesięć izoglos prostego podziału.

W 2. tomie przeważają mapy onomazjologiczne, to znaczy takie, które przedstawiają nazwy desygnatów lub pojęć. Uwzględniają one nie tylko neutralne odpowiedniki gwarowe wybranych słów, ale też pozorne deminutywa czy ekspresywa. Jako kryterium uwzględniania ekwiwalentów danej nazwy służy najczęściej ich różnicowanie geograficzne. Jednocześnie z podziałami leksykalnymi uwzględnia się również podziały słotwórcze (np. mapa 26. *krtek*, 39 — *vrabec*), ponieważ osobnego tomu poświęconego słotwórstwu nie będzie. Są też w drugim tomie dwie mapy semantyczne (208. *sodovka* i 204. *přeslice*), na których wyznacza się obszary

różnych znaczeń tego samego słowa, oraz dwie mapy onomazjologiczno-semazjologiczne (131. *grapa*, 133. *jarek*) obrazujące zarówno terytorialny zasięg poszczególnych wariantów jednego leksemu, jak też rozmieszczenie różnych jego znaczeń.

Wspomnianych 230 map opracowanych zostało na podstawie 648 hasel uwzględnionych w kwestionariuszu, a dotyczących tematyki tego tomu. Wszystkie mapy zaopatrzone są w obszerny, gruntowny i przejrzysty komentarz, drukowane obok mapy w ten sposób, że po rozłożeniu tomu z reguły na stronie parzystej ma się komentarz, a na nieparzystej mapę. Ułatwia to bardzo „czytanie” mapy z jednoczesnym śledzeniem treści komentarza.

Drugi tom Czeskiego atlasu językowego zawiera wielkie bogactwo słownictwa gwarowego. Wystarczy wskazać — jak to wynika z zamieszczonego indeksu wszystkich zmapowanych wyrazów (s. 490-507) — że w tomie omówiono dużo ponad 3000 słowoform, co daje przeciętnie około 10 nazw na jedno hasło.

Mapy mimo swojej kondensacji i dużego zróżnicowania środków wyrazu (napisy, izoglosy, szrafury o różnej gęstości kresek i różnym usytuowaniu — poziome, pionowe, ukośne; znaki figurowe) są przejrzyste, bardzo ciekawe i dobrze czytelne.

Słownictwo gwarowe w znacznej mierze pokrywa się ze słownictwem języka ogólnego, a tym, co różni te dwa poziomy, są zwykle cechy formalne sprowadzające się często do innych systemów fonetycznych. Podobnie jest z językami pokrewnymi. W gruncie rzeczy różnice między serbskochorwackim *vuk*, czeskim *vlk*, rosyjskim *volk* i polskim *wilk* sprowadzają się do regularnych historycznych zmian fonetycznych wspólnej kiedyś postaci **vlkь*.

W ČJA mamy dziesiątki nazw gwarowych, które odnajdujemy w polskim języku ogólnym, czasem różniących się tylko wymową, ale też sporo równobrzmiących. Ma się rozumieć, że jest to przede wszystkim motywowane bliskością geograficzną, ale spotyka się też paralele językowe na terenach położonych daleko od siebie.

Przytoczę przykładowo kilkanaście takich fenomenów:

Nr mapy	postać z ČJA	jęz. polski	jęz. czeski
1	bez	bez	šeřík
24	petruška	pietruszka	petržel
29	štur	szczur	potkan, krysa
37	pliska	pliszka	konipas bílý
50	osa	osa	vosa
70	sosna	sosna	borovice
77	peň	pień	kmen
89	kurka	kurka	liška
105	mateřánka	macierzanka	mateřidouška
106	modrák	modrak	chrpa modrák
126	dolina	dolina	udolí
140	pastvíska	pastwisko	pastvina
172	kuzňa	kuźnia	kovárna
174	sklep	sklep	obchod
205	ostatky	ostatki	poslední dny masopustu

Żeby się ustrzec zarzutów, doskonale sobie zdają sprawę z tego, że jeszcze inaczej wyglądałaby sytuacja, gdyby porównać gwary czeskie z gwarami polskimi.

Można też znaleźć formy zbieżne w ČJA, w polskim języku ogólnym i w języku czeskim:

Nr mapy	postać w ČJA	jęz. polski	jęz. czeski
19	kapusta	kapusta	kapusta
30	netopýr	nietoperz	netopýr
31	zajíc	zajac	zajíc
40	kos	kos	kos
42	čejka, čajka	czajka	čejka
49	vážka	ważka	vážka
51	sršeň	szerszeń	sršeň
54	motýl	motyl	motýl
61	slimák	ślimak	slimák
65	ropucha	ropucha	ropucha
73	šiška	szyszka	šiška
90	kozák	kozak	kozák
134	potok	potok	potok

Oczywiście te podobieństwa, co nie trudno zauważyć, zachodzą głównie w warstwie słownictwa starego (nazwy zwierząt, roślin), a poza tym na przygranicznych terenach, które w przeszłości podlegały różnym podziałom i miały różną przynależność państwową. Ale jest nie tylko tak. Na przykład nazwa *sosna* (cz. *borovice*, mapa 70) występuje, poza obszarem dialektów śląskich, na znacznie większym terenie w południowo-zachodnich Czechach. Nazwę *modrak* (mapa 106) znajdujemy wyłącznie w pionowym pasie zachodnich Czech, a *dolina* dominuje w południowych Czechach, na Morawach i Śląsku.

Drugi tom ČJA, podobnie jak pierwszy, przynosi bardzo dużo ciekawego słownictwa, przejrzyste przedstawione na mapach i dokładnie opisanego w komentarzach. Słownictwo to rozszerza wiedzę nie tylko o bogactwie i historii szeroko pojętego języka czeskiego, ale całej rodziny języków słowiańskich. Należy życzyć zespołowi, aby dalsze tomy były równie ciekawe i ukazywały się z regularną częstotliwością.

Z obowiązku recenzenta, choć mi to ciężko przychodzi, nadmienić muszę, że w tomie znalazłem parę ewidentnych niedociągnięć. Na mapie 39 znajduje się znak ● (punkty 130-133, 146), którego nie objaśniono w legendzie; mapa 72 zawiera znak ♂, a w legendzie mamy znak ♂ (punkty 452, 455, 460); na mapie 109 w punkcie 818 figuruje znak ▣, który nie został objaśniony w legendzie. Na mapie 77 otoczony jest grubą linią duży areal bez podania w środku odpowiedniej nazwy. To są oczywiście drobnostki, w skali tak wielkiego dzieła nieuniknione, ale dobrze by było wymienione usterki umieścić w kolejnym tomie jako erratę.

Jan Basara

DANUTA WESOŁOWSKA, *SŁOWA Z PIEKIEŁ RODEM*. LAGER-SZPRACHA, KRAKÓW 1996, S. 207.

Nie pamiętam, kiedy i co ostatnio wywarło na mnie takie wrażenie, jak książka Danuty Wesołowskiej *Słowa z piekieł rodem*, w której Autorka prezentuje słownictwo

używane w hitlerowskich obozach koncentracyjnych oraz próbuje określić rolę języka w programie psychicznego wyniszczenia człowieka — więźnia obozu.

Wstrząsnęły mną nie tyle wyrazy związane z obozem, ile warunki, w jakich przebywali więźniowie oraz wydarzenia, w których uczestniczyli. A należy wspomnieć, iż najbardziej drastyczne przypadki znęcania się nad więźniami obozu Autorka pomija.

Zatem nazwanie obozu koncentracyjnego piekłem jest w pełni uzasadnione, chociaż niejedno wyobrażenie piekła jest mniej straszne od piekła przygotowanego przez hitlerowców. Jeden z więźniów Oświęcimia pisze: „(...) to jest zupełnie inny świat, ten tutaj, jeżeli chcecie, to jest po prostu piekło, lecz piekło Dantego jest wobec tego prawdziwego tutaj nieporównanie śmieszne (...)”¹.

U sporej części więźniów pojawiły się opory dotyczące relacjonowania przeżyć obozowych; nie chcieli oni być posądzeni o przesadę, często nie wierzyli też, iż sprawy nieludzkie uda się przekazać w ludzkim języku. A można przypuszczać, iż ludzie ci nie tylko chcieli zapomnieć o języku używanym w obozie koncentracyjnym, ale i o tym, iż kiedykolwiek w nim przebywali. Wracanie do koszmarnych wspomnień mogło być równie bolesne, jak same wydarzenia, w których uczestniczyli.

To oraz przekonanie, iż owa plugawa gwara złożona z wulgaryzmów oraz przekręcanej niemczyzny nie zasługuje na naukowe opracowania było przyczyną braku przez długi czas opisu języka obozów koncentracyjnych. Praca Danuty Wesołowskiej jest jedną z niewielu książek badających lagerszprachę (z niem. die Lagersprache — język obozowy).

Materiałem badań przedstawionych w omawianej książce stały się wypowiedzi (najczęściej pisemne) byłych więźniów Oświęcimia-Brzezinki na tematy związane z rzeczywistością obozową (np. na temat języka obozowego; wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie; głodu; używek; przejawów agresji i nienawiści; śmierci; stosunku ofiar do prześladowców; na temat życia kulturalnego w obozie), artykuły dotyczące obozu zamieszczone w czasopiśmie (zwłaszcza w „Przeglądzie Lekarskim” wychodzącym w Oświęcimiu), naukowe opracowania związane z obozami śmierci, literatura faktu oparta na przeżyciach z obozu itp.

Językiem urzędowym i jedynym używanym oficjalnie w obozie był język niemiecki; więźniom musiał go rozumieć i posługiwać się nim podczas meldunku, prośb, pisania listów itp. Porozumiewając się między sobą, więźniowie używali lagerszprachy, dla której charakterystyczne jest to, iż wszelkie realia obozowe, szczegóły obozowego porządku nazywano po niemiecku. Oprócz oficjalnej urzędowej niemczyzny na język obozowy składały się: język polski w różnych odmianach oraz (stosunkowo nieliczne) elementy różnych innych języków.

Nie da się mówić o języku obozu bez prezentacji obozowej rzeczywistości. Stąd tytuł pierwszej części książki Danuty Wesołowskiej: *Obóz i lagerszpracha*. Realia nazywane za pomocą lagerszprachy poza samym obozem nie istnieją. Nie można było ich nazwać w języku więźnia, a jedynie w zniechęconym, jak sam obóz, języku niemieckim — na znak pogardy; złości czy w celu ośmieszenia.

Większość wyrazów używanych w obozie to wulgaryzmy, wyrazy obraźliwe, pogardliwe, ironiczne. Ale są wśród nich słowa pozornie nienacechowane, neutralne, które zyskały nowe znaczenie, zupełnie inne niż podstawowe, np. *die Galanterie* — galanteria — zwłoki małych dzieci w obozie śmierci Treblinka.

Danuta Wesołowska przytacza m.in. słownictwo obozowe zarejestrowane przez profesora W. Kuraszkiewicza, który wyodrębnia w nim następujące grupy znaczeniowe: nazwy własne Niemców, nazwy miejsc i budynków, grup roboczych, ubrań,

¹ Cytat pochodzi z omawianej książki, s. 166.

potraw, ludzi obozowych, chorób i kar, nazwy oderwane. Najwięcej wśród tych wyrazów jest rzeczowników, rzadsze są czasowniki, jeszcze rzadsze przymiotniki i przysłowki. Do najrzadszych germanizmów należały w obozie zapożyczenia składniowe i frazeologiczne.

Słownictwo obozowe jest bogate pod względem ilościowym. W części drugiej książki, na ponad dwudziestu stronach, Autorka prezentuje zasoby leksykalne lager-szprachy. Są wśród nich nazwy budynków (pomieszczeń dla więźniów, lagrowych urzędów, instytucji, magazynów), nazwy więźniów oraz Niemców, nazwy komand (tj. grup roboczych), przedmiotów osobistych więźnia, określenia czynności „regulaminowych”, nazwy związane z pokarmami, napojami i używkami, nazwy kar stosowanych wobec więźniów, słownictwo dotyczące chorób, wyrazy i zwroty związane z zabijaniem i umieraniem więźniów.

W tej części pracy, zatytułowanej *W tym była metoda*, Autorka stwierdza, iż język odgrywa doniosłą rolę w systemie totalitarnym. Celem hitlerowców było nie tylko fizyczne unicestwienie więźniów w obozach koncentracyjnych, ale też pozbawienie ich ludzkiej godności, ludzkich odczuć, wartości moralnych, odczłowieczenie ich. Osiągnięciu tego celu miały służyć odpowiednie działania językowe. Oprócz najwymyślniejszych wyzwisk więźniowie słyszeli wciąż poniżające komendy, rozkazy, groźby stosowane przy każdej okazji zgodnie z programem utrzymywania więźniów w ciągłym strachu. Przy czym te wszystkie groźby, wyzwiska, rozkazy nie były wypowiedziane, lecz wykrzykiwane. Poniżanie za pomocą języka miało prowadzić do psychicznego załamania więźniów, do zniechęcenia siebie i innych towarzyszy niedoli.

W państwie totalitarnym, w więzieniu lub w obozie, gdy odbiorca pozbawiony wolności jest bezbronny, w pełni uzależniony od nadawcy i zdany na jego agresywne działania, język może służyć odczłowieczeniu. Pełni wówczas funkcję, którą Danuta Wesołowska nazywa destrukcyjną.

Na koniec rozważań nad językiem obozowym Autorka stara się dociec, jakie były źródła agresji językowej funkcjonariuszy obozowych. Według psychologii jest ona przejawem lęku, zazdrości, poczucia własnej małej wartości. W sytuacji, gdy funkcjonariusz był panem życia i śmierci, czego mógł zazdrościć człowiekowi idącemu do komory gazowej? Czyżby człowieczeństwa, którego sam się już dawno wyzbył?

Książka *Słowa z piekła rodem* nie jest przeznaczona jedynie dla specjalistów — językoznawców. Jej jasny język i sama treść sprawiają, iż może po nią sięgnąć każdy.

Hanna Wszeborowska

HALINA KARAŚ, *RUSYCYZMY SŁOWNIKOWE W POLSZCZYŹNIE OKRESU ZABORÓW (NA PODSTAWIE PRASY WARSZAWSKIEJ Z LAT 1795-1918)*, DOM WYDAWNICZY ELIPSA, WARSZAWA 1996, S. 361.

Niedawno ukazała się drukiem rozprawa doktorska Haliny Karaś przygotowana w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Ta obszerna pozycja niewątpliwie zasługuje na uwagę językoznawców, zwłaszcza polonistów, rusycystów oraz badaczy ubiegłowiecznej i współczesnej polszczyzny kresowej.

Do omówienia książki skłoniły mnie nie tylko uznanie i wdzięczność dla jej autorki, ale też chęć odparcia pewnych — moim zdaniem krzywdzących — zarzutów zawartych w opublikowanej wcześniej recenzji Wiktora Szeteli i Mirosława Szeteli¹.

Książka składa się ze *Wstępu* oraz sześciu bardzo rozbudowanych rozdziałów. Zawiera także *Wykaz stosowanych skrótów i oznaczeń*, *Podsumowanie*, *Bibliografię* oraz *Indeks omówionych wyrazów*.

Materiał językowy do swej analizy H. Karaś czerpie z warszawskiej prasy wydawanej od momentu utraty państwowości po III rozbiórce Polski po jej odzyskanie w r. 1918. Przedział czasowy objęty badaniem jest więc bardzo rozległy i wynosi dokładnie 123 lata. Na podstawie czynników ekstralingwistycznych wydzielono w jego obrębie sześć podokresów, sytuacja bowiem polszczyzny była wówczas zróżnicowana. Liczba tekstów prasowych z lat 1795-1918 poddanych ekscerpcji jest imponująca (21 tytułów), a ich charakter wystarczająco różnorodny, by był wiarygodny i reprezentatywny: czasopisma rządowe, gazety ogólnoinformacyjne, gazety polityczne oraz czasopisma poświęcone nauce, kulturze i sztuce. Ekscerpcja nie mogła być całościowa, bo zadanie takie przekracza możliwości jednego badacza, odbywała się więc według ustalonego i konsekwentnie stosowanego klucza. W obrębie każdego podokresu H. Karaś uwzględniła 16 roczników, w każdym roczniku zaś 50 numerów czasopism dużego formatu i 100 — małego formatu, z których wypisywała rusycyzmy. Łącznie poddała ekscerpcji 98 roczników. Zgromadziła w ten sposób 1263 jednostki leksykalne.

Zdaniem autorów wspomnianej na wstępie recenzji, tytuł dysertacji H. Karaś nieadekwatnie oddaje jej zawartość. Por.: „Вероятно, заглавие книги также должно быть несколько иным, более адекватно отражающим её содержание: *Rusycyzmy słownikowe w polskich tekstach okresu zaborów*” (s. 240). Widocznie jednak niezbyt uważnie przestudiowali oni recenzowaną przez siebie pozycję, nie zauważyli bowiem poprawki wydrukowanej przez H. Karaś w dołączonej do książki erracie. Mamy tam mianowicie uzupełnienie: „Podtytuł pracy: **(na podstawie prasy warszawskiej z lat 1795-1918)**”. Jednak i bez tego uściślenia wydaje mi się oczywiste, że język badanych tekstów nie odzwierciedla niczego innego, jak właśnie polszczyznę zaborów. Niewątpliwie te jednostki słownikowe, które przedostawały się do prasy, były wówczas w obieg, nawet jeśli niektóre z nich funkcjonowały w rosyjskiej postaci fonetycznej. Znaczny procent wyekscerpowanego materiału stanowi przecież leksyka dotycząca rosyjskich realiów, której nie było i nie ma czym zastąpić. Poza tym H. Karaś zadała sobie trud i dla wielu wyrazów oraz wyrażeń znalazła poświadczenia, czasem nawet bardzo liczne, w pracach innych autorów zajmujących się tym okresem w dziejach polszczyzny, dokumentujące ich rzeczywiste funkcjonowanie. Po drugie zaś, domaganie się uściślenia „w t e k s t a c h okresu zaborów” wydaje się przejawem pedanterii. Na jakiej bowiem podstawie, jeśli nie w t e k s t a c h, można dziś badać stan języka sprzed 200 lat?

Wyekscerpowane rusycyzmy występowały w warszawskiej prasie z rozmaitą częstością. Niektóre pojawiały się wielokrotnie w różnych typach gazet w całym badanym okresie, inne stosunkowo często dawały o sobie znać, jeszcze inne mają tylko jednostkowe poświadczenia. Roli frekwencji tekstowej w tego typu analizach nie należy jednak przeceniać, zwłaszcza gdy idzie o tak słabo poznane zagadnienie, jak oddziaływanie języka rosyjskiego na polszczyznę okresu zaborów. Rejestracja

¹ W. Szetela, M. Szetela, *Заметки на полях книги: H. Karaś, Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 1996, 331 s., „Przegląd Rusycystyczny” 1996, z. 3-4 (75-76), s. 238-240.

każdej osobliwości słownikowej ma przecież znaczną wartość dokumentacyjną. Zapewne wraz z rozwojem badań przybędzie poświadczeń z innych źródeł.

Ekscerpując rusycyzmy, H. Karaś pominęła te wyrażenia, których w warszawskiej prasie używano w postaci rosyjskiej (tzw. cytaty, wtręty), wypisała natomiast jednostki wprowadzone nie zaadaptowane fonetycznie, ale przystosowane fleksyjnie, np. *dienszczyk* czy *naczalstwo*. Zebrane pożyczki leksykalne autorka pogrupowała, wzorując się na dychotomicznym podziale E. Haugena. Według kryterium formalnego wyróżnia więc zapożyczenia formalnosemantyczne, czyli wyrażenia przejęte w obcym kształcie, zaadaptowane fonetycznie i gramatycznie, z zachowanym znaczeniem lub ewentualnymi modyfikacjami semantycznymi, oraz kalki leksykalne, czyli wyrażenia zachowujące rosyjską budowę lub semantykę. W obrębie kalk leksykalnych H. Karaś wydzieli kalki strukturalne wyrazowe (słowotwórcze) i frazeologiczne oraz kalki semantyczne. Przyjęte założenia teoretyczne autorka poprzedziła sumiennym przeglądem krytycznym rozwiązań spotykanych w literaturze przedmiotu (s. 49-56).

Jak już niejednokrotnie wcześniej zdążyłam się przekonać, wszelkie — nawet te, zdawałoby się, doskonale — teoretyczne podziały zapożyczeń leksykalnych zawodzą w bezpośredniej konfrontacji z konkretnym materiałem językowym. Tak też stało się z omawianymi tu rusycyzmami. Np. do pożyczek formalnosemantycznych H. Karaś zaliczyła rzeczowniki *nastrojenie* 'nastroj' (s. 104) i *treska* 'dorsz' (s. 110). Tymczasem oba mają obcą jedynie semantykę, kształt zaś — polski. *Nastrojenie* to forma rzeczownikowa od *nastroić*, a *treska* — zdrobnienie od *tresa* 'sztuczne uzupełnienie fryzury' (brak wprowadzić zapisu w SJP Dor, jest jednak w ważniejszym tu SW). Zgodnie z punktem widzenia zaprezentowanym w książce należałoby zaliczyć te rusycyzmy do kalk semantycznych (por. ich definicję podaną przez H. Karaś: „[...] wyrazy o strukturze morfologicznej zgodnej z polszczyzną (wyrazy polskie), ale o semantyce ukształtowanej na wzór ich odpowiedników obcojęzycznych, np. wąski 'ciasny, ograniczony' (ros. узкий)” (s. 55). Oczywiście rzeczowniki *nastrojenie* i *treska* to w polszczyźnie wyrazy marginalne, być może zapożyczającemu nie znane², trudno więc twierdzić, że istniejącym już kształtom przypisał on nową treść. Niemniej wśród założeń teoretycznych przyjętych przez autorkę nie ma ograniczenia w rodzaju: „wyrazy należące do podstawowego zasobu leksykalnego polszczyzny”. Wątpliwości budzi też np. zaliczenie gerundium *rozgrzewanie* 'podgrzewanie' do grupy kalk słowotwórczych (s. 278), bo w takim kształcie funkcjonuje ono przecież w polszczyźnie. Niuanse klasyfikacji rusycyzmów nie są w omawianej pracy szczególnie istotne, ważniejszy jest jej walor dokumentacyjny. Wspominam jednak o tym, bo sądzę, że dobrze by było, gdyby badacze zajmujący się teoretycznymi podstawami kalkowania sprawdzili swoje ustalenia np. na obszernym materiale zebranym przez H. Karaś.

Poważne zastrzeżenia — zdaniem W. Szeteli i M. Szeteli, autorów wzmiankowanej recenzji — budzi swoiste rozumienie terminu *rusycyzm*, zawarte w książce H. Karaś. Autorka uwzględniła w analizie wyrazy rdzennie rosyjskie oraz te, które wprowadzić pochodzą z innego źródła niż rosyjskie, ale do polszczyzny weszły za pośrednictwem języka rosyjskiego (np. niem. *frejlina*, ang. *chuligan*, franc. *eszelon*, chiń. *fanza* czy tat.-tur. *baszłyk*). Przyjęła zatem za B. Walczakiem zasadę: „[...] dany

² Aby precyzyjnie ustalić, czy mamy w takich przypadkach do czynienia z pożyczką formalnosemantyczną czy też z kalką znaczeniową (tzw. asocjacyjną, akcydentalną), trzeba by znać mechanizm przejęcia jednostki leksykalnej. W wypadku badań retrospekcyjnych jest to jednak niemożliwe.

wyraz obcy, niezależnie od swego pierwotnego źródła, jest zapożyczeniem z tego języka, z którego bezpośrednio przejął go język zapożyczający" (s. 48). W. Szetela i M. Szetela zdecydowanie opowiadają się przeciwko takiemu rozszerzaniu pojęcia *rusycyzm*. Ich zdaniem zarówno w języku polskim, jak i w rosyjskim mamy do czynienia z wyrazami obcymi, zapożyczonymi z trzeciego źródła i tak właśnie należy je traktować.

W tym wypadku także bardziej odpowiada mi postawa badawcza H. Karaś. Gdyby bowiem język rosyjski nie był w Polsce w XIX i w początkach XX wieku w obiegu, pewne germanizmy, galicyzmy, a zwłaszcza orientalizmy zapewne by się w polszczyźnie wówczas nie pojawiły. Trafiły do niej właśnie z języka rosyjskiego i funkcjonowały bądź jeszcze funkcjonują dzięki owemu medium, w którego zasobach leksykalnych mają ściśle odpowiedniki. Wyrazy te pojawiły się w języku rosyjskim wcześniej niż w polskim, prawdopodobnie więc są dla polszczyzny pierwowzorami, tym bardziej że ówczesne okoliczności zewnętrzne niewątpliwie sprzyjały silnemu wpływowi rosyjskiemu.

W. Szetela i M. Szetela podają w wątpliwość także niektóre ustalenia H. Karaś dotyczące rosyjskiego pośrednictwa w przejmowaniu przez język polski leksyki obcej, zwłaszcza orientalnej (s. 239). Uważają np., że wyrazy *kindżał* i *кинжал* mogły jednocześnie, równolegle, niezależnie od siebie przedostać się z języków Wschodu do polskiego i rosyjskiego. Oczywiście taka droga zapożyczenia jest możliwa, ale też H. Karaś niczego nie twierdzi stanowczo, jest w swych sądach ostrożna (por. częste używanie przez nią słowa *może* zarówno w artykule hasłowym *kindżał* (s. 161 i 204), jak i wielu innych artykułach). Poza tym do opowiedzenia się za którymś konkretnym rozwiązaniem skłania ją wnikliwy przegląd ustaleń innych badaczy, zwłaszcza autorów rozmaitych słowników.

Nie podzielam też wątpliwości A. Szeteli i M. Szeteli co do pochodzenia wyrazu *dżonka* (s. 239). Otóż uważają oni, że chociaż rosyjski odpowiednik *джонка* zanotowano w słowniku F. Tolla z 1864 r., to niewątpliwie polski rzeczownik *dżonka* można by odnaleźć w relacjach polskich podróżników z ich wczesnych wypraw do Chin. Sądzę jednak (zapewne podobnie jak H. Karaś), że rejestracja słownikowa ma zdecydowaną przewagę nad przypadkowymi indywidualnymi zapisami barbaryzmów, świadczy bowiem o wejściu danego leksemu do powszechnego obiegu. Rosyjski słownikarz zanotował interesujący nas tu wyraz niemal pół wieku wcześniej, niż uczynili to polscy leksykografowie (autorzy SW w tomie z 1900 r.). Tymczasem pierwsze poświadczenie uzyskane przez H. Karaś pochodzi z rocznika 1856 „Gazety Rządowej Królestwa Polskiego”. Przyjęcie tezy o rosyjskim medium jest więc w tym wypadku uzasadnione.

Na zakończenie dołączam kilka bardziej szczegółowych uwag, które mogą się okazać przydatne przy kolejnym wydaniu cennej książki³ Haliny Karaś.

Sądzę, że w tego rodzaju opracowaniach potrzebne, a może nawet niezbędne jest podawanie źródła (słownika lub innego zbioru leksyki), które rejestruje przytaczaną rosyjską jednostkę językową uznaną za pierwowzór pożyczki. Zwalniać z tego obowiązku powinna jedynie przynależność danego wyrazu do podstawowego zasobu leksykalnego języka rosyjskiego. Pozwoliloby to szybko rozwiązać rodzące się wątpliwości co do rzeczywistego istnienia pewnych jednostek (starsza postać?, pomyłka?, błąd druku?), np. na s. 97 *безверство* 'brak wiary' (*безверие?*) czy na s. 166 *прояв*

³ Omawiana książka zawiera sporo błędów drukarskich oraz innych drobnych potknięć i pomyłek nie uwzględnionych w dołączonej erracie, wymaga więc ponownego uważnego sczytania.

'oznaka' (*проявление?*). Jednocześnie konsekwentne wskazywanie rosyjskiego źródła oszczędziłoby poszukiwań innym badaczom, uwolniłoby ich od konieczności ponownego wykonywania trudnej, żmudnej, bardzo czasochłonnej pracy.

Trzeba także konsekwentnie oznaczać miejsce przycisku. Jak bowiem słusznie zauważa sama H. Karaś, procesy fonetyczne związane z akcentem, takie jak akanie czy ikanie, umożliwiają ustalenie drogi zapożyczenia: słuchowej bądź graficznej (s. 181). Tymczasem w omawianej książce bardzo często przytacza się rosyjskie wyrazy bez znaku przycisku (np. na s. 97, 170, 249 i in.). Zdarzają się też pomyłki w akcentuacji, por. *белокаменный* (s. 97), *часовня* (s. 98), *выговор* (s. 149), *архиерей* (s. 151), *батюшка* (s. 152), *гильдия* (s. 158, 187 i 249), *сволочь* (s. 169), *тюрма* (s. 182 i 185; powinno być *тюрьма*), *штаб-офицер* (s. 186), *дарованный* (s. 226), *лекция* (s. 231), *обеспечение* (s. 242), *относиться* (s. 245), *достигнуть* (s. 250).

H. Karaś wykazała się bardzo dobrą znajomością języka rosyjskiego. Popeliła tylko nieliczne błędy, które, korzystając z okazji, sprostuję. Otóż rosyjski przymiotnik *цветочный* (s. 98) to nie 'kolorowy', lecz 'kwiatowy', połączenie zaś *цветочный чай* oznacza nie kolorową herbatę, lecz herbatę najlepszego gatunku (z pączków). Zwrot *otrzymać porażkę* (s. 309) nie może być repliką rosyjskiego odpowiednika, nie istnieje bowiem połączenie *получить поражение*, jest natomiast *потерпеть поражение*. Wskazane wykołojenie powstało zapewne wskutek kontaminacji dwu zwrotów: *одержать победу* i *потерпеть поражение*. Nie ma formy *пастилы* (s. 105), rzeczownik *пастила* funkcjonuje tylko w lp. Jako wzorzec osobliwego wyrazu *самозwierчничество* (s. 279) nie mógł posłużyć rosyjski rzeczownik *самоопределение*, bo oznacza on 'samostanowienie' (pierwowzorem był tu raczej leksem *самоуправление*). Zwrot *wyjść do emerytury* jest repliką połączenia *выйти на пенсию*, a nie, jak podaje autorka: wynikiem „nie dokładnego tłumaczenia związku rosyjskiego *выйти в отставку*” (s. 317). Nie ma gerundium *обучание* (s. 105), jest *обучение*, nie ma formy *ставять* (s. 310), jest *ставить*. Rzeczownik *нефть* (s. 104) należy do kategorii rodzaju żeńskiego.

W recenzowanej pracy znajdujemy też kilka błędów ortograficznych w wyrazach rosyjskich: *нефт* (s. 104, powinno być *нефть*), *вюк* (s. 149, powinno być *вьюк*), *меншевик* (s. 164 i 197, powinno być *меньшевик*), *менишинство* (s. 164, powinno być *меньшинство*), *менш-* (s. 198, powinno być *меньш-*), *сотоварищество* (s. 279, powinno być *сотоварищество*), *письмо* (s. 289, powinno być *письмо*), *помощ* (s. 309, 310, 316, powinno być *помощь*), *не смотря на* (s. 313, powinno być *несмотря на*), *тюрма* (s. 182, 185, powinno być *тюрьма*).

Ponownego uważnego sczytania wymaga też dołączony do książki i rzeczywiście w niej niezbędny Indeks (s. 355-361). Zdarzają się tu jednostki słownikowe, przy których nie wskazano strony, np.: *гильдия*, *империя*, *инoplemienny*, *kandydat*, *katolikos*, *lejb-medyk*, oraz inne pomyłki nie uwzględnione w erracie (np. w Indeksie podano, że czasownik *popaść* znajduje się na s. 136, faktycznie jednak go tam nie ma).

Książka H. Karaś *Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów (na podstawie prasy warszawskiej z lat 1795-1918)* jest pozycją bardzo potrzebną, ważną i niezwykle wartościową. Stanowi znakomity punkt wyjścia do dalszych badań i ustaleń.

Jolanta Mędelka

Z WAHAŃ W WYBORZE FORM SŁOWOTWÓRCZYCH PRZYMIOTNIKÓW

1. *Przeciwśnieżny* — *przeciwśniegowy*

Czytelnika z Warszawy zastanowiło wyrażenie *pogotowie przeciwśniego-*
we, które niedawno usłyszał. Sam użyłby w nim innej formy przymiotnika:
przeciwśnieżny i tylko ją uznałby za poprawną. Ponieważ jednak to stano-
wisko podzielają jedynie niektóre osoby spośród pytanych przez niego o zda-
nie w tej sprawie, zwraca się do Poradnika z prośbą o jej rozstrzygnięcie.

Formy interesujące czytelnika ilustrują zjawisko bardzo charaktery-
styczne dla polskiego słowotwórstwa, a mianowicie rywalizację między kon-
strukcjami współpodstawowymi, w tym wypadku między przymiotnikami
z formantem *-owy* i *-ny*, która obejmuje zarówno derywaty proste, jak
i złożenia. Wyrazy *przeciwśnieżny* i *przeciwśniegowy* należą do bardzo
dzisiaj produktywnej grupy struktur pochodnych od wyrażań przyimkowych,
w której przeważa tendencja do nadawania przymiotnikowi takiej postaci,
jaką ma jego człon podstawowy (pochodny od rzeczownika), jeśli funkcjonuje
jako wyraz samodzielny, np. *przyszkołny* (por. *szkołny*) czy *nasercowy* (por.
sercowy) itp. Oboczność występująca w funkcjonowaniu odpowiednich
derywatów prostych zwykle przenosi się także na struktury z członem
przyimkowym, a więc *przeciwśniegowy*//*przeciwśnieżny*, analogicznie do
śniegowy//*śnieżny* (por. *zaspły śnieżne*//*śniegowe*, *płat śnieżny*//*śniego-*
wy itp.).

W omawianej grupie przymiotników spotykamy również takie jednostki
wyrazowe, w których oboczność formantów jest cechą niejako wewnętrzną,
ponieważ od ich podstaw rzeczownikowych bezpośrednio przymiotników
się nie tworzy. Współczesna polszczyzna nie ma obocznych formacji typu
mgielny//*mglowy*, lub *pylny*//*pyłowy*, postaci takie pojawiają się jedynie
w konstrukcjach pochodnych właśnie od wyrażań przyimkowych, jak
przeciwmgielny//*przeciwmgłowy*, *bezpłynny*//*bezpłynowy*. Oboczność for-
mantów *-ny* i *-owy* jest tu jednak refleksem zjawiska ogólnego, obejmującego
wszelkie struktury przymiotnikowe z członem odrzeczownikowym. *Przeciw-*
mglowy — podobnie zresztą jak i *przeciwśniegowy*, który budzi wątpliwości
naszego czytelnika — w sposób bardziej wyrazisty sygnalizuje swój związek
z rzeczownikiem podstawowym dzięki temu, że formant *-owy* nie pociąga za
sobą wymiany głoskowej w temacie, koniecznej przy użyciu formantu *-ny*.

Formy konkurencyjne, jak *przeciwsnieżny* // *przeciwsniegowy* czy *przeciwmgielny* // *przeciwmgłowy*, starsze i nowsze, funkcjonują na razie na zasadzie równouprawnienia, która zaś z nich zwycięży — pokaże przyszłość.

2. *Obcojęzyczny* — *obcojęzyczny*

Wymienione przymiotniki tworzą parę analogiczną do omawianych poprzednio ze względu na występujące w nich obocznie formanty *-ny* i *-owy*. Różnią się jednak budową, są bowiem typowymi złożeniami: ich oba człony składowe pochodzą od wyrazów pełnoznaczących (*obcy* i *język*). Wśród przymiotników złożonych stanowią one jeden z nielicznych przykładów pary nie zróżnicowanej pod względem semantycznym, której jeden ze składników, a mianowicie *obcojęzyczny*, ma charakter sporadyczny, a tym samym budzi dość często wątpliwości poprawnościowe. Jest on dobrą ilustracją potencjalności struktur z formantem *-owy*, możliwości ich zrealizowania w razie potrzeby. W tym wypadku potrzebę taką odczuwali językoznawcy, w ich bowiem tekstach forma ta występuje (np. *otoczenie obcojęzyczne*, *nalety obcojęzyczne*). Mająca większy zasięg forma *obcojęzyczny* mogła być z jakichś względów niewygodna, zastąpiono ją więc nową, zgodnie z tendencją do posługiwania się w terminologii naukowej słownictwem odmiennym od powszechnie używanego, wyzyskiwania w niej m.in. struktur obocznych o mniejszej frekwencji.

Na ogół jednak współpodstawowe przymiotniki złożone zawierające formanty *-ny* i *-owy* podlegają repartycji znaczeniowej. Tak więc w parze *dwudziestowieczny* i *dwudziestowiekowy* pierwszy składnik znaczy tyle, co 'dotyczący dwudziestego wieku, dziejący się w XX wieku, pochodzący z XX wieku', drugi zaś — 'trwający, liczący dwadzieścia wieków'. Analogiczne przykłady można by mnożyć.

W omawianej tu parze przymiotników *obcojęzyczny* // *obcojęzyczny* tendencja do różnicowania ich znaczeń jeszcze się nie zarysowuje — obu wyrazów używa się wymiennie. Pierwszy z nich ma jednak — jak już wspomnieliśmy — znacznie większą frekwencję niż drugi (por. *obcojęzyczne stacje radiowe*, *literatura obcojęzyczna*, *środowisko obcojęzyczne*, *napisy*, *programy obcojęzyczne* itp.) jego więc możemy używać, jeśli *obcojęzyczny* brzmi dla nas obco.

H.S.

DZIAŁ FILOLOGII POLSKIEJ PC
WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10
00-251 WARSZAWA

Sprostowanie

W *Gramatyce współczesnego języka polskiego*, tom pt. *Morfologia*, wyd. drugie, zmienione, Warszawa 1998, w rozdziale „Rzeczownik” autorstwa Alicji Orzechowskiej na s. 274 został omyłkowo wydrukowany błędny tytuł podrozdziału. Właściwy tytuł powinien brzmieć: 2.1.1.1. Grupa paradygmatyczna z cechami dystynkcyjnymi M. lp. -a, M. lm. -y/-i, D. lm. -o- np. RYBA, ŁĄKA. Na s. 310 przykłady powinny brzmieć: MIESIĄC, PIENIĄDZ.

Przepraszamy Autorkę
Wydawnictwo Naukowe PWN

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1998 r. (za zeszyty 1, 2, 3) wynosi 6 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer